

Tadeusz
Cegielski

**SEKRETY
MASONÓW**

**Pierwszy
stopień
wajemniczenia**

Agencja Omnipress

Tadeusz Cegielski

SEKRETY
MASONÓW

Pierwszy stopień wtajemniczenia

Agencja Omnipress
Warszawa 1992

Ilustracje ze zbiorów Autora
Opracowanie graficzne: Zenon Porada
Redaktor: Jadwiga Kotarska
Redaktor techniczny: Teresa Pazyra

© Copyright by Agencja Omnipress

ISBN — 83-85028-25-0

Druk i oprawa Tomaszowskie Zakłady Graficzne
ul. Farbiarska 32/34, 97-200 Tomaszów Maz.
Nakład 10.250 egz.
Ark. druk. 7,5. Ark. wyd. 7,0.

Legendy i tajemnice sztuki królewskiej

Jest ich na świecie prawie osiem milionów, wśród nich lwią część to mężczyźni. Zrzeszeni są w kilkuset niezależnych związkach łóż, zwanych „obediencjami”. Największa grupa braci w fartuszkach działa w Stanach Zjednoczonych — ponad 5 milionów — w 1500 łóż. W historycznej kolebce ruchu — Wielkiej Brytanii — żyje przeszło milion inicjowanych do wolnomularstwa, a w samym tylko Londynie jest 1700 łóż. We Francji, gdzie loże od połowy XVIII wieku na trwałe wpisały się w społeczny pejzaż, *les flis de la Lumière* [synowie światła] — stanowią już tylko sześćdziesięciotysięczną grupę. W Republice Federalnej Niemiec loże liczą 45 tys. członków, we Włoszech — 30 tys., w Norwegii zaś — 20 tys.

Wbrew pokutującej tu i ówdzie opinii, loże masonskie nie są organizacjami tajnymi. W krajach, w których działają, podlegają ogólnym przepisom o organizacjach społecznych lub religijnych. Jednak i dziś — tak jak w czasie narodzin ruchu około połowy XVII w. — atmosfera tajemniczości otacza wolnomularstwo, jego cele i zasady. Nic w tym dziwnego, skoro masoneria odgrodziła się od profanów dość szczelnym murem dyskrecji i obowiązku milczenia. Tajemnica rozciąga się jednak jedynie na niektóre wewnętrzne sprawy łóż — na rytualną część zgromadzeń. Cała reszta: składy osobowe łóż, struktura organizacyjna i zasady działania, wreszcie fundamenty filozoficzne i programy działania należą do jawnej sfery „sztuki królewskiej” — jak sami masoni nazwali swój ruch.

Tajny charakter masońskiego rytuału, towarzyszących mu symboli i formuł stał się nie tylko przyczyną licznych spekulacji, ale i pociągnął poważne oskarżenia pod adresem *sztuki królewskiej*. Początkowo, już w pierwszej połowie XVIII w., występował z nimi Kościół katolicki, w okresie rewolucji francuskiej, zwłaszcza zaś restauracji po 1815 r., również część opinii europejskiej. Ta ostatnia, inspirowana przez zajadłych przeciwników wolnomularstwa we Francji: księdza biskupa Augustina Barruela (notabene dawnego masona), François Lefranca i wielu innych, przypisała lożom nie tylko przygotowanie światowego spisku, mającego na celu obalenie tronów i zniszczenie Kościoła, ale i najróżniejsze niedozwolone praktyki, w rodzaju czarnych mszy. Egalitarny, demokratyczny charakter loż uznany został za źródło rewolucji we Francji i w innych krajach. Przypomniano, iż hasła *wolności, równości i braterstwa* narodziły się w związkach masońskich w okresie przed 1789 r. Równocześnie fakt, iż rytuał wolnomularski zbliżony jest pod wielu względami do religijnego, napiętnowano jako naigrawanie się z religii i Kościoła.

Podobne oskarżenia uznane zostały przez naukę historyczną za zupełnie bezpodstawne, a i ideowe oddziaływanie loż na atmosferę polityczną we Francji przedrewolucyjnej nie może być przeceniane. Wrogie masonerii nastroje i oceny stały się przyczyną pokutującej do dziś czarnej legendy. Pożywką dla niej była w ostatniej ćwierci XIX stulecia sytuacja polityczna we Francji, po części i we Włoszech. We Francji, w okresie II Republiki rząd przyjął zdecydowanie laicki, świecki kurs w sprawach wewnętrznych — stojąc na gruncie zasady rozdzielenia państwa i Kościoła. Niekorzystny dla interesów Kościoła katolickiego zwrot można było tłumaczyć zakulisowymi wpływami loż i wolnomularzy. Republika Francji należała — i należy do dziś — do tych nielicznych krajów, w których udział wolnomularzy w życiu publicznym był znaczny i spektakularny. W latach 1879-1931 aż pięciu prezydentów szczyciło się przynależnością do *sztuki królewskiej*, zaś w latach

1875-1957 dwudziestu dwóch premierów należało do masonerii. Utańczył się zwyczaj, naruszony dopiero za prezydentury François Mitterranda, iż tekę ministra oświaty piastuje każdorazowo któryś z *synów światła*.

Nieco inaczej kształtowała się sytuacja we Włoszech, gdzie przyczyną oskarżeń pod adresem wolnomularstwa stał się udział środowisk masońskich w dziele zjednoczenia kraju i likwidacji Państwa Kościelnego. Włosi, identycznie jak Francuzi, akceptują w pełni dokonane zmiany polityczne, ale nie zawsze orientują się, że za nieodzowny postęp zapłacić musiała... masoneria.

Szczególnie prymitywna, a zrodzona przed II wojną światową, polska wersja czarnej legendy zakłada, że masoneria snuje sieć spisku również na zgubę całości i suwerenności państwa. Niewidzialnym sponsorem tej akcji miał być... kapitał żydowski w jednym, zaś komunizm w drugim wariantcie legendy. Antymasońska kampania, która doprowadziła do samorozwiązania się Wielkiej Loży Narodowej Polski w 1938 r., wyszła z kręgów endecko-klerykalnych i przebiegała równoległe do podobnych kampanii, prowadzonych w III Rzeszy i krajach przez nią opanowanych. Zdziwienie musi budzić fakt, iż ta niechlubna przeszłość nie została całkowicie zamknięta. „Masoński spisek” straszy dziś nie tylko na łamach półlegalnych wydawnictw.

Obok czarnej ma również wolnomularstwo swoją białą czy też heroiczną legendę. Zwolennicy tej drugiej chętnie podkreślają przemożny wpływ *sztuki królewskiej* i jej adeptów na intelektualny, polityczny i cywilizacyjny postęp ludzkości w ostatnich trzech wiekach. Na gruncie białej legendy dokonało się utożsamienie emancypacyjnych i liberalnych tendencji Oświecenia i następnego — XIX stulecia z wolnomularstwem. Towarzyszące rozwojowi *sztuki królewskiej* oskarżenia i pomówienia, prześladowania wolnomularzy przez despotyczne i totalitarne reżimy przydały masonerii swoistej aureoli męczeństwa. Czarna legenda stanowi pożywkę dla jej przeciwieństwa; obie są przykładem mitologizacji świadomości społecznej.

Nie aprobując ani czarnej, ani też białej wersji wolnomularskiej legendy, autor przyjął za cel wyświetlenie niektórych zagadnień związanych z historycznymi początkami *sztuki królewskiej*. Właśnie tu, na gruncie historii, rodzą się prawdziwe — a nie mityczne — tajemnice masonerii. Osławione ongiś sekrety dawno już przestały nimi. U schyłku XVIII w., wraz z upowszechnieniem być organizacji i zasad pilnie strzeżone przed *profanami*, czyli *światowymi*, ryty, symbole i znaki rozpoznawcze stały się własnością wykształconego ogółu, przysłowiową tajemnicą poliszyneła. Część spośród nich przedstawiono w przeznaczonych dla adeptów, ale łatwo dostępnych drukach, inne opublikowane zostały przez przeciwników, nierzadko eksmasonów, z myślą o skompromitowaniu lub ośmieszeniu wolnomularzy. Obie kategorie druków stanowią nieocenione źródło do poznania filozoficzno-etycznej doktryny masońskiej.¹

Zapoczątkowane jeszcze w XVIII stuleciu badania nad historią i dogmatyką *sztuki królewskiej* rzuciły wiele światła na dawne tajemnice. Na temat wolnomularstwa napisano kilkadziesiąt tysięcy książek, artykułów i przyczynków. Znaczna część owej literatury to pozbawione, niestety, wartości produkty wrogów masonerii lub też poszukujących sensacji autorów literatury brukowej czy straganowej. Jeśli w ogóle interesuje ona historyka, to nie ze względu na wolnomularstwo, lecz stan umysłów w danym, czasie i miejscu.

Choć niewiele problemów historycznych doczekało się podobnie wielkiej liczby analiz, *sztuka królewska* kryje do dziś niejedną zagadkę. Niejasne, a przynajmniej kontrowersyjne, pozostają dla historyków ważne, często podstawowe problemy związane z genezą i ideowym charakterem ruchu wolnomularskiego. Spory wśród badaczy budzi kwestia miejsca *sztuki królewskiej* w intelektualnych prądach i strukturach europejskiego Oświecenia, kiedy związki masońskie zyskały szczególne wpływy i znaczenie.

Znaki zapytania na kartach historii siedemnasto- i osiemnastowiecznego wolnomularstwa wynikają

z dwóch generalnych przyczyn: ubóstwa źródeł dotyczących jego angielskich i szkockich początków oraz szczególnego charakteru dogmatyki, organizacji i ceremoniału masońskiego. Szczupłość podstawy źródłowej utrudnia badaczom (zdaniem niektórych wręcz uniemożliwia) Uchwycenie momentu historycznego, w którym średnio-wieczne w rodowodzie, cechowe związki architektów, muratorów i rzeźbiarzy zmieniły swój cel i charakter. Z czysto zawodowych, operatywnych organizacji przeobraziły się w związki spekulatywnych miłośników tajemnic sztuki, natury i samego człowieka. Moment historyczny nie oznacza tu przecież konkretnej daty. Rzecz w udokumentowaniu związków oraz wzajemnych wpływów masonów operatywnych i spekulatywnych. O wadze problemu stanowi nie tylko potrzeba naukowej ścisłości. Idzie tu o kwestię, czy głównego źródła idei i organizacji wolnomularstwa nie należy poszukiwać poza cechowymi strukturami. Może były one jedynie czysto zewnętrzną, w sumie przypadkową formą, przyjętą przez ludzi połączonych wolą ukształtowania nowego, szlachetniejszego i rozumniejszego człowieka?

Dotykamy w tym miejscu drugiej kategorii trudności interpretacyjnych — niecodziennego charakteru samego związku. Dogmatyka masońska, bez względu na konkretną filozoficzną opcję, posiadała charakter ezoteryczny — w odróżnieniu od egzoterycznego, czyli jawnego. Ukryta została w wieloznacznych i trudnych do odczytania symbolach i alegoriach, a za ich pośrednictwem w mitach i legendach. Tworzywem wolnomularskich legend i związanych z nimi ceremoniałów był symbol; sposób rozumienia i przedstawiania świata właściwy *sztuce królewskiej* był zawsze symboliczny. Miało to poważne konsekwencje dla samej doktryny. Dziś rodzi określone trudności badawcze. Autor pragnie zapoznać czytelnika z oboma rodzajami sekretów wolnomularstwa. I tymi, które tajemnicami już być przestały i tymi, które pozostaną nimi po części na zawsze.



Alchemicy w pracowni; na pierwszym planie piec alchemiczny, zwany antenorem. Ryc. z: Daniel Stolcius, *Viridarium Chymicum*, Frankfurt 1624.

Budownicowie katedr

Rozważając naturę tych tajemnic posłużmy się wstępną, bardzo skrótową definicją, określając wolnomularstwo jako „ruch, którego celem było doskonalenie człowieka” — kształtowanie nowej, szlachetniejszej i rozumniejszej jednostki. Brytyjska tradycja wolnomularska łączy jego początki z działalnością organizacji cechowych, zrzeszających ludzi związanych ze sztuką architektury. Znalazło to odbicie w strukturze organizacyjnej ruchu, także w nazewnictwie i niektórych symbolach, wreszcie utrwalone zostało w legendach i tradycji wolnomularskiej.

Z cechowymi początkami wiąże się niewątpliwie nazwa związku oraz określenie jego członków. Polski termin „wolnomularz” (także „mason”, „farmazon”), podobnie jak nazwy w innych językach, stanowi tłumaczenie terminu angielskiego *free mason*. Oznaczał on w średniowiecznej Anglii „kamieniarza”; ponieważ używano również określenia *mason*, niektórzy autorzy są zdania, iż *free mason* to „kamieniarz, który pracował w miękkim kamieniu” — wapieniu lub piaskowcu. Taki kamień powierzano do obróbki szczególnie fachowym i utalentowanym rzemieślnikom, jako że w architekturze gotyckiej służył on do wykonywania rzeźbiarskiej dekoracji. Nie jest więc wykluczone, iż średniowieczni *free masons* stanowili elitę cechu, czy też bractwa kamieniarzy i muratorów.

Owe związki budowniczych, którzy w średniowieczu byli również architektami w dzisiejszym rozumieniu,

ponieważ projektowali wznoszone przez siebie gmachy, wyróżniały się spośród innych organizacji cechowych na równi sposobem działania, jak i poziomem umysłowym członków. „Tak bowiem jak twory ich rąk w rodzaju katedry w Reims — pisał Ludwik Hass — równie jak starożytny Panteon czy nowoczesne osiedle Le Corbusiera — były tyleż dziełami sztuki, co wykwitem techniki epoki, tak i sami wykonawcy byli tylko na wpół rzemieślnikami, na wpół zaś ludźmi nauki”.² Choć cechy muratorów związane były z konkretnymi miejscowościami, ich członkowie prowadzili wędrowny tryb życia, przemieszczając się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy. Zarówno z racji szczególnie wysokiego kunsztu, jaki reprezentowali, jak i bywania w świecie należeli do elity średniowiecznego rzemiosła. Typowe dla wszystkich średniowiecznych cechów dążenie do utrzymania zawodowego monopolu było szczególnie silne wśród muratorów. Pilniej niż gdzie indziej przestrzegano tu zachowania tajemnicy profesjonalnej. Unikatową wiedzę — budzącą i dziś najwyższy podziw — przekazywano drogą indywidualnego wtajemniczenia z pokolenia na pokolenie. Wśród mularzy obowiązywał zakaz spisywania formuł i przepisów oraz rysowania planów. I z tego więc względu stanowili szczególnie zamkniętą grupę zawodową.

Oczywiście, identycznie jak inne cechy, bractwa muratorów miały swoje własne obrzędy religijne i własnych świętych patronów; jak gdzie indziej zrodziły się wśród budowniczych cechowe legendy. Obchodzono tu uroczyste dzień św. Jana Ewangelisty (27 grudnia); święto to łączyło się ze wspólną biesiadą i przyjęciem do związku młodych adeptów sztuki. Miały też związki swoich możliwych protektorów — panów świeckich i duchownych; zdarzało się niekiedy, że należeli do nich władcy zainteresowani wspieraniem budowniczych.

Istnienia sekretów, obrzędów i legend związanych ze sztuką wznoszenia i zdobienia gotyckich budowli dowodzą nieliczne, zachowane do dziś późnośredniowieczne statuty cechowe. Najważniejsze z nich to rękopisy zwane

Regius (ok. 1390 r.) oraz *Cooke* (ok. 1430-1440 r.). Obok przepisów określających obowiązki członków związku i uczniów zawierają one krótkie wykłady legendarnej historii bractwa. Lektura ich sprawia zawód wszystkim tym, którzy szukają ideowych i organizacyjnych podstaw dla późniejszych o dwa, trzy stulecia związków wolnomularzy spekulatywnych. Elementów łączących cechy z lożami nowożytnymi znajdujemy w tych źródłach niewiele.

Za źródło wszystkich nauk uważali średniowieczni muratorzy geometrię. Początki nauki wolnomularskiej wywiedzione zostały — co oczywiste — z Biblii. Odkrywcą geometrii i budownictwem pierwszego większego miasta wymienionego w Starym Testamencie (Enoch) był Jabal; według innych przekazów Abraham i Euklides. Napotykaemy tu na postaci helleńskiego boga Hermesa oraz Salomona i Pitagorasa. Brak jednak w tych najwcześniejszych legendach właściwej dla *sztuki królewskiej* symboliki, a także postaci odgrywającej centralną rolę w legendach i rytuałach osiemnastowiecznych wolnomularzy — Hirama, mistrza antycznej architektury i budowniczego świątyni Salomona.

Jedynym poważniejszym łącznikiem z późniejszymi koncepcjami wolnomularstwa jest pojęcie *słowa masonskiego*. Pojawiło się ono w źródłach dopiero w XVI w. i wiązało się z tajemną, ezoteryczną wiedzą religijno-zawodową przekazywaną uczniom. Wbrew rozpowszechnionemu pogładowi, średniowieczna masoneria nie użyczyła nowożytnej organizacyjnej struktury. Bractwa epoki gotyku były związkami egalitarnymi; równi sobie muratorzy wybierali co najwyżej kierującego danymi pracami mistrza; uczniowie nie należeli przy tym do masonerii. Inaczej we wczesnym wolnomularstwie brytyjskim; *uczniowie* byli członkami związku, stopień *mistrza* powstał dopiero po 1723 r.

Pojęcie „łoży” stanowi najważniejszy bodajże wkład związków cechowych w organizację i aparat pojęciowy sztuki królewskiej. „Loża”, termin angielski *lodge*, to

nic innego, jak część średniowiecznego warsztatu muratorskiego. Była to zazwyczaj skromna, drewniana szopa przytulona do murów wznoszonej budowli. Służyła za miejsce spotkań i wypoczynku budowniczych; z czasem nazwą tą objęto również zespół muratorów wspólnie pracujących i solidarnie odpowiadających za efekt swej pracy.

Na pojęciu „łóży” jako „miejsca zebrań, zarazem wspólnoty wolnomularskiej”, wyczerpuje się kwestia udokumentowanych związków pomiędzy brytyjską masonerią czynną, operatywną i późniejszą spekulatywną, zwaną także filozoficzną lub symboliczną. Wiele to czy mało? — Raczej mało, zważywszy bogactwo osiemnastowiecznej myśli, rytuału i symboliki masońskiej, a także różnorodność i nierzadko dziwaczność nowożytnych form organizacyjnych *sztuki królewskiej*, form nawiązujących do instytucji Kościoła katolickiego i związków średniowiecznego rycerstwa.

Znany również z polskiej literatury przedmiotu obraz stopniowej ewolucji cechów muratorów i rzeźbiarzy w towarzyskie kluby zrzeszające przedstawicieli nowożytnej elity brytyjskiej stanowi efekt czystej spekulacji. W rzeczywistości między XVI a początkiem XVIII w. istnieje olbrzymia luka źródłowa, nie pozwalająca wyrokować ani o dziejach wyspiarskich związków muratorów, ani też o początkach organizacji nowego typu. Brak przekazów źródłowych w odniesieniu do angielskiej masonerii czynnej to skutek upadku jej znaczenia i prestiżu u progu epoki nowożytnej. Proces dekadencji związków był jeszcze gwałtowniejszy w krajach Europy kontynentalnej. W 1564 r. odbyło się w Strasburgu ostatnie zebranie łóż niemieckich muratorów; wcześniej uległy rozwiązaniu we Francji.

Upadek organizacji cechowych wiązał się ze światopoglądową, ekonomiczną i społeczną rewolucją epoki Renesansu. Średniowieczna religijność, której zawdzięczamy arcydzieła gotyckiej sztuki sakralnej, ustąpiła nowej, charakteryzującej się rozumowym, krytycznym i subiektywnym stosunkiem do religii i Kościoła. Zała-

mała się krucjata katedr; wiele wznoszonych w XV w. świątyń (jak katedra w Kolonii) pozostało nie ukończonych. Zgasł blask licznych miast włoskich, niemieckich i francuskich; zmiana szlaków handlowych pozbawiła je dotychczasowych dochodów. W tych, które zyskały na tej rewolucji, życie płynęło już inaczej, a pieniądze inwestowano chętniej w handel, w ziemię, w wyposażenie własnego domu niż w budowę świątyń. Zwolennicy nauki Lutra, Kalwina, Zwinglego domagali się Kościoła taniego, demokratycznego.

Czasy nowożytne przyniosły nową organizację pracy; cechy posiadające dotąd wyłączność na określoną produkcję podupadały wskutek działania tańszej, niecechowej konkurencji. Pojawiły się nowe technologie i nowe formy estetyczne; sztukę gotycką wyparła sztuka wzorująca się na dziełach mistrzów rzymskiego antyku. Zwycięski pochód klasycyzmu spowodował nie tylko porzucenie gotyku jako „barbarzyńskiego”, dokonała się także znamienna przemiana interpretacji zawodu architekta. Pod wpływem nowych wymagań i nowych prądów filozoficznych, architekt przedzierzgnął się z powielającego uznane i wypróbowane wzory rzemieślnika w artystę tworzącego dzieła oryginalne, pełne piękna i harmonii — na wzór harmonii ustanowionej przez Stwórcę. W odczuciu Brytyjczyków, ów nowy ideał sztuki architektonicznej najpełniej wyraził się w twórczości Włocha, Andrei Palladia (1508-1580). Styl Palladia — pisał N. Pevsner — „przemawiał do ucywilizowanego smaku i ogłady szlachty angielskiej [...] bardziej niż styl jakiegokolwiek innego architekta. Łączył on powagę Rzymu, słoneczną atmosferę północnej Italii z indywidualną swobodą”.³

Jeśli również w Anglii sztuka dawnych mistrzów straciła na znaczeniu, to jednak upadek cechów muratorów nie był tu całkowity. Anglicy, którzy dopracowali się w średniowieczu unikatowego stylu w architekturze, zachowali sentyment dla sztuki gotyckiej. Zнали ją i podziwiali na tyle, że kiedy podczas pożaru Londynu w 1666 r. spłonęły stare świątynie, odbudowali je

wszystkie z wielkim znanostwem. Znamienne, że projekty rekonstrukcji opracował architekt nowej generacji. — Sir Christopher Wren (1632-1723) był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, zawód architekta łączył z pracą naukową w dziedzinie matematyki, astronomii i fizyki. Zgodnie z powstałą jeszcze za życia Wrena tradycją, miał on być członkiem loży i *wielkim mistrzem* londyńskich wolnomularzy. Jeśli tradycja ta jest prawdziwa, to z całą pewnością związek, do którego przystąpił wybitny artysta i uczony, nie był londyńskim cechem muratorów.

Kwestia przynależności Christophera Wrena do czynnego bądź spekulatywnego wolnomularstwa wiąże się z kluczowym dla początków *sztuki królewskiej* zagadnieniem; czy istotnie — jak głosi tradycja brytyjskiego wolnomularstwa i jak do dziś sądzi wielu historyków — związki spekulatywne powstały w wyniku stopniowej ewolucji operatywnych związków cechowych? Jeżeli, jak stwierdziliśmy wcześniej, istniejąca pomiędzy XVI a początkiem XVIII w. luka źródłowa nie pozwala na potwierdzenie tej tezy, to równocześnie nieliczne wzmianki w zachowanych siedemnastowiecznych źródłach różnego typu świadczą o czymś wręcz przeciwnym.

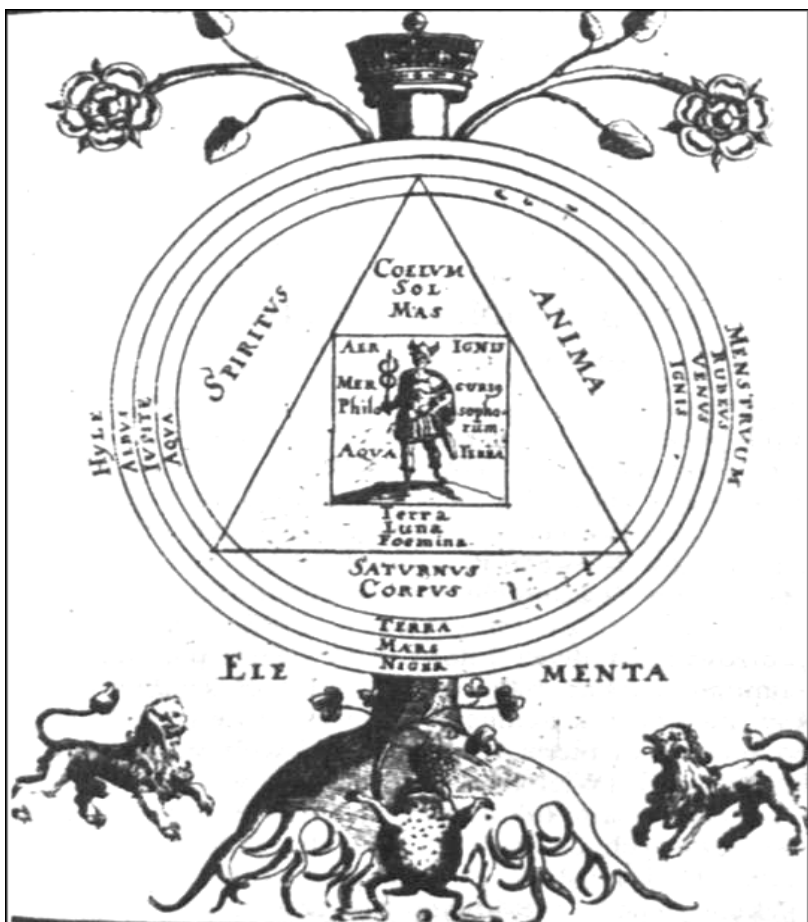
Wzmianki te pozwalają stwierdzić, iż w wieku XVII istniała i w Anglii, i zwłaszcza w Szkocji spora grupa (licząca przynajmniej kilkaset osób) wolnomularzy nowego, spekulatywnego typu. Do grupy tej należeli ziemianie, jak pierwszy znany nam z nazwiska wolnomularz spekulatywny, John Boswell, który w 1600 r. wstąpił do loży w stolicy Szkocji, Edynburgu. Licznie reprezentowani byli oficerowie, kupcy, profesura uniwersytecka, artyści; nie brakło przedstawicieli arystokracji, w jej liczbie znalazł się naturalny syn Karola II Stuarta, Karol ks. Richmond. Wiemy również, iż w XVII w. istniał podział na loże typu cechowego, operatywnego i spekulatywnego. Podział ten znalazł odbicie w nazewnictwie: loże czy nawet związki łóż pierwszego typu określały się jako *companies* [towarzystwa, kompanie] lub *gildes* [gildie]; loże należące do

drugiego typu to *societaties* [stowarzyszenia, związki]. Członkowie tych drugich nazwali siebie *accepted* — *przyjętymi*. Oni to właśnie nadali wolnomularstwu brytyjskiemu tak fascynujący później dla Europy kontynentalnej ambiwalentny charakter ekskluzywnych klubów towarzyskich, a równocześnie ezoterycznych, skupionych na wewnętrznym doskonaleniu stowarzyszeń. Dwuznaczność tkwiła w samej nazwie. *Society* to po angielsku na równi „stowarzyszenie z lepszym, wyższym towarzystwem”. Szlachta i dżentelmeni (ci drudzy nie należąc do szlachty przyjęli jej styl życia) skupieni w lożach typu spekulatywnego wstępowali nierzadko do związków operatywnych, *companies*. Nie oznaczało to jednakże, iż członkowie cechu byli równocześnie członkami loż nowego typu — choć zdarzały się i takie wypadki. W miarę upływu czasu pogłębiał się rozdział pomiędzy cechami i związkami spekulatywnymi. Loże skupiające przyjętych wolnomularzy czyniły trudności rzemieślnikom pragnącym uczestniczyć w ich posiedzeniach. Wśród urzędników Wielkiej Łoży Londynu powstałej w 1717 r. nie było ani jednego muratora. Pamięć o związkach masonerii spekulatywnej z cechami spowodowała przecież, iż aż do początku XIX w. utrzymał się wśród *accepted* zwyczaj wstępowania do loż operatywnych.

Przytoczone fakty dowodzą, iż w XVII w. w okresie formowania się ruchu wolnomularstwa spekulatywnego istniały niezależne od siebie związki rzemieślników i przedstawicieli wyższych warstw społeczeństwa brytyjskiego. Związki te różniły nie tylko cenzus majątku i wykształcenie członków, ale także cele i charakter działalności. *Przyjęci*, będący członkami loż operatywnych, odgrywali w nich rolę protektorów. Co jednak mogli robić prości rzemieślnicy wśród wykształconych dżentelmenów, parających się subtelnymi problemami, etyki, religii i nauki? Czy posiadający własne cele i zadania *przyjęci* potrzebowali cechowego kamuflażu?

Poruszony tu problem wiąże się z innym: kto naprawdę dostarczył wolnomularstwu spekulatywnemu

ideowych wzorców? Czy organizacja zawodowa posługująca się prostą symboliką religijną i dysponująca skromną wiedzą o własnej historii mogła stworzyć intelektualny fundament dla wielkiego i wyrafinowanego systemu etyczno-filozoficznego? Czy przed uformowaniem się łóż nowego typu nie istniały inne organizacje, mogące dostarczyć masonerii wzorów rytuału, symbolicznej aparatury pojęciowej, a nawet gotowych idei? Bliższe wejrzenie w historię idei potwierdza tę hipotezę.



Symboliczne przedstawienie kamienia filozoficznego. Jest on zwieńczeniem (koroną), a zarazem esencją Bytu. Wyrastając z pierwotnej materii, symbolizowanej przez zieloną żabę u korzeni drzewa, stanowi syntezę czterech elementów (wody, ziemi, powietrza i ognia) oraz zawiera w sobie trzy aspekty Bytu (ducha, duszy i ciała). Dwie róże okalające koronę symbolizują ezoteryczny, także boski charakter procesu alchemicznego i jego produktu finalnego — merkuriusza filozofów, czyli kamienia filozoficznego. Ryc. z: Michael Maier, *Tripus Aureus*, Frankfurt 1618.

Spadkobiercy tradycji hermetycznej

Współczesna dyskusja na temat organizacyjnych i ideowych początków *sztuki królewskiej* stanowi przedłużenie zarysowanego już w połowie XVIII w. sporu na temat właściwego znaczenia dogmatyki, rytuału i symboliki masońskiej. Problemy te były przedmiotem kilku kongresów, tzw. konwentów wolnomularskich, m. in. w Wilhelmsbad — na terenie Rzeszy Niemieckiej w 1782 r. i dwu konwentów paryskich w 1785 i 1787 r. zorganizowanych przez Filaletów, związek paramasoński zajmujący się badaniem historii i filozofii *sztuki królewskiej*. Zastanawia okoliczność, że zaledwie ćwierć wieku po powstaniu pierwszej organizacji wolnomularzy spekulatywnych (Wielkiej Loży Londynu w 1717 r.) dzieje i po części sam cel masonerii zakryte były dla oczu współczesnych, co otwierało pole dla najbardziej fantastycznych domysłów. A przecież historia mularstwa spekulatywnego nie liczyła wówczas więcej niż jedno stulecie! Nasuwają się tu wnioski, iż głębszy cel wolnomularstwa nie mógł być — ze względu na wyrażoną za pośrednictwem symboli ezoteryczną treść jego doktryny — jednoznacznie i ostatecznie określony, a także, że *sztuka królewska* stanowiła element finalny dłuższego procesu historycznego, niejako wierzchołek góry lodowej, której właściwy kształt i rozmiary zatopione zostały w przeszłości.

Ubóstwo źródeł również i do kwestii filozofii i rytuału pierwszych związków *wolnych i przyjętych* masonów nie pozwala na jednoznaczne rostrzygnięcie wszystkich

wątpliwości. Wiele wydaje się potwierdzać znaną już z początkiem XIX w. hipotezę, wywodzącą wolnomularstwo spekulatywne od wcześniejszych doktryn i domniemanych organizacji brytyjskich różokrzyżowców — zwolenników filozofii neoplatońskiej w jej alchemicznym wydaniu.

W historii nauki, a także w powszechnej opinii, utarł się pogląd, iż alchemia to jedynie pseudonauka o przemianie metali pospolitych w złoto. Gdyby tak było w istocie, najwyższy autorytet religijny świata zachodniego — papieństwo nie musiałyby potępiać alchemików, tak jak później wolnomularzy. Alchemia zwana także „sztuką spagiryczną” lub „sztuką królewską” (od niej to wolnomularstwo przyjęło swoją oficjalną nazwę) tworzyła również, a może przede wszystkim, rozbudowany system religijny, filozoficzny i etyczny. W średnio-wiecznej Europie rozpowszechniona została przez uczonych arabskich i żydowskich, korzeniami sięgała poprzez kultury gnostyków epoki helleńskiej do wczesnego antyku. Za punkt wyjścia swego systemu obierała pesymistyczną wizję świata, stworzonego nie przez Boga samego, lecz jego emanację — Demiurga, obojętnego w stosunku do wykreowanych przez siebie bytów. Z przesłanki tej wyciągała jednak bardziej optymistyczne wnioski; stała się wyrazem buntu człowieka wobec przeznaczenia. Alchemik — przynajmniej ten z prawdziwego zdarzenia — to ktoś, kto dąży do przeniknięcia najgłębszych tajemnic stworzenia w celu zapanowania nad bytem. Klucz do owych tajemnic bytu, zarazem esencję bytu, stanowił kamień filozoficzny, finalny efekt procesu alchemicznego. Proces ów przebiegał równocześnie w sferze materii, a więc w laboratorium alchemika i w sferze bytów niematerialnych. Dwudziestowieczni religioznawcy, tak jak Carl Gustav Jung, dodają, że przebiegał również (a w rzeczywistości jedynie) w psychice alchemika.

Proces alchemiczny zwany „transmutacją” opisywano jako proces doskonalenia — przechodzenia niższych form bytu w formy wyższe. Materialnym, a zarazem

symbolicznym jego wyrazem była przemiana metali pospolitych w złoto. Zasada doskonalenia dotyczyła również alchemika; musiał wprawdzie oczyścić się sam, to znaczy przeżyć symboliczną śmierć i narodzić się — czystym — na nowo. Cechowała go głęboka, żarliwa, choć na pewno też nieortodoksyjna religijność. Na zachowanym siedemnastowiecznym (1609 r.) sztychu ujrzyć możemy adepta *sztuki królewskiej*: kłęczy w oddzielnym sanktuarium, przed nim na pierwszym planie laboratorium, w którym wszystko przygotowane zostało do rozpoczęcia wielkiego dzieła.

Mistyczny charakter średniowiecznej i nowożytnej alchemii nie powinien przesłaniać faktu, iż stanowiła poważne wyzwanie rzucone porządkowi rzeczy na ziemi. Religijny i etyczny nonkonformizm alchemików — podobnie jak adeptów innych nauk tajemnych — był nie tylko wyrazem buntu przeciwko wszechwładnemu dotąd fatum. Filozofia ich zawierała przesłanki postawy charakterystycznej dla nowożytnego i współczesnego człowieka: chęć zawładnięcia światem przyrody, opanowania go dla własnych celów. Z tego punktu widzenia związek między modlącym się czy praktykującym magię alchemikiem, a pochylonym nad planem nuklearnego reaktora fizykiem jest bliższy niż przypuszczamy.

Alchemia była z założenia systemem ezoterycznym, ukrytym w języku symboli i alegorii. Już zanim rozpowszechniła się w Europie, tworzyła synkretyczny zespół najróżniejszych wierzeń i systemów religijnych, pogodzonych i ujednoliconych na gruncie bogatej, wielowarstwowej symboliki. W kręgach uczonych doby hellenizmu, a później wśród adeptów chrześcijańskich chętnie przedstawiano zjawiska alchemiczne za pośrednictwem alegorii zaczerpniętych z mitologii Greków i Rzymian. W katolickiej, żywiącej jednak kult dla antyku, średniowiecznej i nowożytnej Europie był to bezpieczny, zarazem czytelny dla osób wykształconych, sposób ukazania sprzecznej z teologią doktryny.

Ze sztuką alchemii wiązały się — będące jej dopełnieniem — takie dyscypliny hermetyczne, jak astrologia,

medycyna magiczna a szczególnie żydowska „święta kabała”. Kabała, czyli nauka o tajemnym sensie i znaczeniu tekstu Biblii, stanowiła herezję na gruncie judaizmu, tak jak doktryna alchemiczna była herezją z punktu widzenia chrześcijaństwa. Tworzyła, podobnie jak alchemia, rozbudowany i niezwykle subtelny, jeżeli idzie o metodę, system religijny i filozoficzny. W swym praktycznym wydaniu zajmowała się przetwarzaniem hebrajskiego tekstu Starego Testamentu w formuły liczbowe (litery alfabetu hebrajskiego posiadają również wartości liczbowe), a za ich pośrednictwem w formuły magiczne. Właściwym celem owych operacji, wymagających niezwykłej erudycji w dziedzinie filologii, matematyki i teologii, było *słowo* — imię Wiekuistego, Stwórcy Świata. Za pośrednictwem *słowa*, analogicznie jak dzięki kamieniowi filozoficznemu, mag-kabalista zdobywał kreacyjną moc Najwyższego.

Sprawdźmy teraz dokąd zaprowadzą poszlaki, wskazujące na alchemiczno-kabalistyczne źródła systemu *wolnych i przyjętych* mularzy. Jeśli uda się dowieść, iż w okresie tworzenia łóż nowego, spekulatywnego typu mieli oni kontakty z osobami, bądź nawet organizacjami, parającymi się naukami tajemnymi, potwierdzi się hipoteza, iż zasady filozoficzne i zrąb pojęciowego aparatu przejęła masońska *sztuka królewska* od hermetycznej imienniczki.

W wieku XVII, po wielkim rozkwicie w epoce Renesansu, doktryny hermetyczne uległy znamienym przekształceniom. Brak wyraźnego postępu na polu praktycznej alchemii, kabały i magii spowodował kryzys tych dyscyplin i odwrót adeptów ku zagadnieniom teoretycznym. Osłabła dufna i naiwna wiara, iż dzięki naukom tajemnym uda się szybko i łatwo uwolnić człowieka od dręczących go plag, od ciemnoty, chorób, zależności od żywiołów przyrody, nędzy materialnej. Racjonalistyczny pogląd na świat stawał w wyraźnej sprzeczności z praktycznymi, ale nie teoretycznymi zasadami hermetyzmu. Jeśli idzie o te ostatnie, wszystko wskazywało, że bliższe są prawdy od zasad głoszonych

przez coraz częściej i coraz jawniej krytykowane Kościoły. Nauki hermetyczne udzielały bardziej przekonującej i precyzyjniejszej odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące miejsca człowieka we wszechświecie, jego stosunku do świata materii z jednej i Boga z drugiej strony. Kryzys wiary owocował więc pogłębianym zainteresowaniem filozoficzno-religijną stroną alchemii czy kabały.

Rozszerzył się równocześnie krąg zainteresowań adeptów. Większą wagę zaczęli przykładac do etycznych, psychologicznych, a nawet społecznych konsekwencji ezoterycznej doktryny. Zastanawiano się, w jaki sposób można byłoby wcielić w życie — w skali już nie jednostki lecz całych społeczeństw — postulat etycznej doskonałości. W podobnych spekulacjach, snutych w rozmaitych intelektualnych środowiskach siedemnastowiecznej Europy, manifestowało się rosnące rozczarowanie do cywilizacyjnej misji Kościołów. Cóż z tego bowiem — rozumowano — że narodziły się nowe, doskonalsze formy chrześcijaństwa, skoro świat zagrożony jest nadal w chaosie, skoro pełen jest występku i nienawiści. Nie wystarczy prosta wiara w Boga i jego przykazania, aby stosunki międzyludzkie ulegały odnowie. Wiara bardziej dzieli niż łączy: katolicy, protestanci, prawosławni spoglądają na siebie z nienawiścią; dzieli ich sprawa komunii, stosunku do kultu świętych i do soborów. Co dopiero mówić o stosunkach między chrześcijanami i Żydami?

Najważniejsza była w tej sytuacji potrzeba religijnej tolerancji. Umysły nawykłe do abstrakcyjnego myślenia widziały dość proste rozwiązanie tego problemu na gruncie filozoficznym. Dla uczonego hermetysty nie istniało pojęcie „nieprzewycięzalnej sprzeczności”. Lata studiów nad traktatami alchemicznymi, nad dziełami starożytnych filozofów przekonały go niezbitcie, że skoro Bóg jest jeden, to nie ma większego znaczenia pod jakim imieniem i w jaki sposób sławimy Go. Każda cząstka bytu, choćby najmarniejsza, przepojona jest boskim tchnieniem, jest bowiem emanacją samego Bo-

ga. *Wszystko jest jednym, jedno jest wszystkim* — głosiła starożytna zasada, przypisywana przez adeptów Hermesowi Trismegistosowi. Sprzeczności życia ludzkiego znoszą się na wyższym poziomie bytu, tak jak w procesie alchemicznym wilgoć łączy się z suchością, pierwiastek żeński z męskim, księżyc ze słońcem. Trzeba wskazać ludziom tę głęboką, zarazem prostą zasadę, aby przestali spierać się o pozory, o cienie lub fantomy, aby zrozumieli, że żyją w ciemnościach przesądu, niewiedzy, własnych słabości.

Wiara w możliwości wewnętrznego nawrócenia ludzkości przyświecała grupie protestanckich intelektualistów z Tybingi, którzy w drugim dziesięcioleciu XVII w. snuli ambitne plany powołania światowego związku uczonych, krzewiących ideały rozumu i tolerancji. Zawszczęzamy im trzy manifesty rzekomo już istniejącego, w rzeczywistości dopiero postulowanego tajnego bractwa uczonych-hermetystów. *Fama Fraternitatis* [Sława bractwa] z 1614 r., *Confessio Fraternitatis* [Wyznanie wiary bractwa] z 1615 r. i powieść *Chymische Hochzeit: Christiani Rosencreuiz. Anno 1459* [Alchemiczne zaślubiny Christiana Rosencreutza roku 1459] z następnego 1616 r. wyszły najprawdopodobniej spod pióra najmłodszego i najbardziej utalentowanego spośród tybińskich profesorów — Johanna Valentina Andreae (1586-1654).⁴ Pełna poetyckich metafor, a zarazem zjadliwej krytyki satyra tybińczyka głosi potrzebę „światowej reformy” — radykalnego rozwiązania kryzysu moralnego i harmonijnego połączenia obu wielkich ruchów intelektualnych XVI i XVII stulecia: reformacji i nowożytnej filozofii przyrody. Cele te przyświecać mają tajnemu związkowi, powołanemu w średniowieczu przez światłego maga, Christiana Rosenkreutza (ur. 1378 r.). Środkiem ich realizacji winien być — w opinii autora manifestu — postęp naukowy, osiągalny dzięki współpracy uczonych i wpływowi uzyskanemu przez nich na władców. Istotną rolę w krzewieniu prawdziwego oświecenia przypisuje się przyszłej encyklopedii kodyfikującej *summę* wiedzy ludzkiej.

Racjonalistyczny program zapowiadający ideały Oświecenia ukryty jest jednak pod chrześcijańską, mistyczną oraz alchemiczną symboliką, szczególnie bogatą w przypadku *Alchemicznych zaślubin*. Klucz do jej właściwej interpretacji stanowi apokryficzna postać założyciela bractwa, którego nazwisko, Rosenkreutz [różany krzyż] jest aluzją do podstawowych symboli alchemicznych: róży i krzyża (św. Andrzeja). Rosenkreutz, adept nauki egipskiej i arabskiej, utożsamiony zostaje z Hermesem Trismegistosem, mitycznym twórcą *Szmaragdowej Tablicy*, kodeksu zawierającego kwint-esencję helleńskiej wiedzy hermetycznej. Bohater legendy i jego uczniowie, wśród których spotykamy m. in.: malarza i architekta, kabalistę i matematyka, przedstawieni są jako adepci alchemii duchowej, boskiej nauki uprawianej ongiś przez filozofów greckich, Platona i Pitagorasa, której zaszyfrowanym zapisem są księgi Biblii. Autor trzech manifestów nie pozostawia wątpliwości co do tego, iż przyszła synteza nauki i chrześcijaństwa dokonać się może jedynie na gruncie filozofii hermetycznej.

Narodzinom rzekomego bractwa towarzyszyło powstanie nowego kierunku na gruncie filozofii hermetycznej — duchowej alchemii. Andreae, jak wnosić możemy z lektury *Alchemicznych zaślubin* i późniejszych utworów, był znawcą alchemii, jednakże interpretował ideę transmutacji w czysto symboliczny sposób. W przeciwieństwie do swych naśladowców nie zerwał całkowicie z zasadą klasycznej alchemii zakładającą, iż proces doskonalenia przebiega równocześnie w płaszczyźnie fizycznej i spirytualnej. *Alchemiczne zaślubiny* stanowią symboliczny opis procesu alchemicznego, ale — co odkryła angielska badaczka tego utworu, Francis Yates — zaślubiny miały miejsce w rzeczywistości!⁵ Fantastyczne przygody Christiana Rosencreutzza opisane przez Andreae są aluzją do przebiegu uroczystości ślubnych księcia elektora Palatynatu Fryderyka V z księżniczką angielską Elżbietą, które odbyły się w Heidelbergu w 1613 r. Program reformy ludzkości ujawnia tu swój

aktualny, polityczno-religijny podtekst. Związek protestanckiej dynastii Palatynatu ze Stuartami (Elżbieta była córką Jakuba I Stuarta) stanowił głośne wydarzenie polityczne w Niemczech. Zapowiadał powstanie antyhabsburskiej Unii Protestanckiej i generalną próbę sił między protestanckimi i katolickimi mocarstwami w czasie wojny trzydziestoletniej 1618-1648 r. Wyznaniowy charakter idei Andreae i jej uwikłanie w problemy polityki europejskiej i niemieckiej były niewątpliwie słabą stroną postulowanej reformy.

Manifesty rzekomego bractwa, działającego na rzecz oświecenia i moralnego uzdrowienia ludzkości, spotkały się z szerokim rezonansem tak w Niemczech, w Anglii jak i we Francji; w tym ostatnim kraju ze względu na protestancką i hermetyczno-kabalistyczną proveniencję utopii Andreae był on zdecydowanie negatywny. Popularność w kręgach alchemików, odczytujących utwory tybińczyka wbrew ich krytyczno-utopijnej intencji, jako apologie sztuki transmutacji metali spowodowała, iż autor zaczął się z czasem dystansować do swego dzieła, potępiając żądzę złota alchemików i przeciwstawiając pospolitym *goldmacherom* wyznawców alchemii duchowej. Swój program reformy ludzkości wyłożył najpełniej w *Rei publicae Christianopolitanae descriptionae* [Opis Rzeczypospolitej Christianopolitanii] z 1619 r.⁶ Był to obraz idealnego społeczeństwa wzorowany na *Państwie słońca* Campanelli (1568-1630). Przy wielu paralelach i zapożyczeniach, wspólnej obu dziełom hermetycznej symbolice, *Christianopolis* przeciwstawia utopii katolickiego mnicha własną, luterzańską wizję państwa rządzonego przez uczonych-kapłanów, zjednoczonego wokół celu, jakim jest wiedza. U podstaw całego wypracowanego przez Andreae systemu leży właściwe filozofii hermetycznej założenie, iż zbawienie — rozumiane tu jako zbiorowe wyzwolenie — możliwe jest jedynie dzięki wiedzy.

Warto również zwrócić uwagę na występującą w utworach Andreae symbolikę, którą rozpoznamy sto lat później w legendach i rytach masońskich — płynące-

go *ex Oriente świata*, tożsamego tu z boską wiedzą, *Wielkiego Architekta* kierującego poprzez liczby i proporcje doskonałym mechanizmem *Universum*.

Idea tajnej organizacji hermetystów, która mogłaby wywierać wpływ na bieg dziejów i doprowadzić do pojednania chrześcijan na gruncie ezoterycznej religii, znalazła odbicie w popularnych utworach wydanych w przeciągu XVII w. Tak jak *Christianopolis i Państwo słońca* reprezentowały one ów utopijny nurt w literaturze nowożytnej, zapoczątkowany przez *Utopię* Thomasa Morusa (1478-1535). Wszystkie opierały się na starej idei Platona, aby rządy w państwie powierzyć uczonym. Andreae i jego zwolennicy dysponowali jednak — jak się wydawało — konkretnym i prostym pomysłem, jak zasadę tę wcielić w życie. Niezachwianą wiarę w potęgę ludzkiej wiedzy podzielali również dwaj wybitni przedstawiciele filozofii hermetycznej, Niemiec Michael Maier (1568-1622) i jego angielski przyjaciel i współpracownik Robert Fludd (1574-1637). Zadanie wyprowadzenia społeczności chrześcijan z mroków ignorancji i występku pragnęli oni powierzyć „niewidzialnej” (tajnej) organizacji magów i kabalistów. Doktryna rozwinięta przez dwu ostatnich stanowi nasz hipotetyczny pomost między ideałami różokrzyżowców i wolnomularzy.

Zasadnicza różnica dzieląca Andreae od jego kontynuatorów na gruncie brytyjskim (Maier, po okresie pracy na dworze patrona europejskich alchemików cesarza Rudolfa II Habsburga przeniósł się do Londynu) wypływa z faktu, iż Maier i Fludd nadali utopii różokrzyżowców charakter wybitnie alchemiczno-kabalistyczny. Podejmując z programu tybinczyka kwestię symbolicznej, duchowej alchemii, jako drogi wyzwolenia ludzkości z dręczących ją plag, okroili go z jego społecznego kontekstu (wrażnego zwłaszcza w *Christianopolis*), z elementów politycznej i religijnej krytyki. Koncentrując się na kwestii duchowego doskonalenia jednostki, owej trudnej do odnalezienia drogi symbolizowanej przez proces transmutacji, nadali jej przecież uniwersalny charakter. Utopie Andreae i jego

naśladowców zbyt były uwikłane w aktualne polemiki, zwłaszcza krytykę kontrreformacji, aby mogły stanowić bezpośredni punkt wyjścia dla ponadkonfesyjnej, apolitycznej i kosmopolitycznej doktryny wolnomularstwa spekulatywnego.

Najciekawsze z naszego punktu widzenia dzieło Roberta Fludda *Summum bonum...* [Najwyższe dobro...] z 1629 r. stanowiło odpowiedź na ataki francuskiego mnicha, Marine Mersenne'a (1588-1648).⁷ Odnajdujemy w nim tak charakterystycznego dla wczesnego wolnomularstwa angielskiego ducha abstrakcyjnego humanitaryzmu. W miejsce niemieckiej reformy ludzkości na bazie ezoterycznego protestantyzmu pojawia się program religijnej tolerancji, związku przedstawicieli wszystkich wyznań i wszystkich warstw społecznych.

Etyczny stoicyzm oraz dystans wobec zgiełku i konfliktów współczesnych czasów zawdzięczali Fludd i pokrewni mu autorzy angielscy swojej teozofii i antropologii. W znany już nam eklektyczny sposób łączyły one elementy kabalistycznej egzegezy Biblii, alchemii i chrześcijańskiego ezoteryzmu. Doktryna fluddystów, najpełniej wyłożona w *Summum bonum*, stawiała swych wyznawców na uboczu głównych nurtów religijnych, poza wspólnotami protestanckimi, katolickimi czy żydowskimi. Różokrzyżowcy angielscy, nie negując istnienia prawdy objawionej, odmawiali Kościołom prawa jej głoszenia. Jako spadkobiercy tradycji hermetycznej uważali bowiem, iż prawda ta zastrzeżona jest dla wybranych. Tworzyli nowy Kościół, wspólnotę wtajemniczonych mędrców: teozofów, mistyków i magów.

Przyjrzyjmy się dziełku Fludda, jako że odnajdujemy w nim najważniejsze zapewne elementy dogmatyki wolnomularskiej, znaczną część pojęciowego aparatu *sztuki królewskiej*, jej pobudzającą wyobraźnię symbolikę.

Tajemna wiedza przekazana przez Boga Adamowi dotarła dzięki staro- i nowotestamentowym mędrcom do czasów współczesnych. Istota tej wiedzy sprowadza się do silnego rozróżnienia materialnej i duchowej strony bytu, między człowiekiem cielesnym i człowiekiem du-

chowym. Chrystus nauczał, że jego Kościół zbudowany będzie na skale; w tym miejscu Fludd objaśnia, iż mowa jest o „duchowej skale” [*petra spiritualis*], której częściami będą ludzie, jako „żywe kamienie” [*lapides vivi*]. Obowiązek każdego chrześcijanina stanowi dążenie do przeistoczenia się z martwego w żywy duchowy kamień, z człowieka cielesnego w człowieka duchowego. W ten sposób powstanie prawdziwie katolicki Kościół-świątynia ludzkości (nazywana też dalej świątynią mądrości), której kamieniem węgielnym i fundamentem będzie Chrystus. Podejmując trud przemiany w żywe kamienie, ludzkość przejdzie ze stanu grzechu spowodowanego upadkiem Adama, do stanu niewinności i doskonałości, ze stanu pospolitych metali do doskonałości czystego złota, mistycznego kamienia filozofów.

Istotne znaczenie ma okoliczność, iż w procesie duchowej alchemii Fludda prawdziwy chrześcijanin, czyli brat, adept występuje w podwójnej roli: żywego kamienia i mularza, który „wmurowuje się sam” w świątynię ludzkości. Dochodzimy więc do symbolu muratora, czyli architekta stawiającego świątynię ludzkości: „pod postacią Architekta pracuje Brat nad swym dziełem doskonałym” — powiada Robert Fludd.

Przypomnijmy: dziełko angielskiego różokrzyżowca ukazało się w 1629 r., a więc w okresie kształtowania się na wyspach brytyjskich wolnomularstwa spekulatywnego. Doktryna Fludda stanowiła — naszym zdaniem — ogniwo pośrednie między alchemiczną mistyką różokrzyżowców i wolnomularstwem, jakie znamy z najwcześniejszych źródeł, tj. z czasów Wielkiej Łoży Londynu (z 1717 r.). Jest to moment przejścia od „sztuki królewskiej” rozumianej jako duchowa alchemia, do „sztuki królewskiej” jako ezoterycznej etyki wolnomularstwa spekulatywnego. Zasadniczy cel obu systemów pozostaje identyczny; jest nim duchowe doskonalenie jednostki w ramach misterium przejścia od martwego do żywego kamienia, od wolnomularskiego kamienia nie ociosanego do kamienia kubicznego, czyli od *profana* do adepta. W obu interesujących nas pro-

gramach króluje identyczny duch stoicyzmu, religijnej i politycznej tolerancji, jako drogi prowadzącej od *ciemności* ku *światłu*. Co ważniejsze, wspólna jest postawa metafizyczna, wyrażająca się w przeświadczeniu o istnieniu głębszego sensu rzeczywistości. Sens taki — zgodnie z ową filozofią — występuje w samej strukturze wszechbytu, jak i w celowości jego rozwoju; znajduje swój wyraz w idei Boga, jako *Wielkiego Architekta*.

O ile wpływ filozofii różokrzyżowców na wolnomularstwo spekulatywne nie budzi wątpliwości, to znaczne trudności sprawia ustalenie organizacyjnych powiązań pomiędzy wyznawcami alchemii duchowej i wolnomularstwa. Całkowicie pewne jest jedynie, że już w pierwszej połowie XVII w. powstała w Anglii organizacja różokrzyżowców oraz że niektórzy zwolennicy doktryny Maiera i Fludda byli członkami łóż wolnomularskich. Nie mamy niestety pewności, że były to łóż *przyjętych* masonów.

Związek angielskich różokrzyżowców powstał w 1646 r. Jego twórcą był alchemik, kolekcjoner i badacz dziejów nauki, Elias Ashmole (1617-1692), fundator muzeum w Oxfordzie nazwanego jego imieniem. Wśród członków spotykamy głośnego astrologa, Williama Lilly'ego (1602-1681), lekarza Thomasa Whartona (1614-1673), matematyka Williama Oughthreda (1575-1660), a także mniej znanych przedstawicieli nauk teologicznych, prawnych i medycznych. Ashmole był *przyjętym* wolnomularzem; z jego dziennika dowiadujemy się, iż 16 października 1646 r. inicjowany został w miejscowości Warrington w hrabstwie Lancashire. Niestety, w dzienniku brak dalszych wzmianek na temat lożowej działalności Ashmole'a — aż do 1682 r., kiedy to jego autor wziął udział w uroczystości przyjęcia do związku. Odbyła się ona w londyńskiej siedzibie wolnomularzy operatywnych. Dwie lakoniczne wzmianki na przestrzeni kilkudziesięciu lat świadczą prawdopodobnie o tym, iż wolnomularska działalność nie odgrywała specjalnej roli w życiu angielskiego różokrzyżowca.

Istnieją również poszlaki wskazujące, że wolnomularzem był Robert Fludd. Nie mamy jednak pewności, czy występujący w źródle Mr Flood jest tożsamy z autorem *Summum bonum* — choć brzmienie obu nazwisk jest identyczne. Kilka innych szczątkowych przekazów źródłowych na temat powiązań pomiędzy wyznawcami alchemii duchowej i siedemnastowiecznym wolnomularstwem nie pozwala na definitywne rozstrzygnięcie wątpliwości.



Niewidzialne kolegium bractwa różokrzyżowców. Ryc. z: T. Schweighardt, *Speculum Rhodo-Stauroticum*, (b.m.w.) 1618.

Wielka Loża Londynu i jej konstytucja

Na przełomie XVII i XVIII w. istniało w Anglii, Szkocji i Irlandii wiele konkurujących ze sobą łóż zrzeszających spekulatywnych, *przyjętych* wolnomularzy. Różniły się one składem społecznym i narodowościowym członków, ustalonym rytuałem i zapewne również zasadami ideowymi. Ów spontanicznie postępujący rozwój nie napotykał na żadne przeszkody ani ze strony państwa, ani też istniejących na wyspach brytyjskich wyznań i Kościołów. Przypomnijmy, iż obok państwowego Kościoła anglikańskiego istniał w Anglii, także w Irlandii, Walii i Szkocji Kościół katolicki. Szczególnie na terenie miast krzewiły się także różne wyznania protestanckie, z purytanizmem — radykalną formą kalwinizmu — na czele. Jedyną poważniejszą przeszkodą na drodze rozwoju wolnomularstwa spekulatywnego było na razie ono samo, tzn. istniejące podziały między lożami różnych wyznań i różnych części zjednoczonego od 1707 r. Królestwa Wielkiej Brytanii. Polityczna unifikacja kraju pod rządami nowej, hanowerskiej dynastii (1714 r.) stała się w Londynie impulsem dla zjednoczeniowej reformy ruchu. Znamienne, że idea ta wyszła nie od najbardziej wpływowego, lecz od najsłabszego środowiska londyńskich wolnomularzy. Przedstawiciele trzech łóż londyńskich i loży w Westminsterze, który znajdował się wówczas poza granicami miasta, zebrali się w dniu św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 1717 r. w gospodzie „Pod gęsią i rusztem”. Reprezentowali oni protestancki, zarazem prohanowerski nurt w londyńskim ruchu, sym-

patyzującym głównie z katolicyzmem i obaloną dynastią Stuartów.

Powołanie do życia Wielkiej Loży Londynu zapoczątkowało proces szybkiej unifikacji rozproszonego dotąd ruchu. W 1722 r. już 20 łóż wchodziło w jej skład. Organizacyjny sukces Wielkiej Loży kierowanej przez Francuza z pochodzenia, Johna Theophilusa Desaguliersa (1683-1744), umocnił fakt opracowania przez nią i ogłoszenia drukiem w 1723 r. pierwszego manifestu wolnomularstwa angielskiego, tzw. Konstytucji Andersona.

Autorem dziełka *The Constitutions of the Free-Masons...* [Konstytucje masońskie...] był pastor presbiterialny (umiarkowanego odłamu purytanów), Szkot James Anderson (ok. 1680-1739). Opierając się na dawnych przepisach cechowych, znanych sobie z piętnastowiecznych rękopisów i zachowując formę stylistyczną statutów wolnomularzy operatywnych Anderson stworzył nową całość. Oderwane od pierwotnego, cechowego kontekstu sformułowania Konstytucji zyskały w pełni symboliczny, zarazem więc uniwersalny charakter. Zapewne owa otwarta forma drukowanego statutu *przyjętych* wolnomularzy spowodowała, iż stał się on organizacyjną i ideową podstawą ruchu rozprzestrzeniającego się teraz błyskawicznie z Anglii na cały kontynent europejski i Amerykę Północną.

Szczególną wagę posiadają dwa pierwsze artykuły Konstytucji: *O Bogu i religii* oraz *O władzy cywilnej, najwyższej i podrzędnej*. Stanowią one fundamenty masońskiego wyznania wiary; chociaż były omawiane i analizowane przez wiele pokoleń wolnomularzy i historyków *sztuki królewskiej*, budzą do dziś różne kontrowersje.

Artykuł pierwszy przytoczymy tu w całości. Brzmi on jak następuje:

„Mason stosownie do swego stanu winien być posłuszny prawu moralnemu. Jeśli prawdziwie pojmuje Sztukę, nie będzie nigdy głupim ateistą ani niereligijnym libertynem. Jakkolwiek w dawnych czasach masoni

zobowiązani byli wyznawać religię swojego kraju lub swojego narodu, jaką by ona nie była, uważa się dziś za bardziej stosowne, by wyznawać religię, co do której zgadzają się wszyscy ludzie, poszczególne sądy zachowując dla siebie; wystarczy więc, by byli dobrymi i prawymi ludźmi honoru i uczciwości, nie zważającymi na dzielące ich wyznania i wierzenia. Dzięki tym zasadom masoneria stała się ośrodkiem związku i sposobem zjednywania prawdziwej przyjaźni pomiędzy osobami, które pozostają w stałym od siebie oddaleniu."⁸

Konstytucja Andersona, odrzucając kategorycznie tak ateizm jak i libertynizm, określane jako „głupie” i „niereligijne”, nakazuje masonom pozostawać przy owej „religii, co do której zgadzają się wszyscy ludzie”. Co to za religia? — Historycy identyfikowali ją najczęściej z deizmem, a więc z poglądem, którego istotę stanowi odrzucenie religii objawionej, tym samym traktowanie wszystkich religii pozytywnych (a więc chrześcijaństwa na równi z islamem, buddyzmem, judaizmem itd.), jako fałszywych. Takiej interpretacji zaprzecza jednak przyjęta w XVIII w. i zachowana do dziś praktyka wolnomularskiego rytuału. Od kandydata do związku wymagano nie tylko, aby wierzył w Boga, przedstawianego w *sztuce królewskiej* jako *Wielkiego Architekta Świata*, lecz także, aby złożył przysięgę na którąś z ksiąg świętych: Biblię, Koran, Wedy czy Konfucjusza — stosownie do wyznawanej religii. Gdyby wolnomularstwo brytyjskie doby Andersona stało na gruncie deizmu, a więc odrzucało wszystkie prawdy objawione, wówczas przysięga składana na księgi święte, księgi zawierające prawdy objawione przez Boga, nie miałyby mocy wiążącej dla adepta.

Bardziej zasadnym byłoby nazwanie owej religii „naturalną”, gdyż w świetle ówczesnego rozumienia terminu „natura”, zgodnie z naturą jest właśnie to, „co do czego zgadzają się wszyscy ludzie”. W XVIII w. za religię naturalną uznawano rodzaj prereligii, z której zrodziły się znacznie mniej doskonałe religie historyczne (judaizm, chrześcijaństwo, islam itd.). Krytyczny stosu-

nek Oświecenia do istniejących systemów religijnych wynikał z przesłanki, zgodnie z którą świat przed potopem, a więc przed powstaniem cywilizacji, był o wiele lepszy od współczesnego. Stąd popularny w XVIII w. mit dobrego dzikusa, czyli człowieka żyjącego zgodnie z naturą; człowieka, który choć nie jest ani chrześcijaninem, ani Żydem, pozostaje w zgodzie z pierwotnymi, nie sfałszowanymi przez Kościół (a więc przez cywilizację) przykazaniami bożymi.

Również w oczach mularzy angielskich pierwszej połowy XVIII w. religia naturalna była wcześniejsza (i dlatego lepsza) od judaizmu i chrześcijaństwa; stanowiła wspólny pień dla obu (żydowskiej i chrześcijańskiej) części Biblii — Starego i Nowego Testamentu. Wniosek taki pozwala wysunąć dodatek do drugiego wydania Konstytucji, w którym wspomina się o „trzech wielkich artykułach wiary Noego”, co do których winni zgadzać się wszyscy wolnomularze i które „stanowią cement łoży”.⁹ W metaforyczny sposób mówi się tu o przymierzu prareligii; nie jest to ani przymierze z Izraelem, ani też z Jezusem Chrystusem. Prareligia opiera się o powszechnie, prawdziwie katolickie przymierze z Noem!

W drugim wydaniu Konstytucji Andersona pojawia się określenie masonów jako „dobrych Noachidów”, czyli wyznawców „religii Noego”. Jeśli jednak twórcy Wielkiej Łoży wzmiankują trzy artykuły tej religii, przy czym nie wynika z treści, jakie jest ich brzmienie, to czasy Andersona znały ich aż siedem. Zgodnie z poglądem rozpowszechnionym w Anglii, pierwszych sześć artykułów Bóg objawić miał już Adamowi. W świetle owego „objawienia pierwotnego” nie wolno było: „1. hołdować bałwochwalstwu i czcić posągów i wizerunków; 2. bluźnić przeciwko Bogu; 3. rozlewać cudzej krwi i samemu wystawiać się na śmiertelny cios; 4. uprawiać kazirodztwa i sodomii; 5. kraść i rabować”; na koniec zaś należało „żyć w sposób prawy i sprawiedliwy”. Siódmy artykuł otrzymał od Boga Noe: „nie spożywać ani żywych, ani też własną krwią zaduszonych zwierząt.”¹⁰

Religia Noego miała więc w praktyce charakter synkretyczny. Odnajdujemy religijne i etyczne zasady o różnej proveniencji: judeo-chrześcijańskiej i współczesnej, związanej z wczesnooświeceniową, zarazem protestancką etyką. Brak tu np. tak charakterystycznego dla Biblii zakazu cudzołóstwa, mamy zaś w zamian, podniesiony do naczelnej rangi przez protestantyzm, problem czci oddawanej wizerunkom Boga i świętych. Zasada „nie zabijaj!” rozszerzona została o racjonalną, zgodną z wiedzą o człowieku wskazówkę „i sam nie daj się zabić!”. Zaakceptowanie ostatniej maksymy musiało godzić w praktyce nie tyle (lub nie tylko) w chrześcijański ideał pokory, co w katolicki ideał męczeństwa za wiarę. Zakaz kazirodztwa i sodomii wspólny jest wszystkim wielkim systemom religijnym; bardziej tajemniczo brzmi natomiast siódmy, ostatni artykuł — objawiony Noemu. Czy chodzi o zdroworozsądkowy, naturalny zakaz spożywania mięsa zwierząt chorych, czy też raczej — w odniesieniu do zwierząt żywych — zakaz pewnych magicznych praktyk? Kwestię tę pozostawić musimy otwartą.

Charakter postulowanej wiary, wiary pozbawionej przecież Kościoła, nie ujętej w żaden system dogmatyczny, wynikał z etycznych zasad, jakie legły u podłoża wszystkich, pierwszej z 1723 r. i następnych konstytucji Wielkiej Łoży (1738, 1756, 1767, 1776, 1784 r.). Najważniejszą z nich, wyraźnie sformułowaną w punkcie pierwszym ustawy, była zasada religijnej tolerancji. Stanowiła ona główną drogę uwolnienia jednostki od światowych utrapień, masońską drogę wiodącą „od *ciemności* ku *światłu*”. Propagując synkretyczną, czysto etyczną religię Noego, twórcy angielskiego wolnomularstwa dążyli do zawieszenia teologicznych sporów pomiędzy głównymi odłhami chrześcijaństwa, do wyciszenia konfliktu między chrześcijanami i wyznawcami judaizmu. Płynął stąd kategoryczny zakaz poruszania w rozmowach lożowych kwestii religijnych.

Artykuł drugi Konstytucji, który przytoczymy jedy-

nie we fragmentach, dotyczył stosunku wolnomularstwa do państwa i kwestii politycznych:

„Mason, gdziekolwiek by nie przebywał lub pracował, jest pokojowym i zgodnym poddanym władz świeckich; nigdy nie jest zainteresowany spiskami i konspiracjami przeciwko pokojowi i dobrobytowi Narodu [...]. Dlatego, jeśli któryś z Braci zbuntuje się przeciw państwu, nie powinien być popierany w swym buncie, jakkolwiek mógłby być żałowany jako człowiek niešťczęśliwy. Jeśli jednak nie zostanie uznany winnym innego przestępstwa, lojalne Bractwo będąc zmuszonym odżegnać się od jego buntu, aby nie dawać rządowi pretekstu lub podstawy do politycznej podejrzliwości, nie może go przecież wydrężyć z Łoży, a stosunek do tego brata pozostanie niezmięniiony”.¹¹

Historyczne tło sformułowanej tu zasady politycznej tolerancji, to oczywiście konflikty doby rewolucji Cromwella, restauracji i ponownego obalenia w Anglii dynastii Stuartów. Nie ma tu potrzeby zagłębiania się w zagadnienia opisywane w każdym podręczniku historii. W okresie powstania systemu wielkiej Łoży aktualny był wciąż głęboki podział polityczny pomiędzy stuartystami, którym potajemnie sprzyjała większość łóż londyńskich, także łóż szkockich, i zwolennikami Jerzego I (1714-1727) z dynastii hanowerskiej. Elektor Hanoweru, jako król Wielkiej Brytanii i Irlandii, mało zajmował się sprawami nowego władztwa; jego panowanie to burzliwy okres formowania się w Anglii systemu rządów parlamentarnych i gabinetowych. Polityczne namiętności i społeczne urazy dzielące ludzi na co dzień należało zgodnie z artykułem drugim Konstytucji pozostawić za drzwiami łoży.

O ile zasada ta nie budziła nigdy większych zastrzeżeń, o tyle związany z nią postulat neutralizmu politycznego łóż był rozumiany i interpretowany w rozmaity sposób. Wolnomularstwo brytyjskie stosowało się doń i do dnia dzisiejszego stosuje w sposób niezmiernie rygorystyczny. Wielka Łoża Londynu, nazwana z czasem Łożą Matką Świata, stała się podwaliną tronu

brytyjskiego. Utał się zwyczaj, iż godność *wielkiego mistrza* piastował następca tronu. Bezwzględna lojalność brytyjskich wolnomularzy wobec państwa ułatwiał od samego początku polityczny system Wielkiej Brytanii, w którym król panował, a rządziły poszczególne gabinety: torysów, wigów, później konserwatystów i liberałów. Inaczej rzecz miała się w krajach kontynentalnych, gdzie absolutne monarchie skupiły w swym ręku całość władzy politycznej. Tam każda opozycja rozumiana była jako bunt przeciw monarchii i państwu. W podobnej sytuacji sformułowania artykułu drugiego Konstytucji stawały się furtką dla wszystkich politycznych nonkonformistów. W Polsce doby Sejmu Czteroletniego mogli to być zwolennicy radykalnej reformy ustrojowej i społecznej, we Francji w okresie poprzedzającym rewolucję — przeciwnicy absolutyzmu. Neutralizm lub nawet głośno deklarowana lojalność łóż wobec państwa nie uchroniły ich później przed zarzutem przygotowania rewolucji we Francji.

Dalsze artykuły Konstytucji Andersona dotyczą pracy łóż i stosunków między wolnomularzami, także kwestii obyczajowych. Społeczne — podobnie jak religijne — postulaty *sztuki królewskiej* powiązane tu zostały z postulatami etycznymi, a nawet z nich wynikają. Dlatego mówić możemy nie tyle o społecznym programie wolnomularstwa brytyjskiego, co o społecznych konsekwencjach myśli masońskiej. Zastrzeżenie jest ważne, ponieważ myśl tę traktuje się zazwyczaj jako proste odbicie społecznych postulatów wczesnego Oświecenia brytyjskiego. Podobne ujęcie znajdziemy na kartach klasycznych prac Paula Hazarda na temat Oświecenia (*Kryzys świadomości europejskiej i Myśl europejska w XVIII w. od Monteskiusza do Lessinga*) czy masonologów, takich jak Pierre Chevalier, Bernard Fay, a w Polsce Leon Chajn; wydaje się ono tylko po części słuszne.

Istotnie, ożywiała masonów wspólna z Izaakim Newtonem (1642-1727) czy Shaftesburym wiara w harmonię uniwersalną, harmonię natury i społeczeństwa,

a także wspólne z Oświeceniem zasady tolerancji religijnej i politycznej. Pisarzowi i myślicielowi Anthony Ashley Cooperowi, hrabiemu Shaftesbury (1671-1713), zawdzięczała wolnomularska elita swój perfekcyjny wzór osobowy, ideał wirtuoza — artysty życiowego. We wzorze tym reguły moralne zrastają się z regułami dobrego wychowania i ogólnej ogłady intelektualnej, także artystycznej. Dlatego Konstytucja Andersona postulowała, aby brat-mason był nie tylko „dobrym i prawym człowiekiem, człowiekiem honoru i uczciwym”, lecz także „szlachetnie urodzonym lub dżentelmenem najwyższej próby, czy też wybitnym uczonym, znakomitym architektem lub innym artystą”. Wskazuje się ponadto, iż „osoby dopuszczone do członkostwa łoży muszą być ludźmi wolnourodzonymi, rozsądnymi i w dojrzałym wieku, nie mogą być niewolnikami ani też kobietami, ludźmi niemoralnymi lub skandalicznego prowadzenia się”.¹² Wyklucza się osoby „okaleczone lub z defektami ciała”; edycja z 1738 r. dodaje do tej grupy „eunuchów”. Wymieszanie elementów cenzusu etycznego i społecznego (zakaz przyjmowania do łoż kobiet, kalek i eunuchów wiązał się z niepełnoprawnym statusem i brakiem samodzielności wymienionych) nie jest tu jednak ani zakamuflowanym, ani też nieporadnym przedstawieniem wczesnooświeceniowego programu społecznego. Łączyć go należy z zasadniczą cechą tradycji, z której się *sztuka królewska* wywodziła. Program reformy ludzkości, rozumianej jako reforma etyczno-intelektualna, a także sam sposób ujmowania rzeczywistości społecznej w kategoriach etycznych, odziedziczyli masoni po swych poprzednikach z pierwszej połowy XVII w. — niemieckich i angielskich różokrzyżowcach.

Praktyka angielskiego wolnomularstwa nadała tej utopii wybitnie elitarny rys. Obniżonemu i złagodzoneму w wyniku rewolucji XVII w. cenzusowi społecznemu przeciwstawiła cenzus etyczny. Lordowie, dżentelmeni, uczeni i artyści — trzy społeczno-zawodowe kategorie wymienione w Konstytucji — nie tworzą jeszcze postu-

lowanego, idealnego społeczeństwa politycznego. Społeczeństwo o podobnej strukturze (mowa oczywiście o rządzącej części społeczeństwa) istniało w rzeczywistości poza drzwiami łoży. Na idealną społeczność łoży składają się tymczasem ludzie szlachetnie urodzeni, dżentelmeni jedynie najwyższej próby, uczeni wybitni, architekci wyłącznie znakomici, wszyscy zaś pochodzący z uczciwej rodziny, jednocześnie ludzie dobrzy, prawi. Tylko owi wybrani na podstawie kryterium etyczno-intelektualnego zasługują na to, aby być równymi sobie braćmi-masonami, tylko oni zdolni są do tego, aby „zarzucić dawny chory język i nie zwracać się do siebie za pomocą obraźliwych nazwisk, lecz nazywać nawzajem Braćmi lub Kolegami”. W idealnym świecie angielskiej masonerii (zwróćmy uwagę: pozbawionym kobiet!) hierarchia zależy tylko i wyłącznie od osobistej zasługi, czyli — posługując się terminologią andersonowską — od *wykonanej pracy*. Nikomu nie wolno tu „okazywać zazdrości z powodu sukcesów innych Braci ani też zabierać im pracy, kiedy Bracia ci mogą ją sami ukończyć”.

Skład i hierarchia łoż podległych Wielkiej Łoży Londynu ani nie stanowiły odbicia rzeczywistych struktur i mechanizmów społecznego awansu (czy jest zresztą takie społeczeństwo, w którym awans zależałby wyłącznie od intelektualnych i moralnych kwalifikacji jednostki?), ani też nie były rozszerzeniem tych struktur i zasad na gruncie demokracji. Przeciwnie, nowo powstałym w wyniku burżuazyjnej rewolucji elitom, opartym o mieszane kryterium urodzenia i majątku, wolnomularstwo angielskie przeciwstawiało własną elitę, ukształtowaną za pomocą cenzusu etyczno-intelektualnego. Przekraczając próg łoży wchodzimy więc do świata, który stoi na antypodach świata *profanów*. Nie prowadzi się tu „prywatnych rozmów”, „nie odzywa się w sposób niegrzeczny lub nieprzyzwoity”, także „niepoważny lub błazeński”, ważne jest nadto, „aby żadne prywatne zawiści lub spory nie mogły przedostać się za

drzwi łoży, tym bardziej jakiegokolwiek spory co do religii, narodowości lub polityki państwa".¹³

*

Program filozoficzno-religijny przedstawiony w Konstytucji Wielkiej Łoży nie był niczym nowym na gruncie brytyjskim i na pewno nie on zadecydował o rosnącej szybko popularności mularstwa spekulatywnego. Postulat tolerancji religijnej znany był dobrze w XVII w. wszystkim odłamom chrześcijaństwa, a wydarzenia okresu rewolucji cromwellovskiej i lat następnych przeniosły konflikty społeczne z płaszczyzny religijnej w czysto polityczną. Trudno byłoby wyobrazić sobie rozwój organizacji propagującej laicką wersję ewangelii w kraju, gdzie problemy wiary nie należałyby do czysto prywatnej sfery życia.

Nowość stanowił natomiast etyczny elitaryzm i maksymalizm doktryny przeciwstawiony — jak stwierdziliśmy — egalitarnym zasadom społecznym głoszonym i po części praktykowanym w porewolucyjnym okresie. Największą jednak atrakcją angielskiego systemu *sztuki królewskiej* była jej symboliczna, misteryjna, zapożyczona od różokrzyżowców forma. Kryzys wiary, jaki dotknął brytyjskie elity u schyłku XVII w., rosnący sceptycyzm wobec teologii głoszonych przez Kościoły chrześcijańskie — tak wyraźnie odbity w źródłach wolnomularskich — owocował, w sposób pozornie paradoksalny, rosnącą potrzebą rytuału.

Maria Ossowska, autorka pracy na temat myśli moralnej angielskiego Oświecenia zauważyła, iż „kogoś, kto zetknął się z Wielką Łożą poprzez lekturę jej Ustaw, uderzyć musi szczupłość miejsca poświęconego w nich ideologii w stosunku do wielkości miejsca zajmowanego przez opis skomplikowanej hierarchicznej organizacji i nie mniej skomplikowanego rytuału. Ciekawy teren dla badacza elementu zabawowego w kulturze. I ciekawy jest fakt, że ta organizacja rozszerza się i umacnia w okresie tak ostrego ataku na element rytuału w kultach religijnych”.¹⁴ Fakt, na który zwróciła uwagę

polska badaczka, wydaje się stosunkowo łatwo wytłumaczalny w świetle psychologii jednostki. Świat, jakim widzieli go twórcy masonerii spekulatywnej, pełen był nie tylko politycznego, lecz także światopoglądowego zamętu. Upadały dawne autorytety, z autorytetem Kościoła na czele. Jeśli przeżywały się tradycyjne zasady wiary, w odczuciu powszechnym przeżywały się również związane z nimi rytuały. Stały się martwymi formami, skorupami symboli, które niczego już nie wyrażały. Pustkę, jaka powstała, wypełnić mogły w pewnym stopniu nowe, przyciągające tajemniczością i egzotyką rytuały wolnomularskie.

Ordo ab Chao [Ład z Chaosu] — brzmiała stara dewiza różokrzyżowców, przejęta w XVIII w. przez masonerię. Zewnętrznemu chaosowi — i wewnętrznej pustce człowieka — przeciwstawiali wolnomularze nie tylko swoje praktyczne zasady, ale i to, co zasady te symbolicznie i fizycznie wyrażało — rytuał. Życie lożowe brytyjskich masonów płynęło ciekawie, elegancko, nawet wesoło — przecież zawsze rytualnie. Rytualnym, a więc ujętym w ścisłe zasady sposobem przyjmowano kandydatów do związku, na drodze rytualnej awansowano, czyli *podwyższano płace*, także obradowano, pito i jedzono. *Agapy*, jak nazywano lożowe bankiety, stanowiły jedną z ważniejszych atrakcji łóż pierwszego okresu. Nieumiarkowaniu, złym obyczajom i rozgardiaszowi, które towarzyszyły spotkaniom przy stole *profanów*, przeciwstawiano wykwent i rytualną formę bankietów lożowych. *Sztuka królewska*, której ambicją było wprowadzenie nowego ładu do wszystkich sfer życia adeptów, dopracowała się szybko własnych sposobów żegnania zmarłych braci — tych, którzy przekroczyli *ostatnie wrota*. Oddzielny rytuał towarzyszył świętom religijnym lub państwowym; wolnomularze angielscy, później zaś ich bracia w krajach kontynentalnych, wspólnie uczestniczyli w nabożeństwach kościelnych.



Łoże podległe Wielkiej Łoży Anglii. Fragment ryc. Fabrice Du Bourz z: R. Picart, *Ceremonies et coutumes religieuses de tous les peuples du monde...*, Paris 1736

Rozkwit, upadek i reforma towarzystwa frankmasonów

Atrakcyjne wzory kulturowe, wypracowane przez loże brytyjskie przyciągały również cudzoziemców odwiedzających Londyn i inne miasta. Przyjmowano ich do związku — tak jak hrabiego Schaumburg-Lippe czy niemieckiego kupca Johanna Petera Gogla (obu w dwudziestych latach XVIII w.); nie sprzeciwiano się też, kiedy inicjowani obcokrajowcy przenosili zasady *sztuki królewskiej* do swych krajów macierzystych i tworzyli w nich loże. Wbrew jednak ugruntowanej w starszej literaturze masonologicznej opinii ani Wielka Loża, ani też konkurujące z nią organizacje masonów brytyjskich nie troszczyły się o rozszerzenie swych wpływów na loże nieangielskie. Brytyjczycy nie ingerowali w sprawy loż cudzoziemskich, ani też nie nawiązywali bliskich stosunków z braćmi z kontynentu. Rosnące wpływy we Francji, w Holandii, w Niemczech, we Włoszech, wreszcie w krajach lewantyńskich i w Indiach zawdzięczała Wielka Loża osiadłym w tych krajach kupcom i dyplomatom angielskim, tworzącym własne loże. Ważną rolę w rozpowszechnianiu zasad i organizacji *sztuki królewskiej* odegrali emigrujący z Anglii zwolennicy Stuartów. Jest prawie pewne, że pierwszymi lożami na kontynencie były związki stuartystów, które uformowały się tam jeszcze przed 1717 r. Istnieją poważne powody, aby przypuszczać, że owe jakobickie (od stronników wygnanego Jakuba II Stuarta) loże miały inny charakter i inne cele ideowe niż loże podporządkowane Wielkiej Loży Londynu. Ich rytuał w większym stopniu odzwierciedlał symbolikę i filozofię angielskich

różokrzyżowców i odegrać miał poważną rolę w formowaniu się nowych, przepojonych mistycznym duchem, stopni wyższych masonerii kontynentalnej.

Z tym właśnie kręgiem wolnomularstwa związana była pierwsza organizacja działająca na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. *La Confrérie Rouge* [Bractwo Czerwone] powstało w Polsce, jak stwierdza znawca tego zagadnienia, Ludwik Hass: „nie później niż pod koniec II dziesięciolecia XVIII w. W styczniu 1721 r. miało już rozbudowaną i sprawną strukturę organizacyjną. Kierownictwo krajowe — przypuszczalnie zarazem centralne — znajdowało się w Warszawie [...]. Do [...] placówki [w Toruniu] należeli przedstawiciele arystokracji i szlachty nie tylko polskiej, lecz również saskiej i pruskiej. Do Bractwa przyjmowano mężczyzn i kobiety”.¹⁵ Ostatnia okoliczność, a także fakt posługiwania się nazwą Zakonu, przyjmowania przez jego członków imion-pseudonimów, symbolika czerwieni (która pojawi się później w lożach stopni wyższych), świadczą nie tylko o odrębnym od Wielkiej Loży rodowodzie polskiego bractwa, ale i stanowią poważny argument na rzecz tezy o znaczeniu loż jakobickich w procesie formowania się w Europie kontynentalnej wolnomularstwa nowego typu.

Zanim jednak *sztuka królewska* w jakobickiej, czysto hermetycznej wersji, owładnąć miała kontynentem, triumfy święcił system Wielkiej Loży, która już w 1726 r. przemianowała się na Wielką Lożę Anglii. Podlegało jej wówczas około 50 loż; w 1734 r. było ich już 125. Wraz z powstaniem angielskich loż w innych krajach, rosło ideowe oddziaływanie Wielkiej Loży. Tekst Konstytucji Andersona przełożony został na język francuski i w 1736 r. ukazał się w Hadze, a rok później we Frankfurcie nad Menem. W tym handlowym i intelektualnym centrum Niemiec, w 1741 r. ujrzały światło dzienne dwie niezależne od siebie niemieckojęzyczne wersje Konstytucji.

Około 1730 r. system Wielkiej Loży przyjęty został przez Francuzów. Wcześniej istniały tu loże jakobickie,

ale tak ze względu na swój polityczny charakter (przygotowanie do restauracji Stuartów) jak i źle widziany we Francji nieortodoksyjny, alchemiczny rytuał, pozostały głęboko zakonspirowane. Wolnomularstwo w laickiej i bardziej ludycznej formie, zaproponowanej przez londyńczyków miało większą szansę spodobać się Francuzom. Niektóre związki założone zostały jako filie Wielkiej Łoży, tak jak loża ukonstytuowana w 1735 r. w hotelu de Bussy w Paryżu, ale brytyjscy *free masons* szybko zamienili się we francuskie *frans-massons* czy *Fri-Maçons*. Przynależność do związku stała się modą, której uległa przede wszystkim arystokracja. Przyciągała ją do *sztuki królewskiej* malowniczość rytuału, a zarazem pieczęć tajemnicy. We Francji — tak jak i w innych krajach Zachodu — panowała wówczas anglomania. Fascynacja kulturą, politycznymi i społecznymi urzędzeniami tego państwa, zwróciła uwagę na niezwykle bractwo z Londynu. Śladem arystokracji rodowej poszły warstwy niższe; wolnomularstwo stwarzało każdemu szansę przyłączenia się do nowego typu elity — arystokracji ducha.

I w tym wypadku, nie tyle sentymentalny humanizm, co atrakcyjna forma i oryginalna zasada społeczna stały się przyczyną popularności. Francuzi szybko też rozwinięli i udoskonalili symboliczno-rytualną stronę wolnomularstwa. Wprowadzili nie znane w Anglii ordery i odznaczenia, wzbogacili wyposażenie loży i stroje rytualne, pomnożyli liczbę urzędników i funkcjonariuszy, a co szczególnie ważne z naszego punktu widzenia, rozbudowali rytuał i związane z nim legendy.

Osiemnastowieczne źródło tak opisuje wygląd typowej francuskiej loży:

„Samym miejscem loży dla trzech stopni symbolicznych: Ucznia, Czeladnika i Mistrza jest sala czworosścienna, podługowata, której wymiary są podług liczby Braci w linii jednej przy każdej ścianie siedzieć mających [...]. Ściana, gdzie są drzwi, zowie się „Zachód”. Naprzeciw będzie „Wschód”. Prawa od drzwi „Południe”. Lewa: „Północ” [...].

Przy całej ścianie wschodniej na podłodze jest zrobiony trzystopniowy pomost [...]. W środku jego ściany wschodniej stoi wielkie krzesło, nad nim przybity baldachim, którego skrzydła zdobią wspaniale tył krzesła [...]. Nad baldachimem promienisty trójkąt równoboczny, w którym napis literami żydowskimi: *Jehovah*. Przed krzesłem na pomoście stolik zwany „ołtarzem ruchomym”, dalej na podłodze stoi słup ucięty, czworogranny, architekturą zdobiony, zwany „ołtarz stały”. Na pierwszym leżą: szpada goła i młotek drewniany do komenderowania, na drugim cyrkiel, Biblia, ustawy masońskie i w poprzek tych ksiąg goła szpada do przysięgi [...].

Ten jest więc szyk w miejscach do siedzenia: Wielebny [tj. mistrz] ma krzesło na Wschodzie pod baldachimem. Urzędnicy [tj. mówca, sekretarz, sędzia, kanclerz] trochę przed nim i po bokach, lecz również w Świątyni, czyli w części wschodniej, gdzie ołtarz. Bracia prości mają krzesła lub tapczany na południowej i północnej stronie, doskonalsi zawsze w pierwszej siadają. Dozorcę, krzesła i ołtarzyki z młotkami na Zachodzie, niedaleko drzwi, przy których bliżej dwa Znacząc [tj. eksperci] a najbliżej Brat Straszny — co wszystko robi jakby cztery linie łoży z Urzędników i Braci.

W środku tych linii plac czworokątny, podługowaty, gdzie się na podłodze robi rysunek lub kładzie malowany kobierzec, który jest osobny dla każdego stopnia, na jaki ma być otwarta łoża [...]. W trzech kątach kobierca, czyli podług słownika łożowego, w trzech obrazu końcach: Wschodu, Południa i Zachodu palą się na wysokich drewnianych lichtarzach trzy grube świece woskowe. Na ołtarzu ruchomym przed Wielebnym jest także winkiel [tj. trójkąt] z małych świec. Dozorcy na ołtarzykach i czterej Urzędnicy na stolikach mają po jednej świecy; te są światła w każdej łoży.

W każdej dobrze urządzonej łoży na suficie jest wielki cyrkuł [tj. okrąg] koloru błękitnego, w nim malowane złocistą lub żółtą farbą planety i gwiazdy, co ma

znaczyć, iż każdy Mason może patrzeć śmiało w niebo".¹⁶

Tak zorganizowana i wyposażona loża w symboliczny sposób odzwierciedlała porządek kosmiczny, a w jego ramach określony porządek społeczny. Podłużne pomieszczenie lożowe, podzielone na kwadraty — *świętyni* i *łoży* — to zamknięty czterema kierunkami świat ziemski; przykryty on został sklepieniem niebios, symbolizowanym przez okrąg na suficie pomieszczenia. Z porządkiem kosmicznym koresponduje porządek społeczny; miejsce w wolnomularskiej społeczności zależy przecież od stopnia doskonałości. Stąd „doskonalsi zawsze w pierwszej [linii południowej] siadają”.

Poważna symbolika, nastrojowość loży i odbywanego w nim rytuału nie kolidowały we Francji z rozbudowaną funkcją ludyczną związku. „Styl francuski — pisze Ludwik Hass — łączył zabawę z powagą, wesołość — niekiedy nawet sprośną — z głębią intelektualną. Tu również, obok używanych z dawna w Anglii przez organizacje wolnomularskie dość pospolitych nazw: „Bractwo”, „Kompania” czy nowocześniejsze „Towarzystwo”, już co najmniej w drugiej połowie lat trzydziestych XVIII w. pojawiło się i niebawem utrwaliło bardziej elitarne określenie: „Zakon” (franc. *Ordre*), w czym wyrażało się odcięcie od tradycji stowarzyszenia rzemieślniczego. Nowe określenie oznaczało, nie jak tamte nazwy, konkretne stowarzyszenie, lecz wolnomularstwo jako całość na świecie”.¹⁷

Elitarny, zarazem kosmopolityczny system francuskiej masonerii miał szczególny urok dla przedstawicieli burżuazji, której obiecywał paradę i honory zastrzeżone dotąd dla szlachty. Arystokratyczny charakter łóż francuskich stał się — nieco paradoksalnie — przyczyną ich popularności wśród bogatych plebejuszy. Czy był w Paryżu choć jeden kupiec, prawnik lub zegarmistrz, który nie marzyłby o tym, by móc zwracać się do księcia: „Bracie”? Ludzie równi są wobec Boga, ale nawet w kościele są lepsze ławki zastrzeżone dla szlachty. Inaczej w loży, gdzie wyróżnia braci jedynie staż wolno-

mularski i zasługa poniesiona dla *sztuki królewskiej*. Dopiero na tle feudalnego, stanowego społeczeństwa Francji wolnomularstwo ujawniło swą demokratyczną naturę. To, co było elitarne w Anglii, okazało się egalitarne na kontynencie.

Atrakcyjność francuskiego wolnomularstwa stała się pośrednią przyczyną jego kryzysu. Ujawnił się on już w drugiej połowie lat trzydziestych. Niebezpieczeństwo nadciągnęło z zewnątrz, ale choroba rozwinęła się również wewnątrz organizmu *sztuki królewskiej*. Snobizm wyższych warstw społecznych na dłuższą metę nie mógł być główną siłą napędową. Urok nowości minął w ciągu kilku lat, w opinii braci praktyka zaczęła rozmijać się z teorią. Krytykowano wysokie koszty, jakie pociągała przynależność do łóż, także zbytnie zamiłowanie do wystawnych bankietów. Przystawanie na równej stopie z arystokracją okazało się kosztownym przywilejem; trzeba było dorównać jej w rozrzutności. Demokratyczny eksperyment na gruncie wspólnego zamiłowania do zabawy okazał się niewypałem. Aby *sztuka królewska* mogła rozwijać się nadal, należało poszukiwać innej, bardziej uniwersalnej i tańszej, formuły lożowego braterstwa.

Wśród elit wykształconych na klasycystycznych wzorach estetycznych nie mógł też przyjąć się na trwałe archaiczny, pseudośredniowieczny duch brytyjskiego wolnomularstwa. Zamiłowania Anglików do gotycyzmu, mrocznych i dziwnych legend przeszłości, podzielało tylko niewielu braci na kontynencie. Moda na gotycyzm i średniowiecze przyszła do Francji kilka dziesięcioleci później. Również pseudocechowa legenda, koncepcja wolnomularstwa, jako spadkobiercy tajemnej sztuki muratorów i architektów, nie mogła w pełni satysfakcjonować francuskich snobów: dla arystokracji była zbyt wyrafinowana, dla pragnących społecznego awansu przedstawiciele mieszczaństwa za mało atrakcyjna. Jeśli ci drudzy wstępowali do związku, to właśnie po to, aby choć na kilka godzin zapomnieć o swym niskim pochodzeniu.

Nie bez znaczenia były również ciosy, jakie spadły na *sztukę królewską* ze strony *światowych*. Tajemne ceremonie i wystawne przyjęcia niepokoiły bigotów. Fakt wykluczenia z łóż kobiet stał się teraz przyczyną różnych podejrzeń. Zaniepokojenie wyrażała nie tylko opinia publiczna, ale państwo i Kościół katolicki. Policja zaczęła nękać posiedzenia łożowe, a kilku paryskich braci znalazło się w areszcie. W absolutystycznej Francji zamknięte, owiane tajemnicą zebrania poddanych (i to różnych stanów) uchodzić musiały za niebezpieczne dla monarchii. Pamięć o spiskach i buntach okresu frondy (1648-1653) była wciąż świeża.

Stanowisko w sprawie *sztuki królewskiej* wyraził po raz pierwszy Kościół katolicki. Bulla Klemensa XII z 28 kwietnia 1738 r. *In eminanti apostolatus speculo* nie pozostawiała wątpliwości, że Kościół jest wrogo nastawiony wobec idei zrównania stanów oraz „wszystkich religii i wszystkich sekt”. Zwierzchnika Kościoła niepokoiła również tajemnica, do utrzymania której zobowiązują się *liber i Murator i* (tj. wolni mularze), co świadczyć mogło o ich złych zamiarach. Bulla nie zawierała bezwzględnego potępienia masonów, zabraniała jednak wiernym utrzymywania jakichkolwiek stosunków z adeptami *sztuki królewskiej*.

Werdykt papieża, w chwili ogłoszenia bulli schorowanego starca, przerwał na pewien okres szybki rozwój wolnomularstwa w katolickich krajach Europy. Tak było we Francji, w Polsce i w wielu państwach włoskich, ale na przykład w Austrii cesarz Karol VI nie zezwolił na opublikowanie papieskiego dokumentu. Bulla Klemensa XII, identycznie jak późniejsza o trzynaście lat antymasońska bulla Benedykta XIV, walnie przyczyniła się do popularności wolnomularstwa w krajach protestanckich, stając się początkiem legendy o rzekomo reformowanym charakterze *sztuki królewskiej*. Orzeczenie głowy Kościoła w sprawie wolnomularstwa miało i ten skutek, iż zwróciły nań uwagę różne kręgi wolnomyślicieli, a także zwolennicy reformy w łonie katolicyzmu. Już nie tylko żądni rozrywki i filozoficznych

nowinek pięknoduchowie, lecz dysydenci wszelkiego pokroju zainteresowali się bractwem wolnych i *przyjętych* mularzy.

Wydaje się, iż rosnąca z biegiem czasu niechęć władz kościelnych do wolnomularstwa miała również źródła głębsze i poważniejsze od wyłożonych w oficjalnych dokumentach. Bezpośrednią, choć zawsze skrywaną przyczyną był fakt przynależności do łóż licznych przedstawicieli duchowieństwa, w tym wyższego kleru. W społecznie zacofanych krajach, takich jak Rzeczpospolita, właśnie wyższe duchowieństwo stanowiło obok świeckiej arystokracji trzon intelektualnej elity. Nic tedy dziwnego, iż wsparło ono inicjatywy etyczne i społeczne, podejmowane przez adeptów *sztuki królewskiej*. Jednym z promotorów wolnomularstwa w Polsce był prymas Jan Gabriel Podoski (1719-1777), znany również ze swego libertyńskiego trybu życia. Ksiądz Jędrzej Kitowicz (1728-1804), kronikarz czasów saskich i stanisławowskich, pokpiwał dobrodusznie z biskupów-masonów, gromiących, zgodnie z papieskim nakazem, „niebezpieczną” sektę farmazonów.

Głębsza przyczyna obaw leżała w filozoficznej warstwie *sztuki królewskiej*. Ruch wolnomularstwa zaspokajał zasadniczą, uniwersalną potrzebę ludzką — potrzebę metafizyczną. Niezwykły, pełen symbolicznych znaczeń rytuał nawiązywał do misteriiw antycznych, do potępionych w średniowieczu kultów i herezji, do mistyki żydowskiej i alchemicznej. Masoneria dążyła do rządu dusz w opozycji do religii pozytywnych, albo raczej obok nich, jako że — jak stwierdziliśmy — stanowiska w kwestiach wiary zajmować nie chciała.

Popularności, ale i wielu kłopotów, przysporzyło we Francji ogłoszenie przez przeciwników dokładnych informacji na temat otoczonego tajemnicą rytuału. Publikacje porucznika policji Heralta, księdza Perau i inne cieszyły się wielkim zainteresowaniem i miały po kilka wydań. Pojawiły się również literackie pastisze; masoni stali się bohaterami oper komicznych, baletów, a nawet ulicznych teatrów marionetek.

Gruntowna reforma związku stała się koniecznością u schyłku lat trzydziestych XVIII w. Inicjatywa wyszła z kilku środowisk wolnomularskich równocześnie; jej efektem było powstanie tzw. szkockich, czerwonych, czyli wyższych stopni masońskiego wtajemniczenia. „Szkoci” nadali kontynentalnemu wolnomularstwu ów niezwykły, ambiwalentny charakter związku praktykującego filozofię hermetyczną z jednej i racjonalistyczną, świecką etykę z drugiej strony.

*

Wśród programów mających na celu odbudowę prestiżu i atrakcyjności ruchu, zniszczonych przez represje i niedyskrecję przeciwników, szczególną popularność zyskał *Discours* [Dyskurs] kawalera Andrew Michela de Ramsaya (1686-1743). Urodzony w Ayr, w Szkocji, Ramsay był wyznawcą wielu religii i obywatelem świata. Niespokojny, zarazem mistyczny duch szkockiego szlachcica spowodował, że opuścił Kościół anglikański dla purytańskich sekt kwakrów, anabaptystów i prezbiterian; rozczarowanie do protestantyzmu spowodowało konwersję Ramsaya na katolicyzm. Mieszkający kolejno w Szkocji, Anglii, Włoszech, Holandii i Francji absolwent uniwersytetu w Oxfordzie był członkiem *Royal Society* [Królewskiego Towarzystwa Naukowego] w Londynie — ale sławę zdobył tłumaczoną na wiele języków, w tym również na polski, powieścią filozoficzną *Podróże Cyrusa*. Wyłożył w niej tak bliski wolnomularstwu pogląd o wspólnym pochodzeniu wszystkich religii i wspólnym religiom fundamencie moralnym. Ze *sztuką królewską* zetknął się stosunkowo późno, bo w 1730 r., kiedy to inicjowany został w Westminsterze.

W 1737 r. Ramsay w memoriale adresowanym do francuskiego ministra, kardynała Andre Hercule de Fleury'ego (1653-1743) przedstawił własny program wolnomularstwa, nawiązujący do utopijnych planów reformy ludzkości niemieckich i angielskich różokrzyżowców.¹⁸ Autor *Discoursu* powierzył tę misję dziejową

związki wolnomularskiemu — który też w jego interpretacji awansował do rangi zakonu i to zakonu rycerskiego! W celu podniesienia prestiżu *sztuki królewskiej* Ramsay wywiódł jej historię od jerozolimskich kawalerów św. Jana (Rycerzy Szpitala Jerozolimskiego św. Jana Chrzciciela). Joannici, podobnie jak działający na terenie Ziemi Świętej muratorzy, mieli wspólny cel: odbudowę świątyń chrześcijańskich zburzonych przez Saracenów. Dlatego też budowniczowie zawiązali tajny związek z rycerzami-zakonnikami, dając tym samym początek *symbolicznym* (tj. spekulatywnym) lożom wolnomularskim, zwanym odąd *świętojańskimi*. (Ramsay popełnił tu historyczną pomyłkę. Patronem szpitalników był Jan Chrzciciel, podczas gdy cechem muratorów opiekował się św. Jan Ewangelista. Różnica miała poważne znaczenie: na patrona spekulatywnego wolnomularstwa nadawał się jedynie Ewangelista, uczeń Chrystusa, wtajemniczony autor Apokalipsy, pełnej gnostyczno-hermetycznej symboliki).

Twórca tej legendy podkreślał przy tym, że wzorem dla pierwszych wolnomularzy spekulatywnych byli Żydzi, rekonstruktorzy drugiej świątyni jerozolimskiej, powstałej na miejscu sprofanowanej i zburzonej świątyni Salomona. Podczas gdy jedni dzierżyli w ręku kielnię i inne przybory mularskie, drudzy osłaniali ich mieczem i tarczą. Tak jak Żydzi, wolnomularze-joannici przyjęli specjalny statut oraz znaki tajemne i symbole umożliwiające wzajemne porozumiewanie się. Ramsay sugerował, iż rytuał i symbolika wykorzystana przez członków zakonu posiadała starożytną, hermetyczną proveniencję.

Zakon cieszył się opieką ze strony władców — również po załamaniu się krucjat. Część masonów pozostała w Ziemi Świętej, inni osiedlili się w Anglii dzięki protekcji ks. Edwarda, który był synem Henryka III. Brak informacji na temat losów *sztuki królewskiej* w epoce nowożytnej Ramsay tłumaczył upadkiem zakonu wskutek schizmy i wojen religijnych. Nowym schro-

nieniem dla wolnomularstwa stała się Francja. Panujący tu kosmopolityczny i humanitarny duch powoduje, iż jest ona prawdziwą ojczyzną wszystkich ludzi: *Patria gentis humanae* [ojczyzna rodu ludzkiego].

Nie chodziło tu jedynie o kurtuazję, zapewne przesadną, okazaną nowej ojczyźnie. Autor *Discoursu* powierzyć chciał zakonowi wolnomularskiemu poważne zadania, w których realizacji szczególna rola przypaść miała Francuzom. Bezpośrednim celem *sztuki królewskiej* winno być „rozwińcie zamiłowania do nauk użytecznych i sztuk pięknych wszystkich specjalności”. Ramsay kreślił wizję ponadnarodowego związku uczonych i artystów, potężniejszego od „wszystkich akademii i wszystkich uniwersytetów”, związku powołanego do opracowania *summy*, kodeksu całej wiedzy ludzkiej — „biblioteki uniwersalnej”, tj. encyklopedii. Autor *Discoursu* przypominał, że pomysł opracowania i wydania drukiem encyklopedii zrealizowany już został w Londynie (Ramsay miał tu na myśli słynną *Cyclopedic Chambersa* z 1728 r.); wspólne dzieło wolnomularzy mogłoby jednak znacznie przewyższyć pracę angielskiego erudyty.

Discours, szczególnie poza granicami Francji (m.in. publikowany w 1743 i 1762 r. w drugim i trzecim niemieckim wydaniu Konstytucji Andersona), pobudził silnie wyobraźnię współczesnych. Efekt okazał się jednak całkowicie rozbieżny z intencją autora. Cel *Discoursu* był etyczny, głównie jednak intelektualny, tymczasem jego skutkiem stało się przetworzenie fikcyjnej historii związku w nową legendę. Od początku lat czterdziestych XVIII w. napotykamy na liczne parafrazy i przeróbki memoriału Ramsaya, ale jedynie w części dotyczącej rycerskiego pochodzenia związku. *Discours* pobudził też powstanie analogicznych legend, zwłaszcza wersji o templariuszach. Przetworzenie łóż ze związku ceremonialno-bankietowego w europejską akademię nauk okazało się zamiarem całkowicie utopijnym. O wiele łatwiejsza mogła być przemiana wolnomularstwa w pseudorycerski zakon.

Mitotwórczą siłę miał też fragment *Discoursu* dotyczący związków jerozolimskich wolnomularzy z Żydami, rekonstruktorami drugiej świątyni, podobnie aluzje do hermetycznej wiedzy Wschodu przejętej przez masonów-joannitów. Bardziej praktycznie i realistycznie nastawieni admiratorzy dzieła Ramsaya wykorzystali wszystkie te wątki dla stworzenia łóż nowego typu.



Hiram prezentujący plan świątyni jerozolimskiej. Z lewej prawdopodobnie bogini Izyda, , patronka wiedzy ezoterycznej. Ryc. z: *A list of Regular Lodges*, London 1756.

Masoneria stopni wyższych

O ile ogólna sytuacja *sztuki królewskiej* we Francji, sytuacja, w której zrodziły się nowe interpretacje idei wolnomularstwa, rysuje się dość wyraźnie, o tyle same początki masonerii szkockiej, czyli łóż stopni wyższych, są równie trudne do uchwycenia, jak początki łóż spekulatywnych. Nowe stopnie pojawiły się we Francji około 1740 r. — w sposób całkowicie spontaniczny. Drukowane ówczesnie pro- i antymasońskie dziełka odnotowują np. system „masona doskonałego” zawierający „sześć lub siedem stopni szkockich” (*Perfait Maçon ou les véritables Mystères des Quatre Grades* z 1744 r.) oraz stopnie „architekta i mistrza szkockiego” (*Relation Apologique et Histoire de la Société des Francs-Maçons* z 1738 r.).

Stopnie wyższe powstały równocześnie na terenie Wielkiej Brytanii, co jednak znamienne, nie pojawiły się w związkach przyporządkowanych Wielkiej Łoży Anglii. Około 1744 r. wchodzi w życie ryt *Royal Arch* [Królewskie Sklepienie] oparty na legendzie o odnalezieniu przez rekonstruktorów świątyni Salomona tablic ze świętymi tekstami. Jest wysoce prawdopodobne, że i ten stopień — jak wszystkie stopnie wyższe — narodził się we Francji. Legenda wykazuje znaczne podobieństwo do opisu zawartego w *Discoursie* i zawiera wiele motywów wspólnych z nieco późniejszym francuskim stopniem kawalera różanego krzyża. Upowszechnienie się rytu *Royal Arch* wśród łóż nie podlegających Londynowi jest zrozumiałe, jeśli zważymy, że właśnie irlan-

dzkie i szkockie loże, grupujące zwolenników Jakuba II Stuarta, kultywowały bardziej ezoteryczną wersję *sztuki królewskiej*.

Wejrzenie w najstarsze rytuały stopni wyższych (m.in. opublikowany w 1746 r. przez księdza Larudana rytuał kandydata *mistrza szkockiego*) ukazuje, iż w ciągu kilku lat znacznie wzbogacony został filozoficzno-etyczny program wolnomularstwa. Systemy stopni wyższych posiadają wzniosły chrześcijański charakter, równocześnie precyzyjniej określają ogólne cele związku. Tak jak w masonerii angielskiej cel związku symbolizuje świątynia Salomona, tak na gruncie francuskich stopni wyższych zasada przyjaźni i tolerancji kultywowana w lożach angielskich ukonkretnia się w hasła: *prawda, wolność, równość* (franc. *Vérité, Liberté, Egalité*), względnie *wolność, równość, sprawiedliwość* (franc. *Liberté, Egalité, Justice*). Porównanie tych zasad ze słynnymi *Liberté, Egalité, Fraternité* doby rewolucji francuskiej byłoby przecież znacznym uproszczeniem, jeśli nawet nie intelektualnym nadużyciem. Rewolucyjne hasła *wolności, równości i braterstwa* bezpośrednio odnosiły się do sfery polityczno-społecznej, podczas gdy zasady wypracowane ok. 1740 r. przez francuską masonerię miały kontekst ściśle etyczny i rozpatrywane być mogą tylko i wyłącznie na gruncie enigmatycznego systemu wartości *sztuki królewskiej*. Musiało minąć jeszcze wiele dziesięcioleci zanim ów sentymentalny humanizm, nie posiadający skutecznych sankcji kulturowych i społecznych, stał się zasadą ściśle polityczną, sformułowaną przez potężny ruch francuskiego stanu trzeciego.

Jeśli etyczne postulaty wolnomularstwa stopni wyższych posiadały pewien kontekst społeczny, to związek taki miał charakter pośredni i w żadnym wypadku nie dotyczył kwestii emancypacji stanu trzeciego. Przeciwnie, społeczny wydźwięk upowszechnionej po 1740 r. legendy o rycerskim pochodzeniu związku jest wybitnie arystokratyczny i zachowawczy. Społecznie konserwatywny stał się nie tylko duch stopni rycerskich, ale i litera

opracowywanych dla tych stopni statutów. Po raz pierwszy w dziejach wolnomularstwa formalnie złamana została zasada doskonałości i zasługi, jako jedyne kryterium przyjęcia i awansu w hierarchii związkowej. W statutach stopni rycerskich pojawił się bowiem przepis zastrzegający wyłączność szlachty rodowej przy obejmowaniu najwyższych godności w zakonie wolnomularskim. Z tego właśnie powodu, jak i ze względu na wybitnie religijny charakter rycerskich stopni wyższych, są one po macoszemu traktowane przez tych historyków, którzy uważają *sztukę królewską* tylko i wyłącznie za szkołę wolności i równości.

Mylny byłby przy tym pogląd, iż arystokratyczne *par excellence* wyższe rycerskie stopnie wolnomularstwa okazały się ślepym zaułkiem w jego dotychczasowej historii. Jeśli nawet tak może to wyglądać z dwudziestowiecznej perspektywy, to inaczej przedstawia się w swym historycznym kontekście. Wprowadzenie rytów rycerskich, z wszystkimi ich społecznymi ograniczeniami, przyczyniło się walenie do spopularyzowania *sztuki królewskiej* w całej Europie. Zadziałał tu identyczny mechanizm natury psychologiczno-społecznej, jak w przypadku masonerii francuskiej. Potrzeba egzotyizmu, pogoń arystokratycznej elity za nowością i niezwykłością z jednej, zaś snobizm mieszczaństwa z drugiej strony, okazały się źródłem sukcesu. Rytuały stopni rycerskich silnie eksponowały elementy średniowiecznej kultury feudalnej. Wprowadzały barwne, bogate stroje rytualne — reminiscencje kostiumów epoki średniowiecza. Legendy stanowiące podstawę tych rytuałów odwoływały się do rycerskich i chrześcijańskich cnót uczestników wypraw krzyżowych. Znajdująca się u szczytu swej ekonomicznej i politycznej potęgi francuska, niemiecka, włoska czy polska szlachta z nostalgią przyglądała się tu swojej pełnej chwały przeszłości. Rycerska legenda nie tylko więc wypełniała zapotrzebowanie na godziwą rozrywkę, ale i dostarczała ideologicznej legitymacji dla panującej w kontynentalnej Europie klasy społecznej.

Pseudorycerski ceremonial, fantastyczna tytulatura w rodzaju kawalera wschodu, kawalera szkockiego, księcia wschodu i zachodu, także herby i zakonne imiona przyciągały równocześnie do związku spragnione społecznego awansu mieszczaństwo. Choć systemy stopni rycerskich formalnie zamykały przed nim drzwi do najwyższych godności, to przecież faktycznie czyniły niejaki ustępstwa od tej zasady. Najwybitniejsi przedstawiciele burżuazji osiągnęli wysokie stopnie zakonne — na tej samej zasadzie, dzięki której piastowali najwyższe urzędy w późnofeudalnym państwie. Wiele zależało nie tylko od osobistych walorów nowych rycerzy-zakonników, lecz także od społecznej geografii kraju, w którym system działał. We Francji, gdzie pozycja burżuazji była o wiele silniejsza niż w Niemczech czy w Polsce, także w Szwajcarii, istniały terytorialne związki stopni rycerskich, w których przewagę mieli bogaci reprezentanci stanu trzeciego. Tak było np. w kupieckim Lyonie, mieście, gdzie działał jeden z najwybitniejszych promotorów europejskiego wolnomularstwa stopni wyższych Jean-Baptiste Willermoz (1730-1824). Zagorzały zwolennik filozofii hermetycznej, cały swój zdobyty na handlu majątek oraz wielki talent organizacyjny poświęcił *sztuce królewskiej*. Jako wolnomularz był przyjacielem i doradcą panujących książąt; jego wiedza i pieniądze wywierały wpływ na główne *obediencje* drugiej połowy XVIII w. Czyż można się więc dziwić, że ów przedstawiciel stanu trzeciego osiągnął najwyższe godności w zastrzeżonym dla rodowej szlachty zakonie?

Elitarny charakter masonerii stopni wyższych, a zwłaszcza stopni rycerskich, łączył się ściśle z jej religijnym duchem. Naiwna, pseudouczona koncepcja religii naturalnej, przyjęta ongiś przez wolnomularzy londyńskich, ustąpiła teraz miejsca pogłębionej intelektualnie wizji transcendentnego chrześcijaństwa. Dążenie do stworzenia możliwie uniwersalnej płaszczyzny religijnej, na której doszłoby do pogodzenia głównych kierunków chrześcijaństwa, spowodowało zaniechanie poszu-

kiwań wspólnych historycznych korzeni — na rzecz nowej, bardziej subtelnej analizy doktryny chrześcijańskiej. Metody dla tej reinterpretacji dostarczyły nowożytne nauki tajemne, do których *sztuka królewska* powróciła po krótkim, lecz brzemennym w skutki epizodzie londyńskiej Wielkiej Loży.

Organizacyjnym wehikułem, zarazem atrakcyjnym kostiumem dla tego nurtu, były zainspirowane przez Ramsaya stopnie rycerskie. Legenda o zakonnym pochodzeniu związku pobudziła powstanie analogicznych fikcji historycznych, zwłaszcza w wersji o templariuszach. Ta ostatnia stała się fundamentem Ścisłej Obserwy [*Stricte Observance Templière*, 1751-1779], *obediencji* wpływowej w Niemczech, Francji, Włoszech, także w Polsce i w Skandynawii. Zredagowane przez barona Carla Gotthelfa von Hunda und Altengrotkaua (1722-1776) rytuały i statuty SOT nie zawierały jeszcze bezpośrednich aluzji do religijnej ezoteryki. Twórca związku stawiał masonerii cel wzniosły, ale i konkretny: restytucję zlikwidowanego za panowania Filipa Pięknego (1285-1314) zakonu rycerzy świątyni (ubogich rycerzy Chrystusa). Tradycję ezoterycznego chrześcijaństwa wprowadził do SOT religioznawca, ekspastor Johann August Starek (1741-1816). Nastąpiło to w 1772 r., w okresie kryzysu *obediencji* Hunda, m.in. w związku z pojawieniem się konkurencyjnego rytu Johanna Wilhelma Kellnera von Zinnendorfa (1753-1782), również bazującego na legendzie templariuszy. Koncepcja Starcka sprowadzała się do twierdzenia, iż twórczynią *sztuki królewskiej* była — całkowicie apokryficzna — kapłańska gałąź templariuszy. Miała ona wywodzić się od kapituły kanoników świątyni, którzy po kasacji templariuszy stali się jedynymi spadkobiercami ezoterycznej wiedzy religijnej. Wtajemniczyć w nią mieli grupę zakonników syryjscy eremici z chrześcijańskiej sekty esseńczyków. Legenda, ryt i katechizmy opracowane przez Starcka sugerowały, iż nowożytna masoneria jest parawanem, za którym skrył się zakon templariuszy. Wprowadzały zarazem podział na wolnomularstwo wyższe,

depozytariusza najwyższych tajemnic religijnych i masonerię niższą, która — na podobieństwo kościołów — ofiarowywała swym adeptom jedynie wybrane, uproszczone i łatwe do przyswojenia fragmenty prawdziwego kultu.

Całkowite utożsamienie wolnomularstwa z prawdziwym kultem, tj. z ezoteryczną religią wybranych, przekazywaną drogą inicjacji z pokolenia na pokolenie, dokonuje się w latach siedemdziesiątych XVIII w. m.in. na gruncie doktryny Dona Martinesa de Pasqually'ego (1710-1774) i w dziełach jego uczniów i kontynuatorów: Louisa Claude de Saint-Martina (1743-1803) i znanego już nam Jeana-Baptiste Willemoza. Charakterystyczne, iż opracowany przez Dona Martinesa w 1767 r. ryt *Elus Corns* [Mędrców Wybranych] pomimo swego ewidentnie kabalistycznego rodowodu otrzymał chrześcijański charakter — podobnie jak wcześniejszy odeń ryt *Royal Arch*. W ujęciu twórców martynizmu narodziny i śmierć Chrystusa stanowiły moment zwrotny dziejów człowieka (w Konstytucji Andersona Chrystus występuje jako Wielki Architekt Kościoła!); niemniej chrześcijaństwo Mędrców Wybranych dalekie jest od katolickiej ortodoksji. Religia Chrystusowa to — podobnie jak wszystkie inne religie — zaledwie „zdegenerowane” szczątki „prawdziwego kultu niebiańskiego”. Kult ten — pisał Willermoz w instrukcji dla adeptów rytu Dona Martinesa — „objawiony został Adamowi po jego upadku przez anioła pojednania i wykonywany był przez jego syna Abła [...], przywrócony przez Enocha, który wykształcił nowych uczniów [...], na koniec udoskonalony przez Chrystusa, w otoczeniu jego dwunastu apostołów”.¹⁹ Mimo istotnych różnic w stosunku do Konstytucji Andersona, ujęcie martynistów posiada wspólny z nią fundament: koncepcję objawienia pierwotnego, czyli objawienia towarzyszącego stworzeniu człowieka.

Interpretację zbliżoną do marynistycznej napotyka my na gruncie mistycznego i hermetycznego wolnomularstwa niemieckiego. Prawdziwa masoneria iden-

tyfikowana jest — zgodnie ze słowami landgraфа heskiego Karola (1744-1836) — z najbardziej wzniosłą religią chrześcijańską. Patron niemieckich hermetystów spodziewał się, iż dzięki *sztuce królewskiej* można będzie penetrować naturalne tajemnice, które Jehowa w swej nieskończonej dobroci objawił Adamowi za pośrednictwem anioła.

Podjęmowane od połowy XVIII w. rozliczne próby pogodzenia kabalistycznej interpretacji Biblii z dogmatyką chrześcijańską odsłaniają eklektyzm filozoficzny, istotne cechą wszystkich systemów hermetycznych. Otwarty, zarazem uniwersalny charakter symbolu — tworzywa myśli ezoterycznej — czynił hermetyzm szczególnie podatnym na wpływy różnych, często przeciwnych mu doktryn. Osiemnastowieczny ezoteryzm łatwo np. przyswajał osiągnięcia nauk przyrodniczych, a jego wybitni przedstawiciele należeli nierzadko do szermierzy idei naukowego i technicznego postępu. Odnosi się to np. do wybitnego wolnomularza polskiego, alchemika, przyrodoznawcy i architekta w jednej osobie, Augusta Moszyńskiego (1731-1786). W adresowanym do króla Stanisława Augusta memoriale *Mes observations* [Moje spostrzeżenia] z 1781 r. Moszyński stwierdzał, iż masoneria dziedziczy część tradycji hermetycznej Wschodu, tradycji rozumianej tu jako teozofia z jednej i praktyczne przyrodoznawstwo z drugiej strony. „Wszystkie moje poszukiwania — pisał — tyjące się filozofii hermetycznej oraz masonerii przekonały mnie, że egzystowała i egzystuje może jeszcze wiedza nie znana uczonym nowoczesnym, co ma za przedmiot działania przyrodzone, które uchodzą za nadprzyrodzone, nadto zaś tradycję przewrotów naszego globu, a nareszcie znajomość mniej niedoskonałą, niżeli ta, którą my posiadamy, Istoty Bożej. Wiedza ta zaszyfrowana jest jednak, czy to w symbolach i alegoriach właściwych *sztuce królewskiej*, czy to w tekstach kabały żydowskiej, zwłaszcza w księdze chaldejskiej nazwanej *Zoharem*”. Rzadko spotykana umiejętność właściwej interpretacji dzieł hermetycznych pozwala

„dokonywać pewnych eksperymentów czysto fizykalnych, które jednak wydają się nadprzyrodzonymi”.²⁰

W drugiej połowie XVIII w., po mniej więcej stuletnim okresie szybkiego rozwoju, zamknął się definitywnie okrąg dziejów wolnomularstwa spekulatywnego. Na gruncie stopni wyższych *sztuka królewska* przeewoluowała w kierunku czystego hermetyzmu — powróciła więc do źródeł. Zamknięcie jednego rozdziału historii oznacza przecież otwarcie następnego. Tak też było w przypadku oświeczonej masonerii. Dominacja arystokratycznych rytów rycerskich, podjęcie trudnej dla przeciętnego adepta problematyki ezoterycznego chrześcijaństwa zrodziły bunt wielu radykalnie lub po prostu bardziej praktycznie nastawionych braci w fartuszkach. W ostatniej ćwierci XVIII w. zarysowuje się tendencja — szczególnie w wolnomularstwie niemieckim — do nadania *sztuce królewskiej* czysto etycznego charakteru, z całkowitym pominięciem nie tylko problematyki społeczno-politycznej, lecz także filozoficzno-religijnej. Przeciwnie jest we Francji i w Polsce. Zmęczeniu wolnomularstwem w czysto religijnej postaci towarzyszy wyraźny zwrot ku aktualnym zagadnieniom natury politycznej. Stary ideał wolności, równości i sprawiedliwości nabrał teraz realnopolitycznego znaczenia. We francuskich lożach coraz częściej dyskutuje się o zasadach nowego, bardziej rozumnego ładu społecznego, w lożach polskich nieco skromniej — o nowej formie rządu Rzeczypospolitej. Choć to nie masoneria obaliła tron Ludwika XVI i to nie jej zawdzięczamy uchwalenie Konstytucji 3 maja, wśród przywódców obu rewolucji — krwawej francuskiej i łagodnej polskiej — nie zabrakło przedstawicielki *sztuki królewskiej*.

Satyra antymasońska z 1746 r. przedstawiająca upadek wolnomularstwa. Waląca się świątynia symbolizuje rozpad idei masońskiej. Ryc. z: *Les Francs-Maçons écrases*, Amsterdam 1747.

Rytuał inicjacyjny

Bogactwo i mnogość osiemnastowiecznych rytuałów powodują, iż obraz przedmiotu jawi się nam początkowo jako prawdziwy labirynt, pełen pułapek i niebezpieczeństw. Jak każdy jednak labirynt, również i ten zbudowany jest według określonego systemu. Jeśli za przedmiot analizy obierzemy dowolny rytuał powstały w drugiej połowie XVIII w., to porównując go z tekstami najstarszych rytuałów, używanych w lożach angielskich i francuskich w dwudziestych i trzydziestych latach tego stulecia, wyodrębnimy z niego historyczny fundament, wspólny wszystkim konkurującym ze sobą systemom. Fundamentem tym będą elementy rytuału trzech pierwszych stopni — zwanych *symbolicznymi* lub *świętojańskimi*. We właściwy *sztuce królewskiej* sposób wyraża on podstawowe zasady filozoficzne wolnomularstwa.

Pozostałe, o późniejszej proveniencji warstwy tekstu źródłowego, stanowić będą odbicie wielu (nierzadko niemal wszystkich) intelektualnych przygód, jakie przeżyła masoneria od czasów swego powstania. Jedną z owych warstw ukaza nam związki *sztuki królewskiej* z osiemnastowiecznym hermetyzmem, w szczególności z alchemią i świętą kabałą, inne z kolei odbijają wpływ ezoterycznego i mistycznego chrześcijaństwa. Zdarzy się również — choć rzadziej — iż w naszym rytuale odnajdziemy elementy radykalnej pod względem politycznym i społecznym frazeologii Oświecenia. Te ostatnie pojawiały się zazwyczaj na gruncie paramasońskich or-

ganizacji, takich jak słynny związek Illuminatów, działający na terenie Bawarii, później zaś innych krajów niemieckich i krajów Europy Środkowej (prawdopodobnie też i Polski).

Powstałe w toku historycznego rozwoju masonerii przeróbki, zmiany, uzupełnienia i związane z nimi nowe interpretacje stanowią o różnicach pomiędzy poszczególnymi rytami. Trudno byłoby nam jednak wyodrębnić te najbardziej typowe czy wartościowe. Dlatego też za punkt wyjścia analiz obierzemy system ukształtowany stosunkowo późno, bo u schyłku XVIII w., system szczególnie bogaty w konteksty i ideowe odniesienia. Mamy tu na myśli ryt szkocki dawny i uznany.

Obrządek ten, o skomplikowanej 33-stopniowej strukturze, istnieje do dzisiaj i traktowany jest jako esencja wszystkich historycznych rytów wolnomularskich. Pobieżne choćby omówienie całości systemu przekroczyłoby znacznie ramy tej książki. Dlatego ograniczymy się do przedstawienia pierwszego, uczniowskiego stopnia rytu.

*

Łoża szkocka stopnia pierwszego swym wyglądem nie różni się zasadniczo od opisanej wcześniej. Jej wnętrze obite jest niebieskim suknem, podobnie jak tron i ołtarz. Użyta barwa posiada oczywiście swą symboliczną wymowę; błękit jest kolorem nieba (powietrza) i tolerancji. Ta ostatnia stanowić winna cel i warunek pracy wolnomularza trzech pierwszych stopni. Na gruncie tradycji hermetycznej błękit symbolizuje najniższą, mineralną sferę bytu. Tej sferze odpowiada pierwszy etap procesu doskonalenia człowieka: człowiek materialny, zarazem samotny jako jednostka. Ową pierwotną postać ludzką, inaczej mówiąc postać *profana*, symbolizuje również *kamień nie ociosany* widoczny na *kobiercu* stopnia uczniowskiego.

Ponieważ naszą wędrówkę po łóżach masonerii szkockiej zakończymy już na stopniu uczniowskim, dodajmy,

iż kolorystycznymi atrybutami łóż wyższych stopni będą kolejno: zieleń, jako barwa świata roślinnego i czerwień, związana ze światem zwierzęcym, zarazem społecznym. Na tym etapie doskonalenia, obejmującym stopień siódmy i następne, adept zapoznaje się ze społecznymi aspektami dogmatyki wolnomularskiej. Kolejne barwy i etapy doskonalenia to czerń, która związana jest ze światem człowieka, i wreszcie biel symbolizująca najwyższą, boską sferę bytu. Wszystkie te barwy i odpowiadające im sfery bytu, zarazem etapy doskonalenia, odnajdziemy bez trudu na gruncie nowożytnej alchemii, gdzie symbolizują poszczególne fazy procesu transmutacji.

Łoża obrządku szkockiego różnić się będzie od łoża rytu francuskiego kolejnością tzw. *kolumn*, przy których *uczniowie i czeladnicy* otrzymują symboliczną zapłatę za *wykonaną pracę*. *Uczniowie i czeladnicy* siedzą zgodnie z tradycją, tzn. pierwsi przy ścianie północnej, drudzy od południa; jednakże *kolumna Boaz* wraz z *pierwszym dozorcą* znajduje się po lewej stronie, zaś *kolumna Jakin* po prawej. Ponieważ w tradycji hermetycznej *Jakin* wiąże się z aktywnymi, męskimi siłami symbolizowanymi przez Słońce (także siarkę), a *Boaz* z biernymi i żeńskimi związanymi z Księżycem (także rtęcią), zmianie ulega również kolejność obu ciał niebieskich na *kobiercu* łożowym. Pozornie niewiele znacząca różnica posiada głębsze znaczenie symboliczne. W rycie szkockim dawnym i uznanym *kolumny*, inaczej niż w Biblii, znajdują się wewnątrz *świątyni Salomona*; w konsekwencji zachodnia część pomieszczenia łożowego nazywana jest *świątynią* zaś wschodnia *łożą*.

Obie *kolumny*, z których *Boaz* jest koloru czerwonego zaś *Jakin* biała, symbolizują równocześnie ograniczenia świata stworzonego, granice wyznaczone przez narodziny i śmierć, które stanowią antynomię, dwa uzupełniające się nierozdzielne aspekty bytu.

Bracia ubrani są w pentagonalne fartuszki w kolorze białym z czerwoną krawędzią; ich część górna o kształcie trójkąta jest odsłonięta. Przepasani są błękitnymi

szarfami o czerwonych krawędziach, na rękach mają białe rękawiczki, u boku szpady. Piersi *mistrza* i *dozorców* zdobią *klejnoty ruchome*; w przypadku pierwszego jest to przedstawienie cyrkla, węgielnicy i płonącej gwiazdy z literą „G” pośrodku, całość okala gałązka akacji.

Charakterystyczna zwłaszcza dla dwóch pierwszych stopni symbolika narzędzi, związana z pracą wolnomularską, a więc z etycznym doskonaleniem, ulega pogłębieniu na gruncie obrządku szkockiego. Cyrkiel zachodzący na węgielnicy symbolizuje teraz równowagę wynikającą ze związku pierwiastka aktywnego (cyrkiel) i biernego (węgielnica). I w tym wypadku pozostajemy w kręgu pojęć filozofii hermetycznej. Podobnie z drewnianym młotkiem, oznaką władzy *mistrza* i *dozorców*. Młotek symbolizuje unię siły fizycznej i inteligencji — twórczą energię niezbędną do pokonania oporu *kamienia nie ociosanego*, który winien ulec obróbce i przeistoczeniu się w *kamień ociosany* — brata masona. Również drewniany trzon młotka posiada swoje znaczenie; unaocznia, iż użyta siła nie może być ani żywiołowa, ani brutalna.

Pełna symbolicznych przedstawień i przedmiotów loża niewidoczna jest na razie dla kandydata do związku, który przebywa w *izbie rozmyślań*. Jest to oddzielne, obite czarnym kirem pomieszczenie, z wypisanymi na ścianach maksymami moralnymi i alchemicznymi symbolami. Wypełnia je jedynie stolik i krzesło; na stole umieszczone zostały pojemniki z siarką i solą. Kiedy kandydat zasiądzie przy stole w celu spisania *filozoficznego testamentu*, jego wzrok napotyka wizerunki koguta, klepsydry i trupiej czaszki. Wytłumaczenie obecności tych wszystkich przedmiotów i znaków nie będzie możliwe bez ponownego odwołania się do pryncypiów alchemii. Wiemy już, że siarka symbolizuje aktywne, twórcze siły przyrody; jej przeciwieństwo stanowi rtęć — siła bierna, której uruchomienie wymaga zewnętrznego impulsu. Obie antagonistyczne siły znajdują swoją równowagę w soli — reprezentującej zasadę krystaliza-

cji. W wielkim, obrazowym skrócie ukazano więc znaczenie i cel wolnomularskiego rytuału, któremu poddany zostanie kandydat.

Jeśli pójdziemy dalej tym tropem, bez większego trudu odgadniemy, iż klepsydra, atrybut Saturna, symbol czasu obracającego w nicość wszystkie formy materii, wiąże się bezpośrednio z czarnym kolorem pomieszczenia i trupią czaszką na stole. To symboliczne przedstawienie *nigredo* — czarnej fazy procesu alchemicznego, fazy gnicia i śmierci.

Śmierć nie oznacza przecież końca bytu. Jest zamknięciem jego materialnej fazy i otwarciem nowej, wyższej i doskonalszej. O prawdzie tej przypominać ma kandydatowi wizerunek koguta. Budzi on do życia uśpione siły, obwieszcza koniec nocy i narodziny dnia, triumf *światła* nad *ciemnościami*.

O cykliczności sił przyrody, o tajemnicy śmierci i ponownych narodzin dowie się nasz kandydat po spełnieniu kilku warunków. Pierwszym z nich jest pozbycie się wszystkich metalowych przedmiotów. Czynność ta oznacza nie tylko pozostawienie za sobą bogactw i zaszczytów. Kandydat wyzbyć się musi również uprzedzeń, przesądów i nawyków, które rządzą życiem *profanów*. Uwolniwszy się od światowych namiętności staje się *tabula rasa* — czystą tablicą, na której wypisać będzie mógł nowe zasady.

Fakt, iż wstąpienie do Zakonu oznacza symboliczną śmierć i ponowne narodziny — do godniejszego i rozumniejszego życia — podkreśla konieczność spisania *filozoficznego testamentu*. Testament ten, dotyczący spraw takich, jak stosunek do Boga, do innych ludzi i do siebie samego, kandydat pozostawi na tym, czyli profańskim świecie. Spisanie testamentu to zarazem podjęcie pewnego zobowiązania względem żyjących. Ideały, które kandydat przedstawił w testamencie, będą obowiązywały go nadal. Przynależność do Zakonu umożliwi mu znalezienie najprostszej i najkrótszej drogi do ich realizacji. *Filozoficzny testament*, tak jak pozostawione w westybulu łoży metale, stanowią łącznik

pomiędzy oboma światami, światem *profanów* i światem *sztuki królewskiej*. Raz inicjowany *profan* staje się masonem do końca swego życia, a więc do momentu przekroczenia *ostatniej bramy*; podobnie chrzest odmienia na zawsze naturę człowieka. Po odbyciu obrzędku inicjacyjnego uczeń otrzyma z powrotem swoje metale; po zamknięciu łoży będzie musiał powrócić do świata *profanów*. Świat pozostanie ten sam, pełen zgiełku i namiętności, ale inicjowany będzie już innym człowiekiem.

Zanim *brat straszny*, urzędnik łoży sprawujący opiekę nad kandydatem, każe obnażyć mu lewą pierś i lewą stopę, także prawą nogę, aż do kolana, aby był „ani nagi, ani ubrany” i zanim zawiąże mu oczy czarną przepaską, kandydat dostrzeże zapewne tajemniczy napis na ścianie *izby rozmyślań*: V. I. T. R. I. O. L. O znaczeniu tej starej dewizy rożokrzyżowców dowie się później, głosi ona: *Visita Interior a Terrae, Rectificandoque, Invenies Occultum Lapidem* [Odwiedź wnętrze ziemi, przez oczyszczenie odnajdziesz kamień tajemny]. Jest to zachęta do podjęcia pracy wolnomularskiej, rozpoczęcia procesu alchemii duchowej, szukania głębszego ego — w ciszy i skupieniu.

Groteskowy wygląd kandydata, który z lewą stopą bosą, z obnażoną prawą nogą i lewą pierśią, z przewiązanymi oczyma pukać będzie do drzwi *świątyni*, wiąże się z wielostopniową symboliką astrologiczno-alchemiczną. Nie wdając się w szczegóły hermetycznych spekulacji związanych z poszczególnymi organami człowieka, przytoczmy jedynie ich efekt końcowy. Częściami ciała takimi jak: lewa pierś, lewa stopa, prawa noga i prawe kolano rządzi kolejno siedem planet, przy czym Wenus i Saturn pojawiają się dwukrotnie, zaś Mars jest nieobecny. Wenus to symbol przyjemności i miłości powszechnej, ponury Saturn jest patronem przezornej mądrości i nauk tajemnych, niewidoczny Mars symbolem przemocy i brutalnej siły'.

Uczeni komentatorzy dodają, iż odsłonięte serce

oznacza szczerłość i otwartość, obnażona prawa noga pokorę, obnażona lewa stopa szacunek.

Większą rolę odgrywa fakt przewiązania oczu; opaska zdjęta zostanie dopiero po dokonaniu aktu inicjacji. Na razie symbolizuje ów świat *ciemności*, z którego pragnie wydostać się kandydat. *Ciemności* to również w przekonaniu filozofów hermetycznych świat chaosu. O chaosie, z którego przybywa kandydat, przypominają nierówne i niepewne kroki, jakimi posuwa się w kierunku drzwi *świątyni*. Inaczej niż w pozostałych rytach, nikt nie kieruje jego działaniami. Kandydat puka do drzwi, uderzenia są nieregularne, przypadkowe — jak wszystko, co wiąże się z życiem *profana*. Na pytanie *brata straszego* odpowiada, że pragnie zostać wolnomularzem, ponieważ jest „człowiekiem wolnym i dobrej opinii”. Wówczas drzwi szybko się otwierają a znajdujący się w *świątyni* bracia podnoszą „uroczysty zgiełk” za pomocą szpad.

Kiedy *profan* przekroczy już próg *świątyni*, *brat straszny* zapyta go o pobudki działania. Kandydat winien odpowiedzieć, że swoje nadzieje opiera w Bogu; wówczas brat przykładą mu szybkim ruchem ostrze sztyletu do obnażonej piersi i wyjaśnia, iż cios w serce jest karą dla krzywoprzysięzców.

Rozpoczyna się teraz zasadnicza część obrządku inicjacyjnego, zwana *podróżą*. *Podróż*, a właściwie trzy symboliczne podróże, które odbędzie kandydat, występują w najstarszych znanych nam rytuałach wolnomularskich i stanowią analogię do obrządku misterium doby antyku.

W rytuale warszawskiej loży „Świątynia Izis”²¹ *podróż* ostatnia prowadziła przez cztery elementy: ziemię, powietrze, wodę i ogień. W tradycji alchemicznej, w przeciwieństwie do średniowiecznej fizyki, mianem „elementu” określano już nie pierwiastek materialny lecz — w duchu filozofii Platona — jego esencję, której był skutkiem. Element to czysta idea, abstrakcja, jeden z czterech możliwych aspektów bytu. Nowożytna alchemia dopracowała się całej teorii parzyście przyporząd-

kowanych sobie i antagonistycznych elementów (ziemia-powietrze, woda-ogień), przedstawionych za pomocą skomplikowanych ideogramów. Najprostszy z nich, stanowiący podstawę dla następnych, przedstawia elementy w formie krzyża tworzącego kwadrat ziemi. Każdemu elementowi odpowiada jeden z kierunków świata: powietrzu — wschód, ogniovi — południe, wodzie — zachód, na koniec ziemi — północ. Elementom odpowiadają również pory roku i pory dnia; tak jak powietrze koresponduje ze wschodem, wiosną i porankiem, tak ziemia z kierunkiem północnym, zimą i północą.

Alchemiczna nauka o elementach głosi również, iż jako cztery aspekty bytu władają one czterema różnymi światami demonów: woda — nimfami, ziemia — gnomami, powietrze — sylfidami, ogień — salamandrami itd. Cztery elementy, to także cztery temperamenty czy też charaktery. Listę tych zależności i korespondencji można by znacznie przedłużyć.

W świetle różnych znaczeń przypisywanych w tradycji hermetycznej czterem elementom, *podróż* odbyta przez kandydata była nie tylko podróżą w przestrzeni i czasie. Wiązała się także ze zmianą jakości; próby jakim poddany został *światowy*, oczyściły go, przeistoczyły z *profana* w inicjowanego. Całość rytuału *podróży* symbolizuje więc ascezę prowadzącą do wolnomularskiej *gnosis* — prawdziwej wiedzy, wiedzy wtajemniczonych.

W rytuale „Świątyni Izis” *podróż* zawiera dodatkowe znaczenia; np. *podróż* pierwsza wiąże się z wyjściem z „wnętrza ziemi” — przez symboliczny labirynt, *podróż* druga „pod stalowym sklepieniem” oznacza uwolnienie się od namiętności symbolizowanych przez żelazo — atrybut wojowniczego i brutalnego Marsa. Równocześnie jednak rytuał ten zacierą pewną zasadę wyrażoną w oryginalnym obrządku szkockim. Rzecz w tym, iż pierwsza *podróż* to ta, którą *światowy* odbywa między *izbą rozmyślań*, a bramą *świątyni*; jest ona podróżą przez element ziemi. *Podróż* druga prowadzi

przez powietrze, trzecia jest próbą wody, czwarta i ostatnia wiąże się z ogniem. Tym samym kandydat pokonuje cztery hierarchicznie następujące fazy i szczeble bytu: najniższy, ziemski szczebel bytu wiąże się z ciałem i materialną stroną życia, drugi — powietrzny, z intelektem i filozofią, trzeci z duszą i religią, wreszcie czwarty z duchem, inicjacją i Bogiem.

Po zakończeniu trzech, a właściwie czterech *podróży*, czeka kandydata jeszcze spełnienie *czary goryczy*. Pierwsza kropla napoju jest przyjemna w smaku, ale ostatnia gorzka; tak przebiegają koleje życia i taka jest prawdziwa wiedza. Kielich trzeba jednak wypić aż do dna.

Kandydat musi teraz złożyć przysięgę na Biblię i dwa pozostałe *wielkie światła* — *cyrkiel i wegielnicę*, symbolizujące *Wielkiego Architekta Świata*. Formuła tej przysięgi²² pełna jest groźnych zaklęć o niewątpliwie magicznym znaczeniu.

Mistrz, czyli *najprzewielebniejszy* uderza następnie trzykroć swym młotkiem w cyrkiel, którego końce przytykają do obnażonej piersi kandydata. Wygłasza przy tym formułę: „W imię Najwyższego całego świata Budownika, w imię Najpoważniejszej łoży „Świątynia Izis”, mocą mi powierzoną i za pozwoleniem wszystkich Braci przyjmuje cię za ucznia Mularza...”

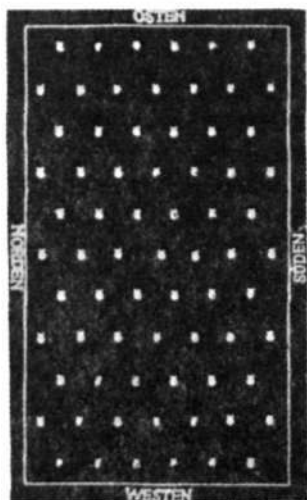
Uczeń odprowadzony zostaje na *zachód* pomiędzy obu *Dozorców*. Wówczas „wszyscy Bracia szpady swe dobywają i wymierzonymi ku nowo przyjętemu trzymają je końcami... Najprzewielebniejszy pyta się: Czego żądasz, Mospanie? Odpowiedź: Światła! Najprzewielebniejszy: Najpoważniejsi Bracia Dozorcy! Udzielcie nowo przyjętemu wielkie Światło!”²³

Za trzecim uderzeniem mistrzowskiego młotka *Dozorcy* rozwiązują oczy *uczniowi*. Symbolika aktu zdjęcia z oczu czarnej przepaski jest łatwo czytelna, szczególnie dla kandydata, który długi czas przebywał w ciemności, uczestniczył w obrzędku inicjacji, nie rozumiejąc znaczenia wydarzeń. Teraz *udzielono* mu *światła* i dawny *profan* „odzyskał wzrok”. Kulminacyjny punkt rytuału przyjęcia do łoży nawiązuje do mistycznej zasady ilumi-

nacji — oświecenia przez wewnętrzne, duchowe światło. Dwudziestowieczni komentatorzy, zwolennicy psychologii głębi, podkreślają przy tym emocjonalną wagę szoku inicjacyjnego — identycznego z szokiem, jaki towarzyszyć ma narodzinom człowieka.

Nowo inicjowany wykonuje pierwszych siedem kroków w ten sposób, aby jego stopy rozstawione były na kształt węgielnicy. Następnie postawiony zostaje na „cyrklu mądrości, na węgielnicy szczerości, na gwieździe płomienistej”. Otrzymuje fartuszek i białe rękawiczki oraz dowiaduje się, że „rozmaitemi czasami monarchów, książąt i innych przy tym ucznia widywano fartuszką”.³⁴ Na koniec tej części obrządku *uczeń* poznaje znaki i hasło rozpoznawcze swojego stopnia. Na pytanie kim jest, odpowiedzieć ma, że jest uczniem, który „nie potrafi czytać ani pisać, tylko sylabizować”. Kiedy już stanie się pełnoprawnym członkiem łoży uczniowskiej, otrzyma na powrót swoje pieniądze, kosztowności i inne metalowe przedmioty.

Obrzęd inicjacji zamyka przemówienie *mistrza* względnie *brata mówcy*. Zapoznaje on *ucznia* z charakterem Zakonu, z jego historią, a także symboliką przedstawioną na *kobiercu* łoży uczniowskiej. Ponieważ dochodzi *północ*, czyli moment zamknięcia łoży (w rzeczywistości może to być dowolna godzina wieczorna) rytualne uderzenia młotka, potrójne przyklaskiwanie i okrzyki: „Huze, Huze, Huze!” kończą tę część posiedzenia łożowego. Bardzo często ostatnim punktem obrządku jest *agapa*, rytualna biesiada wolnomularska.



Kobierce łozowe rytu szwedzkiego (rytu Zinnendorfa) w stopniach ucznia, czeladnika i mistrza. Na dwóch pierwszych odnajdujemy symbole alchemiczne (słońce, księżyc, płonąca gwiazda z literą „G”, kamień nie ociosany, kamień kubiczny), biblijne (kolumny Jakin i Boaz, schody świątyni Salomona) i nawiązujące do tradycji mularskiej (węzeł, kątownica, kielnia, młotek, deska rysownicza, cyrkiel, pion). Na kobiercu łoży mistrzowskiej „łzy wdowy” symbolizujące śmierć Hirma, który był synem wdowy. JI.z: Alec Mellor, *Logen, Rituale, Hochgrade. Handbuch der Freimaurerei*, Graz 1985.

Sztuka królewska wobec Oświecenia

Popularna dziś teza o rozlicznych związkach między wolnomularstwem i Oświeceniem należy do kategorii poglądów tyleż banalnych, co ze względu na wysoki stopień ogólności, niezgodnych z historyczną rzeczywistością. Z jednej bowiem strony otwarty pozostaje postawiony jeszcze w XVII w. problem, czym jest prawdziwe Oświecenie, z drugiej zaś definicji wymyka się ideowy charakter i cel wolnomularstwa. Podejmowane w ostatnich dziesięcioleciach badania nad osiemnastowieczną recepcją myśli religijnej i metafizycznej, w szczególności filozofii neoplatonickiej, rzuciły nowe światło na genezę i ideowe oblicze tak Oświecenia, jak i sztuki królewskiej. Nie ulega dziś wątpliwości, iż wiek XVIII nie stworzył nigdy tak jednorodnej ideologii, jak sądziliśmy jeszcze przed kilkudziesięciu laty. Zakwestionowana została wizja Oświecenia upowszechniona przez francuskiego badacza Paula Hasarda (1878-1944), niezwykle sugestywnie odmalowana w jego *Myśli europejskiej w XVIII w. od Monteskiusza do Lessinga*. Na plan pierwszy, przed świeckie i materialistyczne tendencje, w myśli oświeceniowej wysunięto jej aspekty mistyczne i religijne; nie negując racjonalistycznej postawy wielu myślicieli XVIII w. wskazano, że racjonalizm ów służył próbie opracowania nowej metafizyki i nowej teologii. Inaczej mówiąc, nie odżegnując się od światopoglądu religijnego, epoka światła pragnęła nadać mu nową treść i nowe funkcje.

Religia tego czasu winna bowiem lepiej — bo w sposób racjonalny — odpowiedzieć na pytania, czy też

rozstrzygnąć dylematy, jakie postawił przed ludźmi przynoszący tak wiele zmian wiek XVIII.

Podobnie rysuje się zagadnienie, jeśli spojrzymy nań przez pryzmat osiemnastowiecznego wolnomularstwa. Optymizm, sentymentalny i enigmatyczny humanizm, wreszcie dość natrętny dydaktyzm — tak charakterystyczne dla epoki — łączą się tu ze skłonnością do metafizycznych spekulacji, z zamiłowaniem do tajemnic magii, kabały i alchemii. Przesadna i naiwna wiara w potęgę ludzkiego rozumu kazały braciom w fartuszkach mierzyć się z największymi tajemnicami Boga i Natury. *Sztuka królewska*, to między innymi próba przybliżenia Boga człowiekowi, próba zharmonizowania obu wielkich planów świata: ludzkiego i boskiego. Istota Najwyższa, widziana oczyma masonów, to *Wielki Architekt Świata* — mądry i przezorny inżynier dusz i materii, kreujący świat zgodnie z prawami matematyki.

Przypomnieć jednak trzeba, że podobny stosunek do kwestii bytu nie był ani dziełem samych wolnomularzy, ani też dziełem wieku XVIII i Oświecenia. Wskazaliśmy, że *sztuka królewska* spekulatywnego wolnomularstwa była etapem tradycji ezoterycznej, sięgającej czasów antycznych. Tradycja ta przybierała różne formy historyczne, poczynając od misteriów doby hellenizmu, poprzez średniowieczne herezje, po filozofię hermetyczną doby nowożytnej. Kształtowała się w nieustannej opozycji wobec religijnej ortodoksji, stanowiła jej alternatywę. Osiemnastowieczne wolnomularstwo, jako tradycji tej spadkobierca, zaspokajało — obok różnych, zmieniających się w czasie — jedną zasadniczą i uniwersalną potrzebę ludzką: potrzebę metafizyczną. Czyniło to, wzorem swych ideowych poprzedników (np. siedemnastowiecznych różokrzyżowców) w opozycji do religii pozytywnych, lub raczej obok nich, jako że stanowiska w kwestiach wiary zajmować prawie nigdy nie chciało. Stanowiło praktyczną, sprawdzoną w różnych układach społecznych i narodowych, alternatywę dla religii z jednej i ateizmu lub religijnego indyferentyzmu z drugiej strony. Budowało świecką, gdyż nie związaną z żadną

religią etykę, jednakże etykę taką wyprowadzało z pewnych zasad metafizycznych. Było więc ruchem o charakterze świeckim, przecież nie materialistycznym.

Sztuka królewska wychodziła naprzeciw innej jeszcze psychologicznej potrzebie jednostki: potrzebie rytuału. Rytuał (i wyrażająca go symbolika) wprowadza niezbędny ład w egzystencję człowieka, stanowi też społeczne spoiwo. Jeśli społeczna, ekonomiczna i światopoglądowa rewolucja XVIII w. zburzyła, skompromitowała lub po prostu pozbawiła treści dawne rytuały, *sztuka królewska* wypełniła powstałą w ten sposób próżnię. Wprowadzała ład, porządek i dyscyplinę etyczną i społeczną w coraz bardziej mgławicowy świat stosunków i zasad epoki późnego feudalizmu.

Mylą się przy tym ci autorzy, piszący na temat osiemnastowiecznego wolnomularstwa, którzy pragną związać *sztukę królewską* z jedną konkretną formacją historyczną — burżuazją. Wskazywaliśmy parokrotnie, iż miejsce w loży znajdowali przedstawiciele (zwycięskiej w jednych krajach ale i schodzącej już z areny dziejowej w innych) klasy feudalnej na równi z przedstawicielami nowej klasy — burżuazji. Z wyjątkiem Wielkiej Brytanii wiek XVIII był dla większości Europy złotym wiekiem szlachty, tak jak był również okresem triumfu monarchego absolutyzmu. Wolnomularstwo spekulatywne zrodziło się w porewolucyjnym społeczeństwie brytyjskim, ale swoje znaczenie i nowy kształt ideowy zyskało dopiero na feudalnym gruncie Europy kontynentalnej. Jeśli stanowiło szkołę społecznej równości, to równości specyficznie rozumianej. Jeśli burzyło w praktyce bariery międzystanowe — to zawsze w imię solidarności społecznej, narodowej, ogólnoludzkiej. *Sztuka królewska* uplasowała się na antypodach społecznej rewolucji, jeżeli przez rewolucję rozumieć gwałtowną zmianę stosunków w danym czasie i miejscu.

Swoją ponadkonfesyjną, ponadnarodową i ponadstanową zasadę potwierdziło wolnomularstwo w następnych dwu wiekach. Jego uniwersalizm, a także podjęcie dzieła etycznego doskonalenia jednostki poza organiza-

cją i doktryną Kościoła, stanowiły zawsze powód zaniepokojenia teologów i władz kościelnych. W wieku XVIII potęga związków wolnomularskich, nierzadko chronionych autorytetem monarchów, uniemożliwiała Kościołowi skuteczną kontrakcję — przynajmniej w szerszej skali. Szczególnie silna reakcja — proporcjonalna do uprzedniej bezsilności — nastąpiła w dobie rewolucji i restauracji. Masonerię oskarżono o wszystkie zbrodnie świata, o szerzenie ateizmu i wywrotowych idei społecznych. Problem ten nie stanowi jednak przedmiotu naszych rozważań.



Rycerz świątyni rytu Ścisłej Obserwy (1751-1779). Barwny, rycerski ceremoniał i strój przyciągał zwłaszcza przedstawicieli mieszczaństwa. Mal. Haumüller, 1776.

Przypisy

- ¹ Historycy polscy znajdują się pod tym względem w szczególnie dobrej, choć dotąd nie wykorzystanej sytuacji. Zachował się bowiem w Ciężeniu pod Poznaniem (Samodzielna Sekcja Literatury Masońskiej filii Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza) jeden z największych na świecie, liczący około 80 tysięcy tomów zbiór masoników.
- ² L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX w.* Wrocław 1982, s. 38.
- ³ N. Pevsner, *Historia architektury europejskiej.* Z angielskiego przeł. A. Morawińska i H. Pawlikowska, Warszawa 1976, s. 245.
- ⁴ Teksty dwóch pierwszych manifestów w: M.W. Fischer, *Die Aufklärung und ihr Gegenteil. Die Rolle der Geheimbünde in Wissenschaft und Politik*, Berlin 1982, s. 285-308; krytyczna edycja trzeciego: A. Rosenberg (wyd.), *Chymische Hochzeit*, München 1957.
- ⁵ F.A. Yates, *The Rosicrucian Enlightenment*, London 1972.
- ⁶ Krytyczna edycja przekładu niemieckiego: W. Biesterfeld (wyd.), *Christianopolis*, Stuttgart 1975.
- ⁷ Niemieckojęzyczna edycja *Summum honum* i innych pism Fludda: R. Fludd, *Schutzschrift für die Ächtheit der Rosenkreutzergesellschaft...* übersetzt von Adaman Booz, Leipzig 1783.
- ⁸ *The Constitutions of the Free-Masons Containing the History, Charges, Regulations, etc. of that Most Ancient and Right Worshipful Fraternity. For the Use of the Lodges*, w: James Anderson, *Livre des Constitutions maçonniques. Reproduction du texte original anglais de 1723...* Publié par Mgr E. Jouin, Paris 1930, s. 86.
- ⁹ *The New Book of Constitutions*, London 1738, s. 6.
- ¹⁰ Cyt. E. Lennhof, O. Posner, *Internationales Freimaurerlexikon*, Zurich 1932, szpalta 1122 n.

- ¹¹ *Constitutions of the Free-Masons*, op. cit., s. 86 n.
- ¹² Ibid., s. 88.
- ¹³ Ibid., s. 94.
- ¹⁴ M. Ossowska, *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 123.
- ¹⁵ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 69.
- ¹⁶ *Franc-Massonia mężczyzn i kobiet symboliczna, czyli niskich stopniów*, z dzieła w XII tomach in folio: *Ceremonies et coutumes religieuses, a Paris 1809...*, b.m.w. ok. 1810, rozdz. I, § 1.
- ¹⁷ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 61.
- ¹⁸ Tekst *Discours* m.in. w: W. Degener (wyd.), *Andreas Michael Ramsay s Reden über Freimaurerei*, Leipzig 1927, s. 29 n.
- ¹⁹ Cyt. A. Joly, *Un mystique lyonnais et secrets de la Franc-Maçonnerie 1730-1824*, Maçon 1938, s. 96.
- ²⁰ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 700, s. 437-9; faksymile oryginału i niepełny przekład w: K. M. Morawski, *Źródło rozbioru Polski*, Warszawa 1935, s. 234 n.
- ²¹ Cyt. S. Załęski, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822*, Kraków 1889, s. 293 n.
- ²² Ibid., s. 295.
- ²³ Ibid., s. 296.
- ²⁴ Ibid., s. 297.

Literatura wybrana

Czytelnik dysponuje stosunkowo niewielką liczbą polskich prac naukowych poświęconych wolnomularstwu, jednakże większość z nich to dzieła o znacznej wartości. Polską literaturę masonologiczną cechuje przy tym brak prac o charakterze apologetycznym oraz prac adresowanych tylko i wyłącznie do wolnomularzy. Ze starszej literatury przedmiotu wymienimy artykuły i książki St. Małachowskiego-Łempickiego: *Dawny obrzęd wolnomularski* („Naokoło Świata”, 1926, nr 27); *Różokrzyżowcy polscy XVIII-ego wieku* („Przegląd Powszechny”, 1930, nr 1-3); *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego* (Wilno 1930); *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego...* (Kraków 1929); *Wolnomularstwo polskie za Stanisławą Augusta. 1784 do 1795* (brak miejsca i roku wyd.). Znaczenie zachowała do dziś nie ukończona rozprawka K. Seriniego *Symbol w wolnomularstwie* (Warszawa 1933); użyteczny może być również zbiór opracowany przez Wielką Lożę Narodową Polski *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj. Wypisy* (Warszawa 1934). Mało znane informacje na temat mistyczno-alchemicznego kierunku w masonerii polskiej i europejskiej przytacza J. Ujejski w pracy *Król Nowego Izraela. Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego* (Warszawa 1924), pionierska na gruncie polskim, poświęcona jest postaci polskiego różokrzyżowca, Tadeusza Grabianki. Z pozycji antymasońskich, jednakże bogato udokumentowana źródłowo (tekst rytuałów i katechizmów), napisana została rozprawa księdza St. Załęskiego *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822* (Kraków 1880, 1889, wyd. 2, 1908).

Spośród bogatej w okresie międzywojennym literatury antymasońskiej pewną wartość w warstwie faktograficznej posiada jedynie K. M. Morawskiego *Źródło rozbioru*

Polski (Warszawa 1935). Pozostałe prace z tego gatunku są całkowicie bezużyteczne.

Jeśli idzie o powojenną literaturę masonologiczną dotyczącą XVII i XVIII w., to na plan pierwszy wysuwają się gruntowne rozprawy L. Hassa *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie 1721-1821* (Warszawa 1980), *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX w.* (Wrocław 1982). Użyteczne dla czytelnika zainteresowanego ogólną problematyką *sztuki królewskiej* mogą być również fragmenty książki L. Chajna *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej* (Warszawa 1975, wyd. 2, Wrocław 1985), szczególnie załączony *Słownik niektórych pojęć wolnomularskich* (s. 587-91). Na temat oświeceniowego wolnomularstwa artykuły w języku polskim i niemieckim publikowali: T. Cegielski i J. Wojtowicz; pierwszy m.in. „*Sztuka królewska*” a *chrześcijaństwo. Ezoteryzm wolnomularski XVII i XVIII w.* („Kwartalnik Historyczny”, r. XCI: 1984, nr 4); *Wolnomularstwo brytyjskie i sztuka architektury od końca XVII do połowy XVIII w.* („Przegląd Humanistyczny”, 1985, nr 11/12); *Sekrety „sztuki królewskiej” w XVIII w.* „*Mówią wieki*”, r. XXIX: 1986, nr 2); drugi zaś m.in. *Jan Łukasz Toux de Saherte — wolnomularz i okultysta. Z dziejów wolnomularstwa polskiego epoki stanisławowskiej, w: Francja-Polska XVIII-XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu* (Warszawa 1983).

Spośród olbrzymiej literatury obcojęzycznej wymienię jedynie pozycje o charakterze bibliograficznym i encyklopedycznym; niestety, nie wszystkie dostępne są w kraju. Systematyczny zbiór współczesnych prac na temat wolnomularstwa prowadzi w Polsce jedynie Samodzielna Sekcja Literatury Masońskiej filii Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, jednakże z wieloma pozycjami czytelnik zapoznać się może w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

Użyteczny przegląd literatury na temat masonerii w XVIII w. daje: L. Hammermayer, *Zur Geschichte der europäischen Freimaurerei und der Geheimgesellschaften im 18. Jh. Genese — Historiographie — Forschungsprobleme, w: Beförder der Aufklärung in Mittel — und Osteuropa. Freimaurer, Gesellschaften, Clubs, hrsg. von Éva Balács...* (Berlin 1979). Wybraną bibliografię wolnomularstwa opracował J.A.F. Benimeli *Bibliografía de la Masoneria* (Madrid 1978). Omówienie źródeł i literatury mas onologicznej znajduje się m. in. w następu-

jących pracach: M.W. Fischer *Die Aufklärung und ihr Gegenteil. Die Rolle der Geheimbande in Wissenschaft und Politik* (Berlin 1982); K.R.H. Frick *Die Erleuchteten. Gnostischtheosophische und alchemistischrosenkreuzerische Geheimgesellschaften bis zum Ende de 18. Jhs.* (Graz 1973); F.A. Yates *The Rosicrucian Enlightenment* (London 1972). Pozycje te stanowią zarazem podstawowe źródło informacji do kwestii ezoteryzmu wolnomularskiego.

Charakter kompendiów i encyklopedii posiadają: B.E. Jones, *Freemason's Guide and Compendium* (London 1950, 1963); E. Lennhoff, O. Posner, *Internationales Freimaurerlexikon* (Zürich 1932, powojenne reprints); A. Mellor, *La Franc-Maçonnerie a l'heure du chaix* (Paris 1967, 1985); wyd. niem.: *Logen, Rituale, Hochgrade. Handbuch der Freimaurerei*. Ins Deutsche übertregen von O. Jursa (Graz 1985); tegoż, *Dictionnaire de la Francmaçonnerie et des Francmaçonnerie et des Francs-Maçons* (Paris 1971); *La vie quotidienne de la franc-maçonnerie française du XVIII siècle a nos jours* (Paris 1973).

Słowniczek terminów wolnomularskich

Agapa — posiłek rodzinny, na który wolnomularze zapraszają krewnych i przyjaciół, wśród nich kobiety; aby jednak *światowi* nie orientowali się, jaki kto posiada stopień wtajemniczenia, wszyscy wolnomularze zakładają szarfy *mistrzów*. Na gruncie stopni szkockich *agapą* nazwany jest mistyczny posiłek braci.

Akacja — symbol nieśmiertelności, także wolnomularskiego dążenia ku *światłu*.

Brat straszny (ekspert) — urzędnik loży przygotowujący kandydata do inicjacji lub adepta do wyższych stopni wtajemniczenia.

Ciemności — symbol niewiedzy, etycznej ignorancji charakteryzującej *profanów*, czyli nie wtajemniczonych. Celem wolnomularskiego procesu doskonalenia jest przejście z *ciemności* ku *światłu*, a więc ku lepszemu, rozumniejszemu życiu.

Cyrkiel — symbol mądrości, zarazem aktywnych, twórczych sił Boga i człowieka. Łącząc w sobie okrąg, czyli nieskończoność i punkt, czyli początek, jest symbolem absolutu. Jedno z *trzech wielkich światel* — atrybutów i symboli Boga, *Wielkiego Architekta Świata*.

Czara goryczy — w rycie szkockim dawnym i uznanym symbolizuje gorycz towarzyszącą procesowi filozoficznego poznania. Osiągnięcie wyższych stopni wtajemniczenia pociąga za sobą większą skromność i pokorę, dlatego adepci ostatnich trzech (31.—33.) stopni tego rytu nie noszą żadnych ozdób i jak na początku wolnomularskiej drogi zakładają fartuszki *uczniów*.

Czcigodny — przewodniczący loży, zwany niekiedy *mistrzem katedry*.

Dozorca — w hierarchii lożowej zajmuje drugie miejsce po *czcigodnym*, czyli przewodniczącym loży. *Pierwszy dozorca* opiekuje się *czeladnikami*, czyli *kolumną południową*, *drugi dozorca* — *uczniami*, czyli *kolumną północną*.

Dzieci wdowy — budownicowie *świątyni Salomona*, czyli wolnomularze *przyjęci*. Synem wdowy był Hiram, konstruktor pierwszej świątyni jerozolimskiej.

Filozoficzny testament — złożone na piśmie odpowiedzi kandydata na zadane mu trzy pytania, dotyczące stosunku do podstawowych kwestii etycznych, np. „Co pragnąłbyś uczynić: dla siebie, dla ojczyzny, dla ludzkości?”.

Hiram Abif (Huram Abhi) — według Starego Testamentu syn wdowy, konstruktor świątyni Salomona. Bohater najstarszych wolnomularskich legend, którego w XVIII w. utożsamiać zaczęto z Chrystusem. Imię to jest symbolem śmierci i zmartwychwstania, przedmiotem nauki stopni mistrzowskich.

Izba rozmyślań — pomieszczenie, w którym przebywa kandydat przed inicjacją i w którym spisuje swój *filozoficzny testament*; pomalowane czarną farbą lub obite kirem symbolizuje żywioł ziemi oraz świat *ciemności*, z którego *światowy* musi się wydobyć.

Kamień nie ociosany — osoba przyjęta do wolnomularstwa, *uczeń* rozpoczynający proces duchowego doskonalenia.

Kamień ociosany (kubiczny) — adept wolnomularstwa, osoba która przeszła etapy duchowego doskonalenia.

Katechizm — instrukcja w formie pytań i odpowiedzi, zaznajamiająca adepta z głównymi symbolami danego stopnia wtajemniczenia.

Klejnoty ruchome — ozdoby metalowe umieszczone na szarfach urzędników loży; są oznaką ich władzy.

Kobierzec — wizerunek wykonany na posadzce loży lub na płótnie, przedstawiający symbole właściwe dla danego stopnia wtajemniczenia.

Kolumny Jakin i Boaz — w tradycji wolnomularskiej (jako kolumny „J” i „B”), oznaczają *miejsce pobierania płacy przez uczniów („B”) i czeladników („J”)*; w rycie szkockim kolejność uległa odwróceniu. Symbole siły i mądrości, także aktywnych (męskich) i biernych (żeńskich) sił natury. Według Starego Testamentu stały u wejścia do świątyni Salomona.

Litera „G” — umieszczona w centrum płonącej, pięcio- lub sześcioramiennej gwiazdy, w symbolice wolnomularskiej interpretowana jako pierwsza litera angielskich słów: God [Bóg], geometry [geometria], glory [chwała] i greckiego gnosis [wiedza ezoteryczna].

Łoża — prawidłowo zorganizowana społeczność wolnomularska, zarazem miejsce zebrań. W rycie szkockim wschodnia część pomieszczenia łożowego. Symbol wszechświata.

Łoża bankietowa (stołowa) — rytualny posiłek wolnomularzy, spożywany początkowo w czasie każdego posiedzenia, następnie dwa razy w roku, w dniach św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. W *łozy bankietowej* obowiązuje specjalne słownictwo i porządek toastów; niedozwolone są prywatne rozmowy, za to menu winno wyróżniać się szczególnym wykwintem.

Mistrz — ten, który osiągnął trzeci stopień wtajemniczenia; jest on uprawniony do pełnienia funkcji przewodniczącego łoży, czyli *czcigodnego*.

Mistrz szkocki — czwarty stopień masońskiego wtajemniczenia; jego pojawienie się we Francji ok. 1740 r. zapoczątkowało rozwój wolnomularstwa stopni wyższych, zwanego *szkockim* lub *czernym*.

Obediencja — jurysdykcja władzy wolnomularskiej, potocznie związek łoż jednego rytu.

Obraz łoży — w XVIII w. *kobierzec łożowy*, później spis członków łoży.

Obrazu końce — trzy rogi *kobierca* symbolizujące *wschód, południe i zachód*, czyli trzy stopnie doskonałości, zarazem trzy podróże przez elementy itd.

Ołtarz ruchomy — stół umieszczony przed krzesłem *czcigodnego (wielebnego)*; na nim młotek drewniany, szpada, czasami lichtarz trójramienny.

Ołtarz stały — prostopadłościan umieszczony na podłodze łoży; znajdują się na nim zazwyczaj Biblia, cyrkiel i węgielnica, czyli *trzy wielkie światła*.

Ołtarzyki — trójkątne lub prostokątne stoliki *pierwszego i drugiego dozorczy*.

Ostatnie wrota — symbol śmierci człowieka materialnego. Śmierć równoznaczna jest ze zmartwychwstaniem, ponownymi narodzinami.

Pobieranie płacy — nabywanie wiedzy wolnomularskiej.

Podróż — zasadniczy element wolnomularskiej inicjacji. *Podróż* przez cztery elementy (żywioły) oznacza oczyszczenie, zarazem wypróbowanie kandydata do związku.

Podwyższenie płac — uzyskanie wyższego stopnia wtajemniczenia.

Południe — symboliczna godzina podjęcia prac w loży, także część pomieszczenia lożowego, w której siedzą *czeladnicy*.

Północ — symboliczna godzina zakończenia prac lożowych; część loży „najgorzej oświetlona”, w której siedzą *uczniowie*.

Praca — wspólne działania wolnomularzy podejmowane w loży, także rytualna i misteryjna część obrządku. *Wykonana praca* oznacza więc dokonany postęp w dziedzinie duchowego doskonalenia. *Praca pod swobodnym młotkiem*, to zebranie wolnomularskie mające na celu *wniesienie światła*, czyli powołanie do życia loży.

Profan — każdy, kto nie jest wolnomularzem; *światowy*.

Przyjęci — wolnomularze spekulatywni, budowniczowie symbolicznej *świątyni Salomona*; w dawnej masonerii brytyjskiej określenie to odróżniało wolnomularzy spekulatywnych od operatywnych, czyli od członków cechu budowniczych.

Rycerz świątyni — templariusz; także jeden ze stopni wyższych w *wolnomularstwie szkockim (czerwonym)*.

Słowo masońskie (zaginione słowo) — według masońskiej tradycji słowo-hasło umożliwiające otrzymanie zapłaty za pracę wykonaną przez budowniczych świątyni Salomona. Także symbol kreacyjnej potęgi Boga i człowieka.

Symboliczne wolnomularstwo — loże trzech pierwszych stopni wtajemniczenia (*ucznia, czeladnika, mistrza*), znane już w pierwszej poł. XVIII w. w wolnomularstwie brytyjskim; nazywane również lożami *świętojańskimi* lub *błękitnymi*.

Synowie Noego (Noachidzi) — inaczej *dzieci wdowy*, czyli wolnomularze.

Synowie światła — określenie wolnomularzy szczególnie popularne w krajach francuskojęzycznych.

Szkockie wolnomularstwo — loże stopni wyższych (ponad trzy podstawowe, znane wczesnej masonerii brytyjskiej), zwane

również *czerwonymi* od barwy łóż; wbrew legendzie *szkockie wolnomularstwo* zrodziło się nie w Szkocji lecz we Francji.

Szpada — w XVIII w. symbol wolnomularskiej równości.

Sztuka królewska — wspólna nazwa architektury, alchemii i wolnomularstwa.

Światło — podstawowy, zarazem jeden z najbogatszych w treści symboli wolnomularskich. Odnosi się do Boga, prawdy, wiary, wiedzy, także do iluminacji kończącej rytuał inicjacyjny. *Otrzymanie światła* oznacza przejście do lepszego, doskonalszego życia.

Światowy — *profan*, czyli każdy, kto nie został inicjowany.

Świątynia — w zależności od rytu wschodnia lub zachodnia część pomieszczenia lożowego. Potocznie także sala przeznaczona do obrządków rytualnych.

Świątynia Salomona — świątynia ludzkości, wiedzy i doskonałości; symbol celu, a zarazem samego związku wolnomularskiego.

Świętojańskie wolnomularstwo — nazywane także *symbolicznym* lub *błękitnym*; loże trzech pierwszych stopni wtajemniczenia (*ucznia, czeladnika, mistrza*), których patronem był św. Jan Ewangelista. *Świętojańskie wolnomularstwo* powstało w Anglii w pierwszej poł. XVIII w. i do dziś uważane jest za fundament całego ruchu.

Trzy punkty .-. — w korespondencji wolnomularskiej oznaczenie brata-masona; stąd określenie „bracia trzech punktów” nadawane wolnomularzom przez ich przeciwników.

Trzy wielkie światła — Biblia, Koran, Talmud lub inna księga objawiona, cyrkiel i węgielnica; atrybuty i symbole Boga — Wielkiego Architekta Świata.

Udzielenie światła — kulminacyjny moment rytuału inicjacyjnego, polegający na zdjęciu czarnej opaski z oczu kandydata; symbolizuje przejście ze świata *ciemności ku światłu*, a więc ku lepszemu życiu.

Węgielnica — symbol szczerości, a zarazem równowagi, związku aktywnych i pasywnych sił Boga i człowieka. W rycie szkockim w połączeniu z cyrklem symbolizuje siły pasywne, jedno z *trzech wielkich światel*, atrybutów i symboli Boga.

Wielebny (czcigodny) — w XVIII w. przewodniczący loży.

Wielki Architekt (Budownik) Świata — wolnomularskie przedstawienie Boga. Symbol Boga, jako Stwórcy kreującego świat zgodnie z prawami matematyki, a więc w sposób umożliwiający jego rozumowe poznanie. Jego atrybutami są *trzy wielkie światła*: Biblia, cyrkiel i węgelnica.

Wniesienie światła — utworzenie loży zgodnie z zasadami sztuki królewskiej, czyli tak aby nowa loża mogła być uznana za „regularną”.

Wolnomularz (mason) — osoba przyjęta do loży, inicjowana. Obrządek inicjacji, w którym uczestniczy kandydat odmienia, podobnie jak chrzest, jego naturę, stąd wolnomularzem, tak jak chrześcijaninem, zostaje się do końca życia. Osoba, która wystąpiła z loży nazywana jest *wolnomularzem uspionym*; na swoje życzenie i za zgodą braci może jednak zostać „obudowana”.

Wschód (orient) — symboliczny kierunek, z którego dociera do ziemi i do loży całe *światło*. Część loży, w której przebywa *czcigodny* i dostojnicy lożowi.

Zachód — symboliczny kierunek, z którego przybywa do loży *profan*, czyli *światowy*, symbol życia w *ciemnościach*, jakie jest udziałem *profanów*. Część loży od strony drzwi.

Aneks

Fragment rytuału warszawskiej loży „Świątynia Izis”, stosowanego do 1821 r., tj. do likwidacji polskiego wolnomularstwa przez cara Aleksandra I.

Cyt. (z zachowaniem oryginalnej ortografii) za: S. Zaleski, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822*, Kraków 1889, s. 288-300, 352-354.

Obraz loży stopnia I i II

Loża obitą jest niebiesko, równie jak tron, ozdoby jego złote. Ołtarz, do którego wschody przykryte kobiercem niebieskiem, na ołtarzu trzy świece ustawione w trójkąt od trzech części świata, wyjąwszy północy — kompas, księga ewangelii i trzy drewniane młotki. Po prawej stronie tronu słońce, po lewej księżyc, trzy miejsca na prawo poniżej tronu, stół przykryty niebieskiem sukniem, na nim ustawy i księga budownicza loży, dwie kolumny spiżowego koloru ustawione jedna na południe, druga na północ, na południowej duże *B*, na północnej duże *J*. Kolumny te mają podstawy i kapitele ozdobione jabłkami granatkami. Przy każdej kolumnie taborek dla dwóch dozorców, trzy wielkie światła ustawione na środku loży w trójkąt, jak na ołtarzu, pomiędzy nimi ołtarz.

Wchodzi się po trzy kroki naprzód, stawiając nogę prawą naprzód, lewą za nią, na kształt węgielnicy.

§ 29. Nauki Wolnego Mularstwa

w trzech pierwszych stopniach ku wygodzie Najprzewielebniejszej D „Świątyni Izis” zebrane Ms. in fol. z zachowaniem pisowni¹.

Zagajenie łoży stopnia I. Ucznia.

Bracia gdy się już w • zgromadzą, Najprzewielebniejszy Mistrz w Katedrze jedno uderzenie głosi i mówi:

Bracia moi! miejsca wasze zabierzcie!

Pierwszy i drugi Dozorca toż samo potwierdzają. Zabrawszy Bracia swe miejsca, Najprzewielebniejszy młotkiem jeden raz uderzy mówiąc:

Do porządku, Bracia moi!

Uczniowie rozciągają kobierce, co zrobiwszy Najprzewielebniejszy następujące do pierwszego Dozorcy obraca słowa:

P. Poważny Bracie pierwszy Dozorco! nie maszli skrytości między nami?

O. Jest, Najprzewielebniejszy.

P. Jakaż jest ta skrytość?

O. Tajemnica Mularstwa.

P. Więc jesteś Mularzem Bracie mój?

O. Jestem nim Najprzewielebniejszy.

P. Jaka jest powinność Dozorcy?

O. Obaczyć, czyli jest opatrzona • .-.

Najprzew. Czyń twoją powinność.

Pierwszy Dozorca drugiemu: Czyń twoją powinność.

Drugi Dozorca Bratu Odźwiernemu: Czyń twoją powinność.

Brat Odźwierny drugiemu Dozorcy doniesienie składa, ten pierwszemu, a on Najprzewielebniejszemu je oddaje. Najprzewielebniejszy:

P. Gdzie się Najprzewielebniejszy w • .-. swojej mieści?

O. U Wschodu.

¹ Rękopis ten służył jako *corpus delicti* w procesie sejmowym o zbrodnię stanu r. 1828.

P. Dla czego, Bracie mój?

O. Bo tam słońce bieg swój rozpoczyna, w tejsze więc Najprzewielebniejszy znajdować się powinien części dla zagajenia D •. zaprzątnięcia Braci pracą i dopomagania im mądrością prawdy swojej.

P. Gdzie się obadwaj Dozorcy znajdują?

O. U Zachodu.

P. Dla czego?

O. Jako słońce bieg swój ku zachodowi prowadzi, tak Dozorcy tamże zostawają, dla zapłacenia Rzemieślnikom, odesłania ich zaspokojonych i zamykania.

P. W jakimże się Mistrzowie położeniu znajdują?

O. Ku południowi.

P. A Czeladnicy?

O. Po całej

P. Gdzież przebywają Uczniowie?

O. Ku północy.

P. Która jest godzina?

O. Samo południe.

Najprzew. Ponieważ jest samo południe, oświadczyć w rzędach swoich, iż sprawiedliwą i doskonałą D •. przez trzy uderzenia otworzyć zamyślam.

Pierwszy Dozorca w swoim, drugi w swoim rządzie ostrzegają. Najprzewielebniejszy trzy wielkie uderzenia daje, ponowione przez obudwóch Dozorców. Wtenczas robi się znak uczniów i wszyscy razem po trzykroć przyklaskiwują, mówiąc: Huze, Huze, Huze (t. z. zbawiciel). Najprzewielebniejszy dobywa szpady, kładzie ją na stół mówiąc:

Bracia moi! ••• jest otwartą, czyli zagajona.

Po złożonem przez obydwóch Dozorców doniesieniu w rzędach, że •. - jest otwartą, Najprzew. do Obrządków Mistrza mówi:

„Bracie! Obrządków Mistrzu: pójdz do pokutnej Izby" zastaniesz tam Światowego, żądającego być do

" Izba ta zowie się także izbą rozmyślenia, obita czarno, całkiem ciemna, tylko lampka jedna się pali, na stole i po kątach trupia głowa i ludzkie piszczele.

naszego poważnego przyjętym społeczeństwa, chciej go uwiadomić o siedmiu obowiązkach naszych, to jest: Zaufanie, Szczerłość, Miłosierdzie dla Ubogich, Posłuszeństwo, Łagodność i Cierpliwość, Odwaga, Milczenie. Powiedz mu jak świątobliwe zachowanie tych siedmiu obowiązków jest każdego z nas świętą i konieczną powinnością; daj mu czas do namyślenia się, zapytaj go, czy przyrzeka te obowiązki nienaruszenie dopełnić, i powracaj dla doniesienia o tern D .-.

Brat Obrządków Mistrz stawa między dwoma Dozorcami, robi znak i wychodzi dane sobie zlecenie wykonać. Po dopełnieniu tego zlecenia gdy powraca B.-. Obrządków Mistrz, kołacze do .-, jako Uczeń, daje hasło Bratu Odźwiernemu, stawa między Dozorcami, czyni znak i donosi o determinacyi i oświadczeniu Świątowego.

Najprzew. po przetrzymanej chwili mówi:

„Bracie! Obrządków Mistrzu! powracaj do Świątowego, spytaj go się czyli się dobrze sam z sobą naradził, i czyli się sądzi być sposobnym do zachowania siedmiu obowiązków naszych. Doświadcz tego, i postaw go w takowym stanie, aby mógł być w D .-. pokazanym.

Brat Obrządków Mistrz powraca tym samym obrządkiem do Świątowego, dla dopełnienia nowo odebranych rozkazów, i mówi:

Brat Straszny: Nader dobrze trzymam o W Pana poczciwości, abym miał powątpiewać o rzetelnym wyznaniu tego, coś mi powiedział, lecz dla poważnego Towarzystwa, do którego żądasz być przypuszczonym, takowe zapewnienie nie jest dostatecznym; nie chcę, abyś W Pan kiedykolwiek mówić mógł, że podstępnie przymuszonym byłeś do zaciągnięcia obowiązków, o którychś nie słyszał, albo których zupełnej obszerności nie znałeś, dla czego powtarzam je, abyś one pilnie rozważył, i oświadczył mi, czy sądzisz się być zdolnym do onychże jak najściślejszego zachowania. Obowiązki, które na siebie wkładasz są: Zaufanie, Szczerłość; Dobroczynność, Posłuszeństwo, Łagodność, Odwaga i Milczenie. Czujesz się zdolnym do nienaruszonego tych obowiązków zachowania?

Światowy odpowiada.

Brat Straszny. Ponieważ mnie WPan zapewniasz, że jesteś tej determinacji, a nikt do społeczeństwa naszego przypuszczonym być nie może, dopóty nas nie przekonana, że posiada przymioty mularskie, chcę W Pana doświadczyć; odważasz się W Pana przez takowe przejść próby?

Światowy odpowiada.

Brat Straszny. Stając się Bratem, jesteśmy węzłem braterskiej przyjaźni spojeni i niewzruszoną ku sobie zachowujemy przychylność wzajemną, jeden dla drugiego, tak zniewoleni jesteśmy zatrudniać się losem każdego z Braci naszych, któremu w każdej przygodzie korzyści udzielamy, nie zapominając o łączącym nas związku i działającym dla nas samychże. Prawa i zwyczaje nasze pociągają nas do pełnienia wszelkiego dobra, jakie tylko umysł ludzki przyjmuje i do uniknięcia złego, a gdy do tej doskonałości dojść nie możemy, jedynie za pomocą ćwiczenia się w cnotach zbawiennych, i gdy zaufanie niewymownym staje się obowiązkiem do dostąpienia tego przedniego celu, stąd więc nieuchronnie wynika, abyśmy byli w tem przestrzeżeni, co się tyczy każdego z Braci. Zaczem nikt nie może być do naszego Towarzystwa przyjętym, chyba złożywszy nam wprzód zaufania swego świadectwa i dawszy nam poznać, jeżeli ma przyjaciół, kto oni są, i czego się po ich przyjaźni spodziewać można. — Z tych miar miej zaufanie we mnie, powiedz mi przyjaciół swoich, ich stan, godność, i jeżeli na ich przyjaźni polegać możesz?

Światowy odpowiada.

Brat Straszny. Równie nienawidzimy i wzdurzamy wszelkim fałszem i podejrzeniem jako zbrodniami i obmierzłymi nałogami, przeciwnymi nawet prawom naszym i natury, lecz jesteśmy miłośnikami szczerości i za najsolenniejszą przywłaszczamy ją powinność, gdyż ona wyobraża cnotę najznacniejszą, oraz przychyła nam sposobność zawiadywania dobrem i spokojnością Braci naszych. Upraszam więc nie odmówić mi szczerości dowodu, zwierając się przedemną, jeżeli rozumiesz

mieć nieprzyjaciół, kto oni są i jakim sposobem ich przeciwko sobie ściągnąłeś nienawiść?

Światowy odpowiada.

Brat Straszny. Gdy po większej części namiętność między zbrodnie liczyć można, jakoto: łakomstwo i nienasyconą bogactwa chciwość, miłosierdzie zaś przyzwoicie wyświadczone na podźwignienie w prawdziwej cnotliwego ubóstwa potrzebie, jest między nami wzięte i cenione za najosobliwszą cnotę; zostaje więc powinnością naszą, w każdym je przypadku, ile sposobów naszych, okazać; spodziewam się wzajemnie, że WPan tej od siebie nie zechcesz dać przynależności odporu, a tern samem przekonasz mnie, jako ze skłonności przystojnych i prawdziwego powołania życzysz być do poważnej społeczności naszej przyjętym. — Oddaj mi WPan zatem wszystkie klejnoty, złoto, srebro i wszystkie kruszce, jakie teraz przy sobie nosisz, mając je ku pożytkowi ubogich obrócić.

Światowy odpowiada.

Brat Straszny. Najtrudniejszym i najpotrzebniejszym jest niezaprzeczenie obowiązkiem posłuszeństwo. Staramy się także ono jak najściślej zachować, bez niego bowiem nic wykonać nie podobna, lecz przy niem z słusnością godni jesteśmy Zwierzchności i równych naszych pochwał. Jakkolwiek zdaje się ten obowiązek być trudnym do wykonania, jednakowoż nie wątpię, abyś się WPan onemu z upokorzeniem nie poddał, trzeba mi się o tern przeświadczyć, składając mi szpadę i kapelusz swój, dając sobie zawiązać oczy, rozbierać się bez sprzeciwienia i nie oddalając się z tego tu miejsca, dopóty po niego nie przyjdę.

Potem rozbierają światowego (lewa pierś i lewa noga po kolano obnażone) i zawiązują mu oczy, poczem mówi:

Brat Straszny. Ludzie podlegli nałogom, każdy więc tego potrzebuje, aby się z nim w łagodności obchodzić, która powinna być równie wszystkim śmiertelnym udzielona. Ten jest wspianiały między nami obowiązek,

niemniej duszy szlachetnej, serca pobłażającego, duszy wyniosłej i oświeconej skutkiem. Nader pewnym się czuję, że WPan ten przymiot doskonale posiadasz, i wcale tej do siebie nie przypuszczam myśli, abyś mi miał dla tego źle życzyć, że mój do tego przyprowadził stan, w którym się znajdujesz. — Więc na dowód jego względem mnie łagodności i odpuszczenia, proszę mi oświadczyć, jako nigdy żadnej przeciw mnie mieć nie będziesz urazy a dla mocniejszego swych słów potwierdzenia daj mi na to rękę.

Światowy pełni.

Brat Straszny. Dwa nam jeszcze pozostają obowiązki: odwaga i względność. — Wkrótce będziesz WPan wprowadzony do •.-. tam ich po nim wymagać będę, i dowody złożysz.

Brat Straszny oddala się. — Kapelusz, szpadę i wszelkie kruszce z których Światowego wyzuł, zabiera z sobą i wchodzi do •.-. gdzie z swego poselstwa rachunek zdaje. Gdy B.-. Obrządków Mistrz z swej wyprawy zdał rachunek, Najprzewielebniejszy do całej ... zgromadzonej, głos swój podnosi i mówi:

Ostatni raz, Bracia moi; żądam waszego głosu za osadzonym w pokutnej izbie-Światowym, jeżeli na niego zezwalacie, podnieście rękę!

Jeżeli Najprzew. każdego widzi prawą rękę podniesioną, podwyższonym głosem mówi:

Niechaj więc w imię Największego całego świata Budownika przyjętym będzie.

Wtedy troiste rąk przyklaskiwanie czynią wołając: Huze, Huze, Huze. Najprzew. do Mistrza Obrządków:

Pójdź mój Bracie i przyprowadź do drzwi Q.-. Światowego.

Brat Obrządków Mistrz pokłon swój oddaje i po Światowego idzie, którego się mocnym zapytuje głosem: Czego tu chcesz?

Światowy odpowiada.

B.-. Straszny: Stanie się woli twojej zadość, może z niezmiernem narzekaniem twojem, pójdź za mną. Prowadź Światowego do drzwi D.-. w które po świato-

wemu stuka, co się przez B.-. odźwiernego drugiemu Dozorcy opowiada, potem pierwszemu, a ten Najprzew. oznajmuje.

Najprzew.: Każ zobaczyć, kto tak stuka?

Z ust do ust pierwszy dozorca Najprzew. donosi:

Jestto Światowy, żądający być przypuszczonym do naszego społeczeństwa.

Najprzew.: Pytaj się o jego nazwisko, przezwiskowego lata i ojczyznę. — *Po danych odpowiedziach.*

Najprzew.: Pytaj się jego jeszcze, w jakim urzędzie i jakiej wiary. — *Po danej odpowiedzi, mówi Najprzew. dalej:* „Bracie Odźwierny! obacz, jeżeli Światowy jest ze wszystkich ogołocoony kruszców, czyli jest w stanie być wn.-. pokazanym i czyli dobrze ma zawiązane oczy?

Brat Odźwierny obejrzawszy go zupełnie, uwiadamia drugiego Dozorcę, ten I-go, ostatni Najprzew., który mówi:

Bracie I. Dozorco! Każ się jego spytać: jeżeli jeszcze w życzeniu swoim przestaje być do naszego poważnego wolnych Mularzy przyjęty społeczeństwa; powiedz mu, że jeszcze ma czas, może się wrócić, lecz krok jeden do....-. poniósłszy, już więcej cofnąć się nie będzie godziło.

/. *Dozorca toż samo II-mu Dozorcy, drugi mocnym głosem Światowemu. Odprawiwszy te pytania, i po słyszanych od Światowego odpowiedziach, Najprzew. każe go wpuszczać:*

Niech wnijdzie!

Otwierają drzwi z wielkim hałasem, Brat zaś Straszny rzuca Światowego silnie w ręce obydwóch B.-. Dozorców, mówiąc do niego:

Precz Nieszczęsny! porzucam cię losowi Twojemu.

Obadwaj B.-. Dozorcy odbierają go, prowadzą i stawiają go między sobą przy kobiercu; naówczas Najprzew. wywyższonym głosem do niego mówi:

Zuchwalco Światowy, jakież cię tu przedsięwzięcie wiedzie! nie byłaby to ciekawość przeniknienia świętych skrytości naszych? Drzyi! drzyi nieszczęśliwy! sto-

isz nad brzegiem okropnej przepaści, odgrażającej tobie zgubą ostateczną, jeżeli jesteś dosyć śmiałym te chcieć na nas kłaść winę. Odpowiedz! jestto ciekawość albo gorliwość prawdziwa zostać między nami przyjętym?

Światowy odpowiada.

Najprzew. Na słowach twoich nie dosyć, trzeba nam dowodów pewniejszych: Bracie, drugi Dozorco! przyłóż szpady twojej koniec do serca przyprowadzonego Zuchwalcy! Każ mu dla poszukiwania światła od Zachodu na Wschód odprawić podróż, w przypadku zaś, gdyby najmniejszą dał w sobie uporczywość poznać, przesyj mu jego zdradzieckie serce na wylot.

B.-II. Dozorca dobywa szpady, koniec jej na sercu Światowego przymierza. I. Dozorca bierze go za prawą rękę, i od zachodu na wschód przez północ prowadzi, rozkazując mu, aby Najprzewielebniejszemu głęboki życzył pokłon, i potem przez południe przechodząc, odprawia go do zachodu.

NB. Podczas podróży rozkazuje się kiedy niekiedy Światowemu schylać, jak gdyby pod sklepienia przechodził, i czasem każe mu się wysoko podnosić nogę, jak gdyby miał rozmaite do przeszkodzenia zawady. Kiedy Światowy do Wschodu nadchodzi, Najprzew. wielkie uderzenie głosi, wtedy Bracia wielki hałas robią poty Światowy do Zachodu nie dojdzie — Gdy się tam już znajduje, Najprzew. daje znowu jedno uderzenie i wielka zachowuje się cichość — naówczas drugi Dozorca do pierwszego mówi, ten zaś do Najprzew: Światowy pierwszą odprawił podróż.

Najprzew. pyta: Jak się sprawował?

O. I. Dozorca: Bardzo dobrze, Najprzewielebniejszy.

Najprzew.: Miło mi to, lecz mało na tem do przekonania nas o swojej szczeroci — pytaj się jego, Najprzewielebniejszy B.-. I. Dozorco! jeżeli się czuje być w stanie odprawienia drugiej, daleko przykrzejszej i niebezpieczniejszej podróży od pierwszej.

/. *Dozorca rozkazuje II. Dozorcy, to zapytanie zrobić, jeżeli odpowie dobrze! natenczas Najprzew. mówi:* Prowadź go pod stalowe sklepienie!

Wszyscy B.B.-. dobyte szpady swoje na krzyż złożone trzymają i niezmierny udawają szelest; a B.B.-. Dozorcy prowadzą Światowego pod temi szpadami. Podróż się od południa ku wschodowi odprawuje, z tamtąd przez północ do zachodu. NB. Gdy światowy do wschodu przybywa i pokłon swój złożył, Najprzew. wielkie uderzenie daje, Bracia hałasować nie przestają, póki u zachodu nie stanie. II. Dozorca I-mu Dozorcy oznajmuje, a ten Najprzew., że Światowy drugą podróż swoją zakończył.

Najprzew: Jakże się on sprawował?

O. I. Dozorca: Bardzo dobrze, Najprzewielebniejszy!

Najprzew. To mi jest miło, lecz, ażeby być dostatecznie przeświadczonym o jego szczerości, zapytaj się go, jeżeli dosyć odwagi posiada do odprawienia trzeciej podróży, daleko przykrzejszej i niebezpieczniejszej od obudwóch pierwszych, oraz niech wie, że do przedsięwzięcia jej powinien być jak najmężniejszą uzbrojony stałością.

Po uczynionych pytaniach i złożonych odpowiedziach Najprzew. do I. Dozorcy straszny mówi głosem:

Prowadźcie go więc w te okropne strony, do których my sami dobrze oświeceni zbliżyć się nie odważamy, jak ze drżeniem i z bojaźnią; kaźcie mu skutki pałającego doświadczyć ognia. Tak, Bracia moi! dajcie mu poznać wszystkich żywiołów gwałtowność, osobliwie zaś, jeżeli zadrzy, rzućcie go w otchłań koło niego krążącą.

NB. Zadmuchują przed nim proszek z żywicy zapalanej, inni Bracia mieszkami jemu za uszy dmuchają, drudzy deszcz sporządzają, kładą go także na taczkach, udają trzęsienie ziemi. Naostatku Najprzew. najmocniejsze po nim wymusza dowody. Za powrotem jego od zachodu II. Dozorca donosi pierwszemu, a ten Najprzewielebniejszemu, że światowy podróże swoje zakończył, na co Najprzew. pytanie czyni:

P. Jakże się on sprawował?

O. I. Dozorca: Z nieustanną śmiałością!

Najprzew.: Bardzo dobrze! ja wspólnie z wszystkimi Braćmi, cieszymy się z tego mocno. Prowadźcie go więc do ołtarza, gdzie oblig swój zezna.

Prowadzą światowego z tyłu za Braćmi; gdy już przed ołtarzem stawa, Najprzew. mówi:

Każ mu zgiąć lewe kolano, kłaść prawą rękę na Ewangelią, i daj mu ten cyrkiel w lewą rękę, niech koniec do serca przytknie.

Będąc tak uszykowanym, Najprzewielebniejszy mówi w te słowa:

Mospanie, owoż przygotowany klęczysz do złożenia groźnej przysięgi — jest dobrowolną, jeszcze więc Panem cię mianuję do powtórzenia zdania swego. Książka ta, na której rękę swoją trzymasz, jest pismo święte, obawiaj się więc zostać wiarołomcą. — Wreszcie Mospanie! przysięga nie zawiera w sobie nic szkodliwego, ani przeciwko wierze, ani przeciwko stanom, ani przeciwko towarzystwu; owszem, zostawszy Mularzem, zostaniesz sumienniejszym wiary swojej czcicielem, wierniejszym Monarsze swemu i przyjacielem ludzkości; odpowiadaj mi więc WPan, czyli przystajesz na zeznanie obliżu twego?

Światowy odpowiada. — Natenczas Najprzew. jedno uderzenie daje i mówi:

Do porządku Bracia moi!

Każdy Brat szpadę swoją dobywa i kładzie ją na głowę światowego.

Najprzew.: Bracie Sekretarzu! Każ temu Światowemu obliż swój ogłosić, a osobliwie mów każde słowo z uwagą, ażeby on wszelką jego moc uczuł, i niech tak wyraźnym za tobą powtarza głosem, ażeby od wszystkich był rozumiany Braci.

Przysięga ucznia.

Przysięgam przed Bogiem Najwyższym, całego świata Budownikiem, na honor i zbawienie moje: jako skrytości mularzowej Mularstwa z jak największą u siebie zachowam pilnością. — Przysięgam: iż póki życia mego, żadnej nie dam pobudki, ażeby przyrzeczone skrytości znacznie lub nieznacznie rozniesione były; ani nie dopuszczę, ażeby zdradzone albo do publicznej wiadomości, bądź napisane, drukowane, rysowane, sztychowane czyli innym jakim tylko bądź sposobem podane były.

Nadto przysięgam i obiecuję, jak najświętobliwiej dochować i w razie życiem i krwią moją wszystkie Statuta i Ustawy najpoważniejszej społeczności bronić. W przypadku przestąpienia.

Tu Najprzew. mówi mu: Daj W Pan baczność na to, co teraz wyrażać będziesz i miej w sercu swoim następujące wyryte słowo: Pozwalam mieć gardło przetrźnięte, serce i wnętrzności wyszarpane i do morskiej rzucone przepaści, ciało moje na popiół spalone i po wszystkich czterech częściach od wiatru rozproszone; ażeby imię moje z całego ziemi zupełnie wymazane wierzchołku, i pomiędzy wszystkimi wolnymi Mularzami wniwecz obrócone zostało, ażeby pamiątki mojej najmniejszej nie pozostał ślad, chyba jedynie dla tego, aby całemu rodzajowi ludzkiemu za obrzydłość służył. Niechaj mi najwyższy świata Budownik swojej pomocy udziela; na potwierdzenie przysięgi, całuję słowa Zbawiciela mego.

Po wykonanej przysiędze Najprzew. mówi:

Bracie poświęcicielu przybliź czarę od krwi!

Bracia przynoszą miednicę pod serce światowego, żeby ją uczul, naowczas Najprzew. bierze cyrkiel, przytyka do lewej piersi i nań jedno uderzenie daje, mówiąc: W imię Najwyższego całego świata Budownika. — Za drugim uderzeniem: W imię Najpoważniejszej D.-. pod . . . , za trzecim uderzeniem: Mocą mi powierzona, i za zezwoleniem wszystkich BB.-. przyjmuję cię za ucznia Mularza.

— Podnieś się! Zaprowadźcie go na zachód.

— *Gdy już między obudwóch dozorców postawiony.*

Najprzew. mówi: Br.-. I. Dozorco! zapytaj jego, jeżeli pragnie pierwszego stopnia światła dostąpić?

Światowy odpowiada.

NB. Potrzeba aby wszystkie pogaszone były świece i tylko spirytus winny się na ołtarzu palii, a dwóch przed nim Braci zadmuchiwali z żywicy sporządzony ogień. Wszyscy Bracia szpady swe dobywają i wymierzonymi ku nowo przyjętemu trzymają je końcami. Wszystko tak wygotowawszy'— Najprzew. mówi: Bracie I. Dozorco!

daj mu pierwszy stopień światła ; co się wykonywa przez uderzenie od Najprzew. ogłoszone. Za trzecim uderzeniem mówi mu: Drzyj WPan, jeźlibyś miał wiarołomcą zostać, wszystkie albowiem ku tobie na to są obrócone oręża, ażeby niemi twoje zdradzieckie przeszyć serce, gdybyś się kiedy tak podłym oznaczył, sprzeciwienia się dobrowolnie wobec wszystkich, około ciebie stojących Braci wykonanej przysiędze.

Najprzew. jedno uderzenie dając, mówi: Niech będzie światła pozbawiony! To wypełniwszy oświecająH.-. i jak największą zachowuje się cichość: gdy wszystko już sporządzono, i każdego Brata szpadą uzbrojona ręka, Najprzewielebniejszy pyta się:

P. Czego żądasz Mospanie?

O. Światła!

Najprzew. Najpoważniejsi BB.-. Dozorcy! udzielcie nowo przyjętemu wielkie światło!

Co się powoli wykonywa i za trzecim uderzeniem Najprzew. zawiązanie ocz odbiera się dalej!''

Najprzew. Bracie mój! jesteś do nas za ucznia przyjęty; przypomnij sobie okropność złożonej przysięgi, a jeżeli się sprawować będziesz jak prawdziwemu Mularzowi przystoi, nie tylko wszystkie pod okiem twojem wydobyte żelaza, ale nawet wszystkie na całym okręgu rozszerzonych BB.-. oręża będą zawsze ku twojej obronie gotowe.

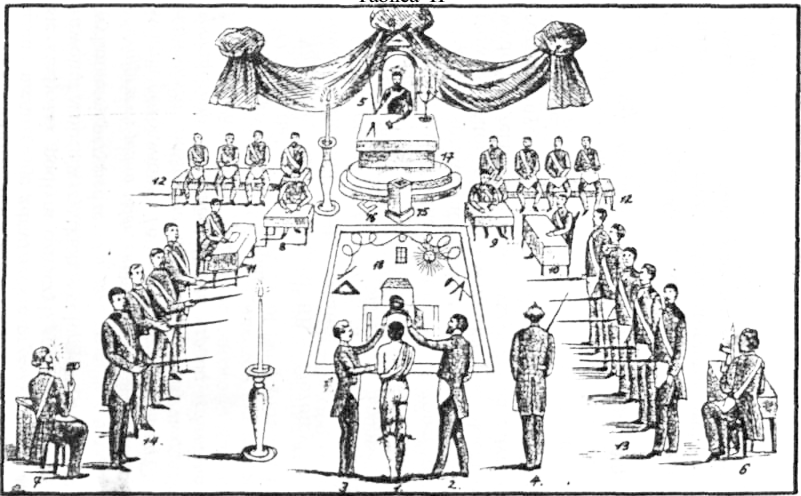
Najprzew.: do porządku moi Bracia!

NB. Szpady swoje chowają i do porządku stawaj-

Najprzew. Zastłońcie nowo przyjętemu ramię i pomagajcie mu przez siedem stopniow wchodzić, lecz zawsze stawcie nogi jego na kształt węgielnicy. Po odprawionych siedmiu krokach. Najprzew. Postawcie go na cyrkule mądrości, na węgielnicy szczerości, na gwiazdzie płomienistej.

¹¹ Patrz tablicę II-gą.

Tablica II



Kopia rysunku z r. 1810. 1. Danie światła. 2. 3. Dwaj br. znawcę. 4. Brat Straszny. 5. Mistrz kat. 6. 7. Dozorca I. i II. 8. Mówca. 9. Podskarbi. 10. Sędzia. 11. Sekretarz. 12. Br. kapitułni goście. 13. 14. Bracia rzędu południowego i północnego. 15. Ołtarz miejscowy. 16. Tapczanik z winkiem. 17. Ołtarz podręczny. 18. Kobierzec.

Te trzy kroki robić się powinny, pomykając prawą nogą naprzód, stawiając drugą w podle, na kształt węgielnicy; gdy to skończono, Najprzew. mówi:

Przybliż się mój Bracie! byłem dotąd w postępowaniu mojem z tobą groźnym, lecz przyszłe moje z nim obejścia będą, jak z prawdziwym Bratem. Przyjmij z rąk moich pierwszy wolnego Mularstwa znak, jako cechę Braterstwa.

Tu B.-. Obrządków Mistrz podaje Najprzewielebnieszemu poduszkę z ołtarza, na której fartuszek i nowo przyjętemu Najprzewielebniejszy go daje mówiąc:

Oto masz prosty fartuszek, lecz wiedz Bracie mój! że rozmaitemi czasami monarchów, książąt i innych przy tym ucznia widywano fartuszku. Staraj się przez gorliwość i nieustającą w pracach naszych pilność, na szacowniejszą zasługiwać sobie (nagrodę).

Tu jemu Najprzew. męskie rękawiczki daje, mówiąc: Używamy w pracach naszych rękawiczek białych, okazując, iż zatrudnienia i sprawy nasze tak są czyste, jak tych rękawiczek skórka. Zawdziej je, życzę, aby sumienie twoje bez zakału i plamy było, podobnie jak prac naszych świętość, którymeś się poruczył.

Najprzew. oddaje mu kobiece rękawiczki, mówiąc:

Nie mało pewnie zadziwiony będziesz, że kobiece rękawiczki nosimy, opowiem ci przyczynę tego. Nieprzyjaciele nasi światowi oskarżają nas, jakobyśmy dosyć dla tej płci pięknej nie zachowali szacunku i usiłują to mniemanie tern dowieść, mówiąc: że wszystkim kobietom zupełnie do ... naszych bronim wnijsćia. — Widzisz Bracie mój! jak się znacznie te słabe umysły mylą, i sam o nich sądzić potrafisz, wiedząc, iż jedynie na to kobiecych rękawiczek zażywamy, chcąc okazać, jako wśród najważniejszych nawet prac naszych, myśl nasza tą piękną zaprzęta się płcią. Ta szczególna przyczyna jest na przeszkodzie, broniąca jej do tej świątyni wstępu, że chcemy być Braćmi, nie współzalotnikami. Wysługuj się więc w sprawach temi rękawiczkami, a wyszedłszy, złożysz je tej, którą najwięcej poważasz, i którą z cnót jej sądzisz być dla ciebie

najgodniejszą siostrą Mularką. Uczniowie, jakim teraz właściwie jesteś, mają znak taki: *Rękę prawą przyłożyć do gardła, cztery palce ściśnione, palec wielki podniesiony do góry na kształt węgielnicy.*

Najprzew. Znak ten dwojakiemu podpada tłómaczeniu, pierwsze jakoś przysiągł mieć gardło przerżnięte w przypadku, gdybyś skrytości nasze zdradził; drugie wyraża węgielnicę prawdy, którą się każdy prawdziwy wolny Mularz we wszystkich sprawach swoich wysługiwać powinien. Ten znak wyciąga po sobie dotknięcia. *Brat jeden podaje prawą rękę w kształcie węgielnicy, drugi ściskają i wielkim palcem na pierwszym przegubie palca wskazującego uderza lekko • •——Brat pierwszy oddaje ten sam znak drugiemu.*

Najprzew. daje mu je. Dotknięcie słowa potrzebuje, słowo ucznia jest J.-. nazwisko słupa, po lewej stronie wchodząc do świątynicy wystawionego; lecz, żeby nie być przez jakiego światowego ciekawość lub dowcip podchwyconym, wymawiając je, tej używamy ostrożności, sylabizujemy to słowo, n. p. gdy kto z Braci naszych żąda tego słowa, dajemy w odpowiedzi: powiedz mi pierwszą literę, ja ci drugą powiem, natenczas ów który ci się zapytał mówi J.-. Ty odpowiesz A.-, tamten K.-. ty I. tamten N.-. potem pierwszą składasz sylabę, a on drugą, na ostatku całe się wymawia słowo, i wspólne następuje uściskanie po trzy razy powtórzone. Mamy także znak pomocy w tych wyrażony słowach: Do mnie dzieci wdowy.

Uściskawszy go na koniec Najprzew. mówi do niego. Pójdź mój Bracie, daj się poważnym Braciom Dozorcom poznać, oddadzą ci hasło, przejdź ponad kobiercem, masz do tego prawo.

Brat nowo przyjęty idzie ponad kobiercem dać się obudwom Braciom Dozorcom poznać, od których hasło odbiera; — Najprzew. potem Bratu Mówcy do tłómaczenia kobierca przystąpić rozkazuje. Nowo przyjęty między dwoma Dozorcami stawa, dwaj Marszałkowie szpady dobywają i niemi wyobrażenia wskazują, w nieprzytomności zaś ich, dwóch najstarszych z D. :. Braci.

Wykład Kobierca

Wyciągniony tu pod okiem twojem kobierzec świątynię Salomona wystawia. To dzieło sztuczne w nauce naszej królewskiej. Świątynica ta miała troje drzwi: jedne od zachodu, drugie na południe, trzecie ku wschodowi; nad każdymi drzwiami było okno jedno; w północnej stronie nie dano drzwi, ani okien, ponieważ tam nigdy słoneczne nie dochodziły promienie. Wniście do świątynicy było przez drzwi zachodnie, wchodzono przez siedm schodów, po każdej stronie wspaniały był słup jeden metalowy, na tym po lewej wsadzona była początkowa nazwania jego litera J... — przypominasz sobie Bracie mój kochany siedm obowiązków głównych w czasie twego przysposobienia, tak ściśle tobie do dochowania zaleconych. Te siedm schodów służą na wyobrażenie siedmiu zbrodni sprzeciwiających się im, a które każdy Mularz, wkraczając do .: nogami zdeptać powinien.

Wewnątrz tej świątyni były trzy ozdoby; posadzka mozaikowa, gwiazda płomienista i węzeł braterskiej przyjaźni, to jest: ten sam, ten sam mówię, który ciebie od tej godziny nie tylko do Braci tej poważnej D.: ale do wszystkich nawet po całym ziemi okręgu pozostałych Mularzy przywiązuje, — staraj się więc przez godne prawdziwego Mularza postępowanie, mocniej ten węzeł spoić, przeciwnie znowu polegaj na tern, iż nigdy tych względem siebie uchybiać nie będziemy powinności, do których nas to imię święte upomina.

Nadto widzisz jeszcze sześć klejnotów: trzy ruchome i trzy nieruchome; — nieruchome są: kamień surowy dla uczniów, kamień sześciogran dla czeladników i deszczka rysunkowa dla Mistrzów, — ruchome są: węgielnica, wisząca pod szyją naszego Najprzewielebniejszego, waga u Poważnego B.: I. Dozorcy, perpendykuł u poważnego B.: II. Dozorcy naszego. Oprócz tego trzy jeszcze postrzegać się dają narzędzia: jakimi są: cyrkiel, młotek i kielnia, chciej mieć uwagę nad następującem ich tłumaczeniem. Rzemieślnicy z rzemiosła lub prości robotnicy wysługują się cyrkiem do wymierzania wszelkiej

swjej roboty; my zaś wolni Mularze używamy tego cyrkla prawdy dla nagrodzenia i przystosowania uczynków naszych, z siedmiu obowiązkami głównymi. Prości mularze wysługują się młotkiem do bicia, tłuczenia i dzielenia rękodzieł swych, my zaś młotek ten wcale inaczej używamy, ponieważ go młotkiem sumienia nazywamy; i dla tego to w sercu naszym mieścimy narzędzie, iż gdybyśmy co takowego w uczynkach naszych przedsiębrali, coby siedmiu naszym obowiązkom głównym przeciwne było, krusząc serca, przypominali sobie powinność naszą. Trzecie narzędzie jest kielnią, którą się prości mularze do zrównania, pogładzenia prac swoich wysługują, my ją nazywamy kielnią łagodności braterskiej, potrzebujemy ją do zatarcia błędów Braci naszych. To narzędzie powinno nas wstrzymywać, abyśmy w sądzie popędliwymi nie byli, dobrze roztrząśnili, i z jak największą dokładnością zawsze ich występki wazyli, owe grzechów pozory za poniewolne poczytali, tudzież starali się od nich odprowadzić namową ścisłego i dobrego przykładu. — Nigdy Bracie mój ukochany! nie potępiaj z łatwością, wystaw sobie okropną dolegliwość, jaką na siebie ściągamy, nie zapominaj nigdy, że wyrok raz zapadły, jest nieodwołany, a podlegli jemu są do rozpaczki przyprowadzeni. Widzisz na ołtarzu słońce i miesiąc, te dwa luminarze oświetają dniem i nocą świat, my wolni Mularze jesteśmy w wszystkich naszych uczynkach słońcem doskonałej sprawiedliwości, oraz miesiącem czystej i niewinnej cnoty oświeceni.

Niech wielki całego okręgu Budownik na zawsze dzieła nasze swem błogosławieństwem obdarza! niech będzie naszą podporą, naszym przewodnikiem, by nigdy żadne z tych nie weszło i nie zachodziło światła, póki byś nie miał jakim cnotliwym uczynkiem skwapliwość serca swego okazać, do zasługiwania sobie tej szczęśliwości, do której my wzdychnania nasze przesłać ośmieleni jesteśmy. Nie dla nas Panie, lecz dla Twej własnej chwały. *Najprzew.* Nie zostaje nam więcej Bracia moi! jak nowo przyjętemu powinszować bratu przez świętą liczbę. Do pomocy ukochani Bracia moi!

Potem niektóre się czynią z katechizmu pytania i nowemu Bratu puszka dla ubogich zaleca się, puczem zamknięcie łoży.

Najprzew. Bracie I. Dozorco! która jest godzina?

O. Północ spełna, Najprzewielebniejszy!

Najprzew. Ponieważ jest północ spełna, oświadczyć w rzędach swoich, iż zamyślam tę sprawiedliwą i doskonałą Uczniów D' - zamknąć przez trzy wielkie uderzenia.

Co się przez obudwóch Dozorców powtarza w uderzeniu——

Najprzew. Do porządku, Bracia moi! Znak się robi i troiste rąk przyklaskiwanie, mówiąc: Huze, Huze, Huze!

Najprzew. Bracia moi! ∴ jest zamkniętą. To samo obadwaj Dozorcy powtarzają.

§ 36. Rytuał łoży adopcyjnej¹

Opisanie łoży

Kobieta pragnąca być przyjętą do MasOnek, powinna być zdrową, nie podlegającą żadnej kobiecej chorobie ani ciąży, a oprócz tych wymagań musi mieć Brata albo Siostrę poręczającą za nią.

W łoży od wschodu zasiada Mistrz katedralny na tronie, nazywa się „przewielebny”. Nad tronem rozpięty baldachim. Obok Mistrza brat Dozorca, u stóp jego br. Depozytor, Bracia i Siostry po bokach.

Łoża oświeconą jest 4-ema albo 6-cioma lampkami spirytusu z solą. Po wyżej mistrza na wzniesieniu, powinien zasiąść brat Straszny, trzymający w prawej ręce miecz obnażony, w lewej łańcuch z białej blachy.

Mistrz trzyma młotek, dekorowany jest wstęgą błękit-

¹ Wierny przekład z francuskiego rękopisu, sporządzonego przez w. mistrza Ignacego Potockiego dla adopcyjnej łoży »Dobroczynność« w Warszawie r. 1783.

ną równie jak br. Dozorca. Wszyscy Bracia trzymają obnażone miecze, fartuszki, równie jak Siostry, mają białe i rękawiczki białe.

Obraz łoży wyrysowany jest na posadzce i przedstawia Arkę Noego, Drabinę Jakóba i wieżę Babel.

Otwarcie łoży

Bracia i Siostry zgromadzeni, mistrz zadaje kilka pytań z katechizmu kończąc zawsze zapytaniem:

P. Jakie są obowiązki Masona lub Masonki?

O. Słuchać, pracować i milczeć.

Po tej odpowiedzi Mistrz mówi: Słuchajmy, pracujmy, milczmy. Łoża jest otwartą. Poczem Mistrz uderza raz młotkiem drewnianym a Bracia i Siostry przyklaskują — co się robi trzy razy uderzając w dłonie.

Przyjęcie do stopnia I. Uczennicy

Po otwarciu łoży Przewielebny zapytuje, czy nie ma nikt żadnego przedłożenia? Odpowiadają, że jest Profanka, która pragnie zostać Masonką. Mistrz zapytuje, czy obyczaje jej i życie jest znane; i czy ona ma poręczyciela? Po twierdzącej odpowiedzi, Przewielebny jeszcze raz przedstawia łoży, jak koniecznym jest przypuszczać tylko osoby nieskalanej cnoty i zapytuje Braci i Sióstr, czy nie mają nic do zarzucenia przedstawionej Profance i czy się zgadzają na jej przyjęcie?

Zgodzenie się objawia się powstaniem i wyciągnięciem ręki ku obrazowi, a gdy jest jednomyślne. Przewielebny deleguje jednego Brata, aby Kandydatkę przygotował, zaprowadzając ją do izby rozmyślań. Jest to pokój zupełnie ciemny, oświetlony tylko świecą wstawioną w trupią głowę i obity czarno. Siostra Przygotowawczyni pyta się ją, czy jest przy zdrowych zmysłach, czy ma silną wolę wstąpienia do Masonów, czy przed decyzją namyslała się szczerze, czy gotową jest na próby, które jej zadadzą? Przy tern objaśnia ją, że masonia w niczym nie sprzeciwia się wierze, obyczajom ani cnotcie, i zawiązuje jej oczy, pozostawiając ją samą rozmyślaniom.

Tak przygotowana Kandydatka po zezwoleniu Mistrza wprowadzoną jest do łoży, Brat i Siostra idą po nią

do pokoju rozmyślań, w drzwi raz uderzają. Gdy to Przewielebny usłyszy, mówi: Do porządku Bracia i Siostry; co się uskutecznia, kładąc obie ręce na żołądku, prawą na lewej. Poczem Przewielebny mówi:

Zobaczcie kto tam stuka.

O. Brat Stuart: To dama, która pragnie zostać Masonką.

Przew. Zapytajcie o jej imię, wiek i kto jest jej poręczycielem? *Po odpowiedzi Przew. mówi:*

Wprowadźcie ją i niech podróżuje.

Gdy się Kandydatka ukaże w łoży z zawiązanymi oczami, Bracia i Siostry przyklaskują, uderzając ręką po prawem udzie. Orowadzają ją dwa razy w około łoży, trzymając ją pod ręce, poczem przeznaczają jej miejsce na przeciw Przewielebnego, który zapytuje ją pewnym głosem.

Kobietko, kto jesteś?

Wymienia nazwisko i prosi o przyjęcie na Uczennicę Masonkę, Przewielebny zaś zwraca się mniejwięcej w tych słowach do niej:

Prosisz Pani o przyjęcie do grona Masonów t.j. do towarzystwa, które jedynie zajmuje się wypełnianiem cnoty, uczciwości, przyjaźni i dyskrecyi. Te to przymioty wymagane są od każdej profanki, pragnącej uczestniczyć w tajemnicach masonii. Te to przymioty zjednały Pani głosy Braci i Sióstr i przypuszczają ją do współudziału w naszych pracach.

Damy więc ci pierwszy promyk światła, który ma kierować twojemi krokami.

Niech dadzą Pani pierwszy promyk światła...

NB. Jak tylko odwiążą oczy Kandydatce, Bracia i Siostry powstają, oprócz Przewielebnego, wszyscy uderzają po lewem udzie a Bracia trzymają wzniesione miecze na krzyż, robiąc z nich sklepienie. Przewielebny wtedy mówi:

Przejdź Pani przez to sklepienie ze stali. Ona podchodzi do tronu i klęka aby wykonać przysięgę.

Przysięga. Ja NN. przyrzekam w obce Stwórcy wszech rzeczy i na wszystko, co świętem być może dla

kobiety lub dziewicy uczciwej, że zachowam tajemnicę Masonek i masonii, pod karą miecza Anioła Zniszczyciela i płomieni piekielnych. Oby mnie to ominęło, i oby ogień, panujący w wyższych powietrznych sferach, ogarnął moje duszę a oczyszczając ją, oświecił na drodze cnoty.

Po przysiędze nowo przyjęta wstaje; w tej chwili Brat Straszny, siedzący przy Przewielebnym, potrząsa hałaśliwie łańcuchem blaszanym, trzymając go za ostatnie ogniwo.

Dozorca bierze łańcuch i wkłada go na szyję nowo przyjętej a Przewielebny mówi:

Ten łańcuch niech ci powie, że zrobiony krok przez ciebie, aby zostać Masonką, na zawsze obowiązuje cię do Reguły i jest zarazem oznaką pokory, jaką mieć powinnaś, błyszcząc cnotą a nie powierzchownymi przymiotami swemi. On cię nauczyć również powinien, że jako Uczennica powinnaś być uległą Mistrzom i Mistrzyniom.

Potem Dozorca daje nowej Siostrze fartuszek i białe rękawiczki a Przew. mówi:

Biały kolor tego fartuszka i tych rękawiczek powinien cię nauczyć, jak niewinną ma być twoja dusza, jak czyste mają być obyczaje twoje... Zbliź się, niech ci dam słowo, znak i dotknięcie twego stopnia.

Słowo uczennicy jest: feix, co znaczy szkoła, czyli akademia cnót.

Dotknięcie polega na wzajemnem dotknięciu pierwszego składu palca wskazującego.

Znak zaś, wetknąć dwa ostatnie palce prawej ręki w lewą. Na co odpowiada się liczeniem szczebli drabiny i zchodzeniem po nich na żołądku obydwoma rękami.

Przewielebny mówi: Moja droga Siostrzo. Teraz mogę ci dać to miano, które pomiędzy nami nosić będziesz. Ta łoża powinna się cieszyć, że otworzyła swój przybytek dla Siostry, która będzie jej ozdobą cnotami swojemi i przymiotami. Wyższe stopnie, które otrzymasz, zasługując sobie na nie, objaśnią symbolikę obrazu. Pozwól kochana Siostrzo, abym ci dał pocałunek pokoju,

a ty go oddasz Braciom i Siostram, równie jak słowo, znak i dotknięcie.

Siostra spełnia to wszystko, po czym Przewielebny daje zapytania z katechizmu, który kończyć powinien posiedzenie.

Spis treści

Legendy i tajemnice sztuki królewskiej	5
Budowniczości katedr	11
Spadkobiercy tradycji hermetycznej	20
Wielka Loża Londynu i jej konstytucja	34
Rozkwit, upadek i reforma towarzystwa frankmasonów	46
Masoneria stopni wyższych	59
Rytuał inicjacyjny	68
Sztuka królewska wobec Oświecenia	79
Przypisy	84
Literatura wybrana	86
Słowniczek terminów wolnomularskich	89
Aneks	95